K.9161/II

DRÓB

CZYLI

CHODOWANIE PTASTWA.

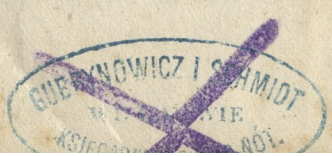

DROB

CZYLI

CHODOWANIE PTASTWA

DRÓB

CZYLI

CHODOWANIE PTASTWA

DOMOWEGO,

napisał

PODŁUG NAJNOWSZYCH DZIEŁ NIEMIECKICH I FRANCUZKICH

Albin Kohn.

Z sześcio tablicami kolorowanemi.

WARSZAWA.

Nakładem **S. H. Merzbacha,** Księgarza

przy ulicy Miodowéj, Nr. 486.

1858.

INSTYTUT ZOOLOGICZNY
POLSKIEJ AKADEMII NAUK
BIBLIOTEKA
Nr K. 9161/II

(18450)

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

W Warszawie dnia 1/13 Kwietnia 1858 r.

Starszy Cenzor, *Radca Honorowy*,

T. Hertz.

w Drukarni braci Hindemith.

Z. 10/61.

PRZEDMOWA.

Gospodarstwo wiejskie uważam za ogromną machinę, składającą się z wielu kół większych i mniejszych, wyjąwszy jedno z nich, chociażby i najmniejszém było kółkiem, machina stanie. Dla tego w oczach moich w gospodarstwie nie ma ważnych i nieważnych rzeczy, lecz wszystko co do niego należy, ma największą wagę. Koń, który mi dziennie rubli kilka zarabia, i kurka, któréj jajko ma wartość grosza; gumna i fabryki zawierające krocie, i kurnik lub gołębnik ukrywające dziesiątki, zarówno mi są drogie.

To było przekonaniem mojem i myślą przewodniczącą we wszelkich pracach dotychczasowych i nią nadal pozostanie.

Nie ogłosiłem tego wszakże dotychczas publicznie, aczkolwiek w każdym ustępie moich „Aforyzmów gospodarskich" myśl ta się przebija. Dziś zasada ta jest uświęcona otwartém przyznaniem się do niéj Towarzystwa Rolniczego

Królestwa Polskiego, i aczkolwiek pracę niniejszą rozpocząłem, przed otwarciem posiedzeń jego, śmieléj jeszcze dziś do niéj przyznać się mogę, mając zdanie tylu światłych ludzi za sobą.

To mnie spowodowało przypisać pracę niniejszą Rolnikom Polskim. Przychylnie dotychczasowe prace moje przyjęli Obywatele, a to uważałem za nagrodę najpiękniejszą: proszę tylko, aby i mniejszą i następne prace, które stanowić mają cegiełkę do gmachu, wzniesionego przez ludzi zdolniejszych odemnie, lecz nie więcéj miłujących sprawy, rodacy łaskawie przyjęli. Pracuję wedle sił, abym w chwili, w któréj mi przyjdzie stanąć przed Najwyższym Krytykiem czynów naszych, mógł się pocieszyć myślą: Non omnis moriar. Z tego stanowiska sądzić proszę niniejszą.

Warszawa, 1 Marca 1858 r.

Albin Kohn.

I.

GĘŚ.

INSTYTUT ZOOLOGICZNY
Polskiej Akademii Nauk
BIBLIOTEKA

INSTYTUT ZOOLOGICZNY
Polskiej Akademii Nauk
BIBLIOTEKA

HISTORYA NATURALNA
GĘSI.

(Tabl. I. Fig. 1).

Gęś jest bezwątpienia najważniejszym ptakiem gospodarstwa; jéj skłonność do utycia, jéj chód, wielkość, pierze, ze wszech miar użyteczne, jéj przywiązanie do domu w którym wychowana, i sławna od dawna czujność, ważne wskazują jéj miejsce w gospodarstwie naszém.

Prócz dobrego mięsa i smalcu, którego żaden inny ptak w téj ilości nie wydaje, mamy puch delikatny, na którym niewieściuchy wypoczywają po trudach — zabaw, i pióro którego chwałę niniejszém niém samém kreślimy.

Gęś jako ptak domowy, jest młodsza w służbie ludzi od kur, lecz bezwątpienia starsza od kaczki, któréj charakterystyczne znaki pierwotne jeszcze bardzo są widoczne; różnica między gęsią domową i dziką jest wię-

ksza, niż różnica kaczki swojskiéj i dzikiéj. Gęś swojska aczkolwiek niewątpliwie od gęsi dzikiéj pochodzi, jest większa i mocniejsza od niéj, a tylko skrzydła są słabsze i mniéj zdolne do lotu, bo sztywniejsze; za to odmienił się zupełnie kolor pierza, a gęś zdaje się zapomniała zupełnie słodyczy wolności, i nigdy się nie stara o jéj odzyskanie; może niewola ją osłabiła; nie ma już mocy towarzyszyć siostrom latającym, które dumne ze swojéj siły nimi pogardzają i za równych uznawać nie chcą.

Smalec gęsi już w starożytności był ceniony jak środek wzmacniający nerwy i dodający piękności; posmarowano nim piersi niewiast w chwili rozwiązania, tak dla wzmocnienia, jako i dla zachowania świeżości i czystości skóry. W średnich wiekach również był uważany za lekarstwo i bardzo ceniony przeciw różnym chorobom. Gęś była ważném daniem na stołach naszych, i tylko indyk potrafił z nią się o pierwszeństwo ubiegać.

Chociaż chód gęsi jest powolny i niezgrabny, sprowadzono wielkie ich stada z bardzo odległych stron. Pliniusz powiada, że za jego czasów sprowadzono je z głębi Gallii do Rzymu, i że te, które przez długą podróż się zmęczyły, do pierwszych szeregów się cisnęły, aby się dać popychać przez mocniejsze idące za niemi. W nocy cisną się do kupy jak owce, a najlżejszy szmer obudzi je ze snu, poczém wszystkie gęgać zaczynają. Krzyk wielki wydadzą, gdy się karmią, gdy tymczasem pies zupełnie spokojnie strawę spożywa. Dla tego już powiada o nich Columella, że są najlepszemi stróżami podwó-

rza, i *Vegèr* nazywa je najczujniejszą strażą fortec oblężonych. Każdy zresztą wie, że gęsi krzykiem swoim Kapitol Rzymu od zdobycia przez napad Gallów uratowały, za co pewna summa pieniędzy na ich utrzymanie wyznaczona była, gdy tymczasem psy, za karę swego milczenia, publicznie chłostę odbierali.

Krzyk gęsi jest głośny i podobny do tonu trompety; oprócz tego wydają także tony urywane, krótkie, które gęganiem nazywają; sykają zwłaszcza podczas wysiadania jaj i dla obrony młodych.

Krzyk wydadzą albo z bojaźni, albo z czujności co chwilę; częstokroć, gdy jedna słyszéć się daje, stado całe natychmiast się odzywa; ze wszystkiego drobiu gęś jest najchałaśliwszym ptakiem. Ztąd powiadamy, że chałasują, szwargocą jak gęsi; a ponieważ gęś niewiele rozumu pokazuje, nazywamy osobę nie mającą wiele rozumu gęsią, gąską. Lecz mimo braku wielkiego rozumu, pokazują wiele odwagi w obronie młodych.

Jeśli gęsi jak należy mnożyć się mają, nie trzeba nad pięć gęsi dać jednemu gąsiorowi; wielkim jest błędem dać mu 12 do 20 nawet, jak zwykle się czyni. Przed spółkowaniem ptaki te idą w wodę, aby tam igrać; potém wracają na ląd dla spółkowania.

Gęsi bardzo dobrze się zgadzają z inném ptastwem i nigdy się z niém nie kłócą; ale skoro ich tylko co przestrasza, lub gdy się obcy zbliża, natychmiast szyją wyprostowaną na nieprzyjaciela uderzą: osobliwie okazują taką odwagę, gdy młode mają. Gęś jest bardzo czysta,

unika kałuży i gnoju, szuka czystéj wody, i często pierze oczyszcza. Gdy się gęsi dzikie w blizkości chowają, trzeba się bardzo ostrożnie ze swojskiemi obchodzić, gdyż do nich ciągną; najlepiéj w takim razie skrzydło złamać. Lecz i tak nigdy daleko od rodzinnego miejsca nie uciekają, gdyż do lotu sił nie mają; uciekając z dzikiemi, do pierwszego stada swojskich, które napotykają, siadają i z niemi się łączą.

Różnica między gęsią dziką a swojską.

Gęś dzika jest chudsza i wysmuklejsza od gęsi domowéj. Pierze na grzbiecie dzikich są brunatnawe, brzuch białawy, i całe ciało jakoby czerwonawo-białym kolorem powleczone. U swojskich kolor brunatno-czerwonawy, kolor rdzy, znikł, i stał się u niektórych zupełnie biały. Niektóre gęsi mają czubek na głowie; mimo to kształt swojskich mniéj się odmienił od pierwotnego swego kształtu, niż kształt innych ptaków domowych, pochodzących od dzikich. Tak samo gęś mniéj się oswoiła i mniéj się od daliła od stanu dzikiego, niż ptaki z klassy kur, i to mają wspólnie z innemi ptakami wodnemi. Klassa kur zdaje się mieć większe prawo obywatelstwa pomiędzy drobiem.

Znaki charakterystyczne, różniące gęś od kaczki i łabędzia.

Znaki charakterystyczne gęsi są: dziób krótszy od głowy, w osadzie wyższy, niż szeroki; u czoła nabrzę-

kły, czasem z wyrostkami; na brzegu ostre zęby ostrokręgowe. Nogi bardziéj są ku przodowi posunięte, niż u kaczki, co w połączeniu z dłuższemi nogami, przyłoży się do prędszego chodu.

Szyja średniéj długości; w ogóle gęś trzyma środek między łabędziem a kaczką, od których zresztą gęś każdy łatwo odróżnia.

Gęsior.

Pierze gęsiora zwykle jest białe, tułów wielki, szyja długa, skrzydła wielkie, ogon czerwony z białą obrączką na osadzie, grzbiet wysoki i okrągły, dziób czerwony, ostry i bardziéj zakrzywiony, niż u kaczora; u młodych ciemno-czerwony jak nogi. Gęsiory jak gęsi sykają, jak węże gdy się gniewają, a ukąszenie ich jest niebezpieczne.

Gdzie najlepiéj gęsi chować.

Chów gęsi tam zwłaszcza dobrze się opłaci, gdzie stawy, łąki suche i błonie w obfitości się znajdują. Tu żywienie ich nie wymaga wielkich nakładów i chodowanie jest łatwe; bardzo dobrze się przyzwyczajają do innego drobiu, i razem z nim żyją w podwórzu. Kto zaś chce wychować wielkie gęsi, koniecznie musi się starać o wodę z brzegiem trawą zarosłym, a obszernym, aby tam wolno chodzić sobie mogły.

Niechętnie się puszczają na łąki, gdyż ich gnój ostry trawę wypali i do wzrostu zielska się przyczynia, nie licząc już, że trawę aż do ziemi uszczkną i wiele podepcą. Po nich bydło rogate i przy największym głodzie nie je, gdyż gnój bardzo smrodliwy. Dla tego to gęś zdala od łąk, pastwisk i pól chować się musi; trzeba jéj przeznaczyć osobne pastwisko. Lecz gnój zebrany i z mierzwą innego drobiu zmięszany, bardzo dobrze działa.

Chcąc je trzymać w oddaleniu od pól i pastwisk przeznaczonych do innych celów gospodarczych, trzeba je powierzyć pasterzowi; jeśli stado jest tak małe, żeby i koszta się nie wróciły, natenczas najlepiéj nie wypuszczać ich wcale, gdyżby inaczéj zdziczały i uciekły.

Mięso gęsi jest bardzo dobre, gdy się żywi na suchych, chudych, nieuprawnych błoniach, na których rośliny korzenne rosną. Chętnie jedzą koniczynę, wykę, cykoryę i podbiał, który dla młodych jest delikatessą. Starannie z ich pastwiska wydalić trzeba lulkę, świnią, wesz i pokrzywę, które młodym łatwo wielce zaszkodzić mogą, chociaż im posiekane i umięszane z paszą, bardzo są przyjemne.

Gnój gęsi paszonych na błoniach, lub ściernisku bardzo się przyłoży do użyzniania, albowiem zawiera węglan, wapno fosforyczne i albumin. Nadzwyczajnie skutkuje pomięszany z inną mierzwą, lub rozpuszczony w wodzie, jego skład uzdatni go osobliwie na grunt ciężki.

O urządzeniu budynków dla drobiu ze względu na chów gęsi.

Aby uniknąć styczność drobiu z innemi zwierzętami i niepokój ztąd powstający, trzeba odosobnić kurniki od innych zabudowań gospodarczych przez gęsty płot żywy, mur lub gęste a wysokie sztachety. Radzić trzeba obsadzić plac otoczony tym sposobem drzewami, a mianowicie morwą czarną i bzem, gdyż drób w ogóle podczas upału znajdzie w ich cieniu chłód, a oprócz tego jeszcze ulubioną żywność. Puszczając drób wolno, w podwórzu mamy tę korzyść, że się tanio żywi, wybierając z gnoju i po ziemi ziarno, tak zboża jako i zielska różnego, które tym sposobem się zniszczy i rolnikowi wiele pracy oszczędzi. W miejscu przeznaczoném i urządzoném umyślnie dla drobiu powinna się znaleść woda; najlepiéj, gdy jest zdrój żywy, lub sadzawka. Tak przez cały dzień drób samemu sobie pozostawionym być może, lecz do karmienia potrzeba go zwołać; drób bardzo dobrze pamięta godzinę paszenia, przybiega sam, a nie znajdując paszy przyrządzonéj, niepokoi i rozbiega się.

Aczkolwiek gęsi w tym samym budynku umieszczone być mogą, w którym inny drób się znajduje, lepiéj zrobić osobny dla nich wchód. W ogóle powinien każdy budynek i każde miejsce tak być urządzone, iżby każdy gatunek osobny miał dział w głównym zakładzie, przez co się unika kłutniom i swarom różnych gatunków, prócz tego dla drobiu tuczyć się mającego, jako i dla chorego,

miejsce osobne urządzone być powinno. Gdy budynek jest za mały, można parter urządzić dla gęsi i kaczek, jako też dla kur indyków wysiadających, a piętro wyższe dla kur i indyków. Dla gęsi można, a raczéj trzeba zostawić otwory, klapami zamykać się dające, ponieważ gęsi przewiew powietrza lubią; zimą te klapy szczelnie zamknięte być powinny, aby mieć temperaturę łagodną. Otwory oprócz tego powinny być opatrzone w kratki, dla przeszkadzania nieprzyjaciołom ptastwa przystępu; we drzwiach zaś powinna być klapa zasuwalna, aby gąsiętom ułatwić wchodzenie i wyjście.

Niezbędne przymioty obórki dla gęsi.

Czystość gęsi zależy od starania około ich mieszkania. Przedewszystkiém potrzeba im świeżego powietrza. Skoro tylko gęsi stajnią swą opuściły, natychmiast potrzeba okno i drzwi pootwierać, gnój wyrzucać i świeżym piaskiem wysypywać, a oprócz tego często ściany i koryta wapnem wybielić. Słusznie zdanie *Robbeta* wyrzeczone o czystości chlewach trzody, do mieszkania gęsi zastosować możemy: „że chlew dla świń nie jest tém, czém być powinien, kiedy człowiek z niejakiém zadowolnieniem nocy jednéj w nim przepędzić nie może,“ my tu dodajemy: „*że budynek dla drobiu nie jest tém czém być powinien, kiedy się nie znajduje w takim stanie, iżby dama, napadnięta przez deszcz nawalny, nie mogła w nim oczekiwać kilka godzin przejścia fali, bez obrażenia swego uczu-*

cia estetycznego.“ Gęsi zwykle się niezmiernie tłoczą, aby wyjść ze swego mieszkania; nieprzyjemność połączona z nim, sama wytłumaczy ten pośpiech. Aby powietrze w miejscu tém odświeżyć, dobrze jest,—oprócz powyższych środków,—spalić czasem garstkę słomy, i często ściełkę odmienić.

Gdyby mimo wszelkich ostrożności nieczystość nie zupełnie usunąć się dała, trzeba użyć chlorku do oddalenia miazmy; nie trzeba jednakże poprzestać na samém czyszczeniu ścian i podłogi, lecz gniazda, korytka i w ogóle wszystkie przedmioty znajdujące się w stajence uwzględnione być powinny.

Ponieważ częstokroć gęś wysiadająca jaja opuszcza, będąc dręczona od robactwa, nie trzeba zaniedbać częstéj zmiany słomy w gnieździe, w którem gnój łatwo się przyczynia do wylęgania się robactwa, przechodzącego z matki na pisklęta.

Życzyć należy, aby stajenka dla gęsi była obrócona ku wschodowi lub ku południowi; zimą nie powinna być zbyt zimna, a latem nie zbyt ciepła, albowiem miejsce nieprzyjemne prędko się gęsiom sprzykrzy, a wtenczas innych miejsc do noclegu poszukują.

Pasza gęsi.

Aczkolwiek gęś wszystko je, trzeba przedewszystkiem jęczmień i owies jako paszę dla niéj polecić; tam gdzie

kukurydzę sadzają, i gdzie ona dojrzewa, korzystnie jéj ziarna użyć dla gęsi można. Osypka żytnia i kartofle pokrajane i umięszane z pierwszą, a późniéj ususzone i dane gęsiom posiekane, gdy wracają z pastwiska bardzo polecać można. Nadewszystko jednak przekłada gęś koniczynę, wykę, cykoryą i podbiał. Marchew surową tak chciwie gęsi jedzą, że widocznie ją przekładają wszystkiemu innemu; ugotowana i umięszana z grubą mąką żytnią lub osypką, wielce się przyczynia do szybkiego utycia. Że woda pod dostatkiem w podwórzu znajdować się i że świeżą być powinna, nadmienić tylko potrzeba. Niedbałość w téj mierze srodze się ukarze.

Kolor gęsi.

Pierze gęsi jest białe, szare i czarnawe, nogi i dziób w młodości brunatno-czerwone, w starości się stają pomarańczowe. Do chowu zostawiają się zwykle białe gęsiory i gęsi siodłate (z szarem grzbietem.) Gęś ma wiele podobieństwa do łabędzia i są przykłady, że ze sobą spółkowały. W Jardin des plantes w Paryżu łączył się łabędź męzki z gęsią, która dziewięć jaj zniosła; lecz tylko jedne pisklę z nich się wylęgło, które więcéj miało podobieństwa do matki, niż do ojca; tylko większe było od matki. Wątpliwą zresztą jest rzeczą, czyliby taki mięszaniec był zdolny do dalszego rozpładniania, gdyż w naturze nie mamy przykłady, aby basztardy się mnożyły i nową rassę utworzyły.

Rozmaite rassy gęsi swojskiéj.

Tylko istnieje jedna rassa gęsi domowéj; lecz rozróżniamy wielką i małą; ostatnia jednak tylko jest podgatunkiem pierwszéj. Do chowu zwykle tylko wielkie gęsi się chowają, gdyż więcéj z nich korzyści. W Hiszpanii parzą gąsiora dzikiego z gęsią swojską; basztardy tym sposobem odebrane, są zdolne do płodu, i mają bardzo delikatne mięsa.

O niesieniu jaj.

Gdy się czas rodzenia jaj zbliżył, gęś zaczyna słomę zbierać i słać gniazdo; natenczas jéj trzeba położyć blizko miejsca obranego przez nią, suchą słomę z krótkiemi kłosami. Gdyby zaś to miejsce było nieczyste, albo nie zupełnie spokojne, trzeba gęś zwabić na inne, przez położenie jéj tam słomy i pokrzyw, których zapach lubi; najlepiéj w takim razie zacząć samemu robić jéj gniazdo, pozostawiając gęsi jego dokończenie. Gniazdo powinno być miałkie, aby wszystkie jaja w równéj mierze pokryte być mogły. Tam gęś jaja nosi, zwykle co drugi dzień jedno. W kurniku nigdy gniazda nie zakłada, woli gdzie iść w kupę słomy, aby tym sposobem jaja ukrywać. Zdaje się, że ten zwyczaj zatrzymała od przodków swoich, wysiadających w najgęstszém rogóziu. Gdzie gęś swoj-

ska sama sobie jest pozostawiona, poznosi sama trochę słomy, aby na téj pościołce jaja nosić. Często się jednak zdarzy, że i bez podścielki tę czynność odbywają i jaja gubią. Podbierając gęsiom jaja, powtórnie i potrzeci raz, w krajach ciepłych nawet poraz czwarty nosić zaczyna. Lecz przymus zbyteczny staje się przyczyną śmierci; albowiem liczba jaj, osobliwie pierwszego noszenia jest znaczna; najmniéj siedm, zwykle zaś 10, 12 do 15. Młode gęsi także noszą, lecz jaja te najczęściéj są niepłodne, jak to bywa u wszystkich ptaków. Ponieważ młode gęsi, skoro się rychło na targu pokazują, dobrze się sprzedawają, radzić trzeba, aby doprowadzić gęś do wczesnego rodzenia. W tym celu trzymać ją trzeba w miejscu ciepłém dając jéj kukurydzę, jęczmień, żyto a mianowicie owies na pokarm.

Gęś zwykle zaczyna nosić w Marcu, lecz gdy zima łagodna a pasza dobra, już na końcu Stycznia rodzić poczyna. Aby tę czynność ukończyć, potrzebuje miesiąca. Kopa jaj ma w przecięciu wartości 6 do 9 zł. pol. lecz pokupu nie mają, gdyż nie koniecznie są smaczne.

O wysiadaniu i pielęgnowaniu matek.

Każdéj gęsi podkłada się 12 do 15 jaj; małe tylko 10 obsiadać i rozgrzać mogą; czas wysiadania 27 do 30 dni wynosi, podług ciepła pory roku i miejsca, w którém wysiadają. Na końcu Marca pierwsze gąski mieć można.

Podczas gdy gęś wysiaduje w blizkości gniazda, powinna mieć naczynie z owsem i drugie dosyć wielkie z wodą, tak do picia, jako i do kąpania się. Gęś tak pilnie wysiaduje, że zapomina o jadle i napoju, gdy się nie znajdują blizko gniazda.

Niektóre gąsiory czynność wysiadania zupełnie pozostawiają gęsiom; inne dzień i noc pilnują gniazda i matki, a mysz przechodząca koło nich, pobudza ich do gniewu. Bronią matki i towarzyszą stadzie, gdy na pastwisko wychodzi.

Gęś zna swoje jaja i trudno ją przymusić do wysiadania cudzych. Spostrzeżono, że się stała niespokojną i że zupełnie gniazdo opuściła, gdy raz gęsi podłożono dwa świeżo z gniazda wybrane jaja rybitwy (mewy) wielkiéj.

Do gąsiorów podczas parzenia się, a do gęsi, gdy młode mają, tylko z ostrożnością zbliżyć się można: dzieci skaleczyć mogą, a nawet dla starych częstokroć są niebezpieczne.

Uwagi godną jest rzeczą, że gęsi tylko własne jaja wysiadują, dla tego jaja każdéj osobno schować i naznaczyć należy.

O wylęganiu się młodych.

Jak prawie wszystkie wielkie ptaki, tak i gęsi w 27 do 39 dni się wylęgają, a gdy bardzo ciepło już 25 dnia.

Skoro tylko pierwsze gąsię się wylęże, trzeba je z gniazda oddalić; matka albowiem by rozumiała, że czynność jéj ukończona i pozostawiłaby resztę jaj, któreby się dwa lub trzy dni późniéj, albo też wcale nie wylęgły.

Aby młodém ułatwić wylęganie się, można z największą ostrożnością szpilką przełamać koniec jaja, lecz strzedz się trzeba dotknąć się młodego; przez tę pomoc dostaje trochę powietrza, bardzo mu pomocnego. Tę pomoc można udzielić 25-go dnia. Pierwsze gąsię wylęgłe włoży się w kosz ciepło wysłany wełną, i po wylęganiu się wszystkich odda się razem z innemi matce do dalszéj pieczy. Nie ma potrzeby natychmiast po wylęganiu nakarmić młode, które jeszcze ma do stracenia wewnętrzną część jaja.

Czy jaje jest zarodne lub nie (zapłodnione), spostrzeże się trzymając je pod światło; gdy jest nie przejrzyste, natenczas młode w niém się znajduje, przeciwnie jest niezapłodnione. Częstokroć zdarzy się, że młode w jaju jeszcze umiera dla braku ciepła, co zawsze nastąpić musi, gdy matka zbyt wiele jaj ma pod sobą. We trzy dni po wylęganiu się pierwszego gąsięcia, bez namysłu nie nakłute wyrzucić można, jako niezapłodnione i już zepsute.

O wypielęgnowaniu gąsiąt.

Skoro się tylko gąsięta wszystkie wylęgły, oddadzą się wyjęte poprzednio matce i postawią sie razem z nią

w miejsce ciepłe, gdzieby bez niebezpieczeństwa biegać sobie mogły. Wieczorem trzeba je znowu wsadzać do gniazda, aby się pod skrzydłami matki rozgrzać mogły.

Pierwszym ich pokarmem powinny być na twardo ugotowane i drobno posiekane jaja, pomięszane z pokrzywami, chlebem, lub mąką owsianą; po 5 lub 6 dniach w miejscu téj strony mogą jeść ugotowaną kukuruzę z kartoflami. W pierwszym czasie bardzo od zimna chronić je potrzeba, ponieważ delikatny puch małych nie wystarcza do ich ogrzania; w południe tylko, gdy piękna jest pogoda, wolno je puścić na dwór; latem zaś upał południowy bardzo im szkodzi, i właśnie w tym czasie od wpływu gorąca chronić je potrzeba.

Pokarm odbiorą trzy razy dziennie; młode gęsi chętnie często jedzą. Po upływie miesiąca dostać mogą posiekaną cykoryę (liście) i liście podbiału, jako też rozmaite jarzyny gotowane; podczas nakarmienia młodych, stare oddalać trzeba, gdyżby młodém mało co do jedzenia pozostawiły. Kąpać się we wodzie pozwolić im się tyle, ile mają ochoty; chętnie się znajdują we wodzie i na trawnikach. Kto więc chce mieć korzyść z gęsi, o te dwie rzeczy postarać się powinien. W czasie, gdy się już z matką wypuszczają na pastwisko, poprzednio je nakarmić należy, inaczéj bowiem z głodu z taką chciwością rzucają się na łodygi i korzenie rozmaite, że nawet kark sobie skręcą, usiłując się wydobyć takowe z ziemi.

Marcówki trzeba umieścić pod szopę, jeśli jeszcze zimno panuje i dać im tam wielkie naczynie z wodą często

odmienioną. Po 15 — 20 dniach śmiało je wypuścić można na wolne powietrze; wtenczas już nie potrzebują dozoru ludzi, gdyż im stare wszędzie towarzyszą; gąsior idzie naprzód, matka w tyle. Nie wolno je pozostawić z gęsiami przeszłorocznemi, gdyżby te je pokaleczyły; dla tego dobrze mieć przegrody osobne dla młodych i starych.

O tuczeniu gęsi.

Gąsiętom mającém 14 dni, daje się jęczmień moczony w wodzie i aby je wzmocnić, trochę wina, jabłeczniku lub piwa dobrego. Po upływie 6 — 8 miesięcy, gęś jest zdatna do zjedzenia; waży natenczas 6 — 8 funtów, ma mięso delikatne i smaczne, lecz jeszcze nie jest tłusta i może się powiększyć co do ciężkości i wartości. Od końca Sierpnia można więc zacząć jeść gęsi.

Mamy dwa sposoby tuczenia gęsi, które tu opisać chcemy.

1. Chcąc gęś utuczyć, przedewszystkiem potrzeba jéj wyskubać pierze pod brzuchem i oddalić gruczałki olejne na grzbiecie, z których pierze posmaruje, aby było nieprzepuszczalne. Potém wsadzają się dwie lub trzy gęsi razem do kladki bez dna w miejscu ciemném nie zbyt suchem, lecz także nie zbyt wilgotném, a spokojném; przez to cała czynność życia gęsi do organów strawienia się zwróci. Często trzeba zmienić podściełkę i największą czystość zachować. W naczyniach drewnianych

tuż przed otworem małém więzienia znajdować się zawsze powinien napój, składający się do połowy z wody i z mleka zebranego; ten napój często odświeżony być powinien, aby nie skwaśnił. Przez cały czas tuczenia gęś odbierze pożywienie w małych, lecz częstych porcyach; powoli się porcye powiększyć mogą, lecz zawsze uważać potrzeba, aby pokarm poprzednio dany, był strawiony.

Gdy się pokazują symptomata niestrawności, natychmiast gęsi się dać powinno trochę *manny* rozpuszczonéj w ciepłéj wodzie, i zaprzestać parę dni tuczenia; gdyby się zaś pokazały symptomata uduszenia, czyli paraliżu, trzeba krew puścić, aby mięso się nie stało czarne. Trzy do czterech tygodni wystarczą do utuczenia jak najlepszego, gęsi i do wzrostu wątroby. Pokarm składa się z ziarna ugotowanego, mlekiem nalanego, a mianowicie, gdyby nie były zbyt drogie, z jęczmienia, kukuruzy, żyta lub owsa; okruchy chleba umięszane z kartoflami na ciasto, które się jednakowoż zwilżyć powinno, bardzo dobre są do utuczenia gęsi. Radzić wypada jeszcze, zakończyć paszenie owsem surowym, przez co tłuszcz staje się gęstszym i smaczniejszym. Co trzy godziny dać pokarm, jest najlepszą radą, co do czasu, w którym się o gęsiach tucznych pamiętać należy.

II. Drugi sposób jest prędszy. Trzy razy dziennie przytrzymuje się gęś, otworzy się jéj dziób ręką lewą i włoży się 6 — 8 klocek z grubéj mąki żytniéj, do których się trochę popiołu przymięszało; tych klocek grubość 1, a długość 2 cale wynosić powinno. Aby je lepiéj

połknęły, pociąga się lekko dwiema palcami od głowy ku piersiom gardło, poczém się mlekiem lub wodą zamąconą osypką napoją. Utuczenie tym sposobem trwa 2 do 3 tygodni, lecz wymaga wiele ostrożności i regularności. Ile mi wiadomo nawet w nocy przerwane być nie powinno.

Tuczenie się rozpoczyna najpóźniéj w listopadzie, albowiem późniéj nastąpi czas parzenia się, w którym wszelkie starania byłyby bezowocne. Od października już można jadać gęsi tuczone, ważące najmniéj 12 funtów; w listopadzie i grudniu można znaleźć gęsi ważące 16, a nawet 24 do 28 funtów. Przechować je można przez całą zimę. Do zupełnego utuczenia gęsi potrzeba 50 funtów ziarn, nie dając innego pokarmu.

Czas, w którym gęś dosyć utyła, i w którym więc zaprzestać potrzeba, widocznie w znakach zewnętrznych po gęsi się objawi; albowiem gdy dojrzała ma pod skrzydłami dwa gruczoły tłuste, widoczne, namacalne.

Uważano, że gęsi chowane blizko wody mniéj kosztują, prędzéj noszą i łatwiéj utyją niż inne.

Gęsi październikowe kosztują w przecięciu 4—6 złp. w październiku i listopadzie, gdy są utuczone, mają już wartość 9 złp.; a gęś ważąca 16—20 funtów, często 18 złp. się płaci.

Sztuka, aby wątroba urosła.

Chcąc mieć wielkie wątroby gęsie, dobre do pasztetów Strasburskich, trzeba gęś wsadzić do wielkiego garn-

ka bez dna, lub innego podobnego naczynia, w którémby się obrócić nie mogła; to naczynie tak powinno być ustawione, żeby gnój sam wypadał. Ciemność i tu koniecznie jest potrzebna. Gęś się ustawicznie karmi sposobem drugim; lecz bierze się do klusek mąka z kukurzy, z marchwią ugotowaną zmięszaną. Po dwóch tygodniach tak zgrubiała, że trzeba częstokroć garnek potłuc aby gęś wydobyć. Takie wątroby bardzo są poszukiwane, a częstokroć jedna do 2 funtów waży. Pewnym środkiem dostania wielką wątrobę, jest mięszać proszek siarczyka antymonu, w ilości jednéj łyżeczki od kawy do dziennéj porcyi klusek. Zresztą można ten sam proszek mięszać do każdéj innéj paszy. Podczas tuczenia, nigdy gęsi świeżéj wody brakować nie powinno.

Bardzo korzystnie działa także tatarka surowa na wątrobę, i pisarz niniejszego, pasąc gęsi nią, miewał wątróbki białe, smaczne i tłuste, ważące do 2 funtów pruskiéj wagi, i nieustępujące Strasburskim.

O zabiciu i urządzeniu gęsi.

Gdy gęś dostatecznie utyła, zabija się cięciem bezpośredniém z tyłu głowy w kark; krew się starannie do czerniny chowa, a nieraz może się przyda pannom do ugotowania czarnéj polewki kawalerom niemiłym. Gęś się powiesi przez 2—8 dni, podług temperatury, na wolne powietrze. Taka gęś piecze się powoli przez 3—4

godzin; mięso z niéj będzie bardzo soczyste i zyska się jeszcze tym sposobem, zwłaszcza z trzewiów 2—4 funtów smalcu, bardzo delikatnego i smacznego, które należycie osolone i korzeniami zaprawione, przez cały rok się konserwuje.

Półgęski (pomorskie).

Czém w innych okolicach świnia, tém jest w Pomorzu gęś, a każde gospodarstwo ma na rok cały z tego ptaka cały swój zapas mięsa wędzonego i tłuszczu. Oprócz tego jeszcze półgęski pomorskie stanowią ważny artykuł handlu. Następnym sposobem się z niemi obchodzić trzeba:

Pierś, część najmięsistsza, urzyna się razem z kością, namoczy i nasoli się, potém się suchą osypką posypuje i powiesza na tydzień w dym zimny. Po tygodniu oczyszcza się z osypki i powiesi się jeszcze na dni 8 w miejsce przewiewne i zacienione, poczém półgęsek jest gotowy. Lepiéj jeszcze potrzeć je osuszone solą gorącą zmięszaną z trochą saletry, poczém się w papier zawiną i przez trzy tygodnie wędzą.

Pióra gęsi i obchodzenie się z niemi.

Ważnym jeszcze artykułem, dostarczanym przez gęsi, są pióra i pierze. Pierwsze służą do pisania i wyjęte

są ze skrzydeł, których lotki stanowią; drugie służą do pościeli. Puch starych gęsi trzy razy do roku się zbierze, na końcu maja, w połowie czerwca i na końcu września lecz nie późniéj, gdyżby zimno gęsiom szkodzić mogło. Wysiadaczki dopiero w 6—8 tygodni po dokonaniu swéj czynności, a młode nie przed ukończeniem 2 miesięcy podskubać można. Czas podskubania przyszedł, gdy pierze same wypadać zaczyna; prędzéj wyrwane nie są trwałe, i łatwo w niém mole się lęgą. Podskubuje się gęsi pod brzuchem, naokoło szyi i pod skrzydłami. Pierze w kilka dni po śmierci wyrwane, ma zapach nieprzyjemny i prędko się grupi. Każda gęś zabita dostarcza $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ funta pierza mające; za granicą wartość 3—4 złotych za funt; za puch wyborowy płaci się nawet 9 złp. Gęsi podskubane, przez dwa dni zamknięte być powinny.

Pióra także mają wartość. Podług dobroci, płaci się za sto 3 do 15 złp. Skrzydło dostarcza ich 4—5. Pióra te suszą się przez pół godziny w piecu od chleba; bez téj ostrożności będą zawsze powleczone olejną, białą materyą. Nim się do pisania używać mogą, potrzeba je włożyć w gorący popiół, lub we wodę wrzącą i tyłem noża mocno zeskrobać. To się dopóty powtórzy, aż się zupełnie przejrzystemi staną; wtenczas się zaokrąglają i ususzą. Trzeba je przechowywać na miejscu suchém, albowiem od wilgoci łatwo się psują i zły zapach przybierają; zbyt suche łatwo się kruszą.

O chorobach gęsi i środkach zaradczych.

Gęsi prawie wszystkim chorobom innego drobiu podlegają, a te choroby najczęściéj pochodzą ze złéj i niedostatecznéj paszy, nieczystéj wody, lub zupełnego jéj braku, i przez zarazę panującą w chlewie, a powstającą z powietrza zepsutego i z nieczystości. Najlepszemi środkami są: zdrowy i dostateczny pokarm, częsta zmiana wody, która zawsze czysta być powinna i największa czystość. Każda choroba ma właściwe sobie symptomata; lecz są ogólne także, objawiające się w każdéj słabości; temi ogólnemi znakami choroby są: gęś staje się smutną, chód jéj jest powolny, pierze się nastrzepi i traci blask. Najniebezpieczniejszemi chorobami są: *biegunka* i *kołowrot*.

1. *Biegunka.* Przyczyny: zbyt mokra i zbyteczna żywność.

Lekarstwo: Daj gęsi suchą zupełnie paszę, wléj jéj trochę dobrego, cukrem słodzonego, lub gwoździkami zaprawionego wina, i używaj za pokarm jęczmień, groch gotowany i chleb w winie moczony. Jeśli choroba nie ustępuje, ugotuj łupiny cebuli, liści lub drzewa czarnego agrestu, albo żołędzi, cokolwiek teryaku wielkości orzecha. Wszystko w ciepłém winie.

2. *Kołowrot.* Ta choroba pochodzi ze zbytniego uderzenia krwi do mózgu, albo od robaków w uszach lub dziurkach nosowych. Napadnięte od kołowrotu, opu-

szczają skrzydła, wyciągają szyję, kręcą głową, otrząsają się ustawicznie, aż dostają zamęt i w kilka chwil potém skonają, jeśli nie ma spiesznego ratunku.

Lekarstwo: Krew puścić, zrobiąc cięcie scyzorykiem lub igłą wielką pod błonką u nóg, gdzie łatwo żyłę krwistą spostrzedz można.

3. *Otrucie*. Lulka lub świnia wesz, które młode gęsi chciwie szukają, są dla nich silną trucizną; zaledwie połknęły jeden listek z nich, upadną, opuszczają skrzydła i umierają w kurczach.

Lekarstwo: Trzeba czém prędzéj dać mleko i rabarber.

Młode pokrzywy pokryte mszycą, także są szybko działającą trucizną. Starannie trzeba wybierać i odrzucić takie rośliny, aby się do paszy nie dostały.

Lekarstwo: Trochę wapna niegaszonego rozpuścić w letniéj wodzie, natychmiast wlać gęsi w gardło, sprowadzi skutek pożądany.

4. *Wrzód czyli parchy kupra*. Pochodzi z wody nieczystéj i brudnego utrzymania mieszkania: pokazuje się przez zatwardzenie, smutek, chód ociężały, wlokący się, sen niespokojny, pierze opuszczone, i przez wrzód na kuprze. Choroba śmiertelna i zaraźliwa.

Lekarstwo: Wrzód ostrym nożem otworzyć, wycisnąć materyę palcami, wymyć ranę octem, wodą lub winem. Przez czas kuracyi dyeta orzeźwiająca, sałata, otręby jęczmienne lub żyto gotowane. Woda czysta; czystość w mieszkaniu i pobielenie sprzętów, na przyszłość zapobiegają złemu.

5. *Zatwardzenie.* Przyczyny: zbytnia ilość paszy rozpalającéj, jako owies i konopie. Symptomat: gęś często się zatrzymuje, jakoby dla wypróżniania się, nadyma się, lecz bezskutecznie.

Lekarstwo: Łyżka lub dwie łyżki oliwy, albo mąka żytnia rozpuszczona w wodzie z manną i drobno posiekana sałata.

6. *Wszy.* Przyczyna: nieczystość. Czystość wystarcza do usunięcia téj choroby. Dobrze skutkuje woda mydlana, w któréj zamoczono piołun i utłuczony karul.

7. *Pierzenie się* jest dla gęsi, jak dla wszystkich ptaków czasem kryzys, są smutne, pierze opuszczone i najeżone, otrząsają się, aby pierze wypadało, lub dziobem je wyciągają.

Lekarstwo: Ciepło, rychło wpuścić do mieszkania, a późno wypuścić, aby je ochronić od wilgoci i zimna, za paszę jagły, konopie, jęczmień wodą zarobiony, trochę wina, jabłecznika lub piwa.

8. *Rany* powinny się smarować wódką, masłem niesłoném, lub śmietanką; *uszkodzenia oczu* wodą lub mlekiem.

9. *Złamanie kości*, wystarczające na wygojenie zamknięcie w ciasném miejscu, pożywienie dobre i świeża woda; błędem jest bandażowanie.

10. *Ospa* pokazuje się często na karku — choroba zaraźliwa.

Lekarstwo: odosobnienie pacyentki, sałata, woda z popiołem; dla prędszéj kuracyi smaruj śmietanką lub masłem niesłoném.

11. *Pipeć* pochodzi z braku i złéj paszy lub nieczystéj wody; napada najczęściéj młody drób. Znaki: chora przestaje jeść i pić, jest smutna i oddala się od innych; głos się staje chropowaty, często dziób otwiera, jakoby trudny był oddech, porusza głową, jak dla kichania, język jest żółtawy i ma na końcu łuskę białawą, rogową.

Lekarstwo: Oddalić ostrożnie łuskę, wymyć rankę octem i posmarować masłem niesłoném; pacyenta zatrzymać w domu i karmić dobrze.

Zresztą patrz względem wszystkich chorób ptastwa obszerniejsze zasady zachowania się z niém w dodatku w dalszych rozdziałach tylko tam, gdzie jaka szczególna choroba zachodzi, środki podamy: raz na zawsze wskazujemy czytelnika na dodatek.

Konserwowanie mięsa gęsi.

Gęsi się marynują i z korzyścią się mogą w tym stanie sprzedawać. Tym sposobem zresztą przez cały rok gęsinę mieć można. Urznię się skrzydła i pałeczki tak, że tylko kadłub pozostanie, reszta mięsa i tłuszczu wyrzyna się i wszystko kładzie się w sól, w któréj trochę saletry wmieszano; w téj mieszaninie poleży dwa dni. Teraz się mięso trochę ugotuje, aby łatwo od kości odeszło, poczém się w tłuszczu ugotuje.

Aby te kawały zachować, włożą się do naczyń glinianych, lub do beczek z drzewa miękkiego i nie mające-

go zapachu, w których się rozsyła lub przechowuje do własnego użytku. Nie trzeba szczędzić tłuszczu, wszystkie szpary muszą nim być zapełnione i mięso zupełnie pokryte. Ponieważ to mięso długo się ma konserwować i smak mieć ostry, trzeba podczas gotowania dodać soli i korzenie, jakoto: pieprz, gwoździki, liście bobkowe i t. d. Tłuszcz nad mięsem 1—2 cali leżeć powinien.

Ponieważ gotowanie długo trwa, można do téj operacyi wziąść stare, byle dobrze utuczone gęsi.

Zresztą mięso wszystkiego drobiu w ten sam sposób przyprawić się może.

Staranne doświadczenia pokazały, że mięso drobiu pieczonego trochę przed rozebraniem i ugotowaniem o wiele lepszy ma smak i tak dobrze się konserwuje, jak świeżo marynowane; lecz cokolwiek więcéj kosztuje. Ponieważ zaś mięso na tém zyska, z pewnością nikt się nie namyśli użyć tego sposobu, zwłaszcza ten, który co dobrego mieć chce i ma środki, aby małą ponosić ofiarę.

Zasolenie gęsi i kaczek.

Aby mięso gęsi i kaczek zasolić, trzeba poprzednio sól grubo potłuc, ponieważ się lepiéj rozdziela. Mięso układa się warstwami, sypiąc poprzednio warstwę soli. W ten sam sposób postępuje się aż do zapełnienia naczynia.

Zwykle się bierze beczułka lub garnek glazurowany (polewany), dla zbierania cieczy.

To postępowanie nie jest bez wady, albowiem sól topniejąca wyciąga z mięsa krew i części wodne i z niemi się zmięsza; ta woda, a osobliwie ta, która pierwszego i drugiego dnia się rozpuszcza, łatwo się zepsuje, i nie można wątpić, że zasolenie mięsa, leżącego w takim rozczynie często się nie udaje. Zaraz pierwszego dnia trzeba mięso z tego rozczynu wyjąć i położyć na salaterkę lub na stół czysty, przyczém uważać potrzeba, aby gęś, która poprzednio na wierzchu leżała na spód się dostała. Jak długo w soli leżeć powinny gęsi, zależy od temperatury i miejsca. Gdy mięso sól strawiło, zasolenie jest ukończone. Teraz się roztopi tłuszcz gęsi, lub kaczek, ptaki się ugotują, pokrajane na cztery części, wybierając koście z pałek, polewają się tłuszczem.

Tłuszcz powinien się topić przy ogniu wolnym, aby części wodne się ulotnić mogły; trzy kwandranse a najwięcéj godzina na to wystarcza.

Średnia droga i tu najlepsza; zbyt ugotowane mięso traci smak, zmięsza się z tłuszczem i psuje się; za mało ugotowane, pleśnieje.

Po takiém przygotowaniu włoży się mięso w garnki polewane wewnątrz i zewnątrz, zupełnie suche, a osobliwie te w które się pałeczki i skrzydła przechować mają, muszą być nader starannie osuszone. Te części zwłaszcza najstaranniéj jedne obok drugiéj położyć trzeba; im bliżéj do siebie leżą, tym mniéj potrzeba tłuszczu. Gdy garnki są napełnione, polewa się mięso tłuszczem przez sito. Gdy się tłuszcz skrzepnie, może się zdarzyć, że niżéj

mięsa lub z nim na równi stanie, w tym przypadku dolać potrzeba, aby po skrzepnieniu 1 — 2 cali stał nad mięsem.

Tłuszcz gęsi i kaczek jest tęższy i łatwiéj się topi niż wieprzowy. Ostatniego się używa do polewania ostatniéj warstwy, aby nim zapełnić garnek, aż do brzegu, do $1\frac{1}{2}$ cali grubości.

Użyty do tego tłuszcz nie powinien być z wewnątrz; najlepiéj topić okrasę, podług zwyczaju gospodyń. Pamiętać atoli trzeba, aby nie lać tłuszczu zupełnie gorącego; lepiéj oczekiwać, aż trochę ostygnie, albowiem wtenczas pokrycie jest szczelniejsze i prawie zupełnie hermetyczne.

Gdy się pokrycie skrzepło, zawiąże się garnek papierem umoczonym w spirytusie, poczém się kilka arkuszy papieru, lub arkusz pergaminu do zupełnego szczelnego zawiązania użyje.

Garnek taki powinien stać w miejscu raczéj zimném, niż ciepłem.

Na pokrycie kłaść trzeba cegłę lub deskę, aby szczury do mięsa dostać się nie mogły.

Sześć do ośmiu tygodni po zasoleniu, ptaki są dobre do jedzenia. W sposób powyższy urządzone ptastwo rok i dłużéj się konserwuje. Skrzydełka, które $1\frac{1}{2}$ roku tak leżały, są jeszcze zupełnie świeże i prawdziwą delikatessą.

Garnek napoczęty nie powinien zostać odkryty; lecz trzeba natychmiast znowu tłuszczem pozostałe mięso oblać i garnek starannie zawiązać.

W małych gospodarstwach karczki tak samo się przyrządzają, również i żołądek i nóżki. Dobra jest z nich zupa i mało potrzeba mięsa.

Kiełbaski z gęsi.

Skórę karku trzeba pozostawić nierozerzniętą i można ją potém w następujący sposób mięsem napełnić. Zdejmuje się z kadłuba mięso nie zasolone, posieka i zmięsza się z drobno posiekaną wołowiną i tłustą i chudą wieprzowiną (schabem); ta massa dobrze się soli i korzeniami zaprawi i tém się skóra napełnia. Potém ugotuje się razem ze skrzydełkami w tłuszczu, lecz ogień nie powinien być zbyt nagły, gdyżby skóra pękła. Potém się kiełbaski kładą w garnek polewany i polewają się w powyższy sposób tłuszczem. Można je zjeść zimno z garnka, lub pół godziny gotować. Tak przyrządzone massy mięsa, nazywają kiełbaskami gęsiemi. Jeśli one zupełnie dobre być mają, trzeba trochę mięsa ze skrzydeł posiekać do massy w skórę wkładać się mającéj.

Dochód z chowu gęsi.

Kto nie ma dosyć pieniędzy, aby chów gęsi na wielkiéj skale rozpocząć, niechaj powoli zacznie, aby z czasem przedsiębierstwo rozszerzyć. Niechaj taki zacznie od 10 gęsi i 2 gąsiorów; w cztery do pięciu tygodni po-

tém każda gęś będzie miała 15 jaj, z których się 10—12 gąsiąt wylęże, które w 6—7 miesięcy potém, obchodząc się z niemi jak należy, po cztery do sześciu złotych sprzedać mogą.

Pierwotnie zakupione gęsi po 8 miesiącach wydały więc 120 młodych gęsi, które sprzedane najmniéj 600 złp. przynoszą. Łatwo wykazać, ile dochodu z chowu gęsi na wielkiéj skale być może, wziąwszy za podstawę 100 gęsi, podług tego można wszelkie inne liczby obrachować.

Koszta nabycia.

	Rsr.	kop.
100 gęsi po 75 kopiejek	75	—
20 gąsiorów do zapładniania	15	—
1 wielki garnek żelazny do ugotowania potraw gęsi, osobliwie kartofli	1	80
1 koń	45	—
1 wóz	36	—
1 koryto	1	50
4 węborki drewniane	1	80
25 chlewników w 15tu oddziałach	90	—
100 gniazd	12	—
Nieprzewidziane koszta	45	—
Summa Rsr.	323	k. 10

Procent po 5 od sta tego kapitału wynosi 108 rocznie; ztąd łatwo obrachować można, o ile korzyść z chowu gęsi tę sumkę przewyższa.

Koszta na 1 rok.

	Rsr.	kop.
Dzierżawa i inne podatki	90	—
1 służąca do drobiu, ze wszystkiem	72	—
Pasza dla 500 gęsi młodych na rok	450	—
Pasza dla 20 gąsiorów	21	50
Pasza dla konia	90	—
Stajnia	18	—
Opał dla ugotowania pokarmu	36	—
Procent od kapitału	16	20
1 służąca do sprzedaży	72	—
Nieprzewidziane wydatki	45	—
Summa Rsr.	910	k. 70

Tu tylko obliczona pasza dla 500 gęsi, gdyż od 2000 rocznie spłodzonych nigdy więcéj niż czwarta część w obórce pozostać się nie powinna, albowiem reszta powoli się wyprzedaje.

Dochód ze sprzedaży młodych gęsi.

Jak powiedziano gęś trzy razy do roku niesie i lęże; 12 jaj rachować można, lecz aby wypadki odliczyć, nie trzeba przypuścić nad 20 jaj rocznie.

Ląg podwójny każdy po 10 jaj wydadzą:

Piérwszy ląg ze 100 gęsi, każda po 10 młodych, licząc młode po kopiejek 75..... Rs. 750

Drugi ląg..... „ 750

Dwa tysiące młodych gęsi wydadzą każda około 2 łuty pierza, funt po rs. 1 kop. 20. „ 150

Ogółem Rs. 1,650

Przytém uwzględnić należy:

1. Każda młoda gęś wyda więcéj niż 2 łuty puchu, którego wartość rzadko tak nizka jak obliczono, ale zwykle rs. 1 kop. 80 wynosi. Lecz ponieważ wypadki zachodzić mogą, lepiéj najniższy dochód przypuścić, przyczém najmniéj chybić można.

2. Przy dokładném chodowaniu i pielęgnowaniu rzadko tylko się zdarzyć może, aby gęś mniéj niż 20 jaj zniosła.

3. Tak samo każdy ląg więcéj, niż 10 młodych wydaje.

4. Oprócz tego cena kop. 75 za gęś jest bardzo umiarkowana.

5. Korzyść z lotków i puchu starych gęsi wcale nie jest rachowany.

6. Ktoby niechciał gęsi tuczyć, lecz bez utuczenia sprzedać, prawie podwójny będzie miał dochód.

Czysty dochód.

Dochód z chowu gęsi wynosi ... rs. 1,650

Rozchód ..... rs. 910 kop. 70.

Pozostaje się... rs. 739 kop. 30.

Zapewne piękny dochód i warto zachodów i starań z tak małym kapitałem. Osobliwie się opłaci w blizkości wielkich miast; tu staje się chów gęsi dźwignią dobrego bytu małego posiedziciela. Ale rozumnie i starannie chodzić trzeba koło nich, aby opłaciły koszta, w przeciwnym razie, obchodząc się z niemi jak dotąd, będziemy mieli dochód nieopłacający zachody, jak dotychczas u nas na nieszczęście się dzieje, gdzie drób w gnoju całe życie mieszkać musi.

O poprawie rassy gęsi mowy być nie może; przyczyny tego z wykładu całego są jasne i nie wymagają dalszego objaśnienia.

Przypuśćmy, że w Polsce ten i następne obrachunki są o połowę za wysoko obliczone, że nawet w niektórych okolicach i trzecia część zaledwie się zbierze, choć i Warszawa, i Kalisz, i Poznań i inne miasta wielkie na ziemi polskiéj wiele drobiu skonsumują, to i wtenczas stosunek dochodu i rozchodu jeszcze będzie ten sam, gdyż nakłady bez wątpienia będą o wiele mniejsze. Tę uwagę raz na zawsze zrobioną, uwzględnić proszę. Każdy podług powyższego obrachunku może sobie obliczyć wartość drobiu w swojéj okolicy.

II.

KACZKA.

II.

KAGZKA.

O KACZCE W OGÓLE.

(Tabl. I fig. 2. Kaczor i kaczka.)

Z wszystkich ptaków domowych kaczka najmniéj robi trudności z wychowaniem swojém; kosztuje najmniéj i przynosi najwięcéj, jeśli miejscowość sprzyja.

Pospolita kaczka europejska pochodzi bezwątpienia od kaczki dzikiéj. Wszędzie starano się oswoić tak użytecznego ptaka, a kaczka nietylko się zozpowszechniła, ale nawet niektóre inne pierwotnie dzikie zwierzęta przyłączyły się do grona zwierząt domowych i utworzyły zupełnie nowe rassy drobiu. Tak *kaczka piżmowa* stała się przez pierze swoje, przez mięso i łatwość chowu najbardziéj rozpowszechnionym ptakiem domowym nowego świata.

Kaczki dzielą się na dwa wielkie szczepy, których jeden oddawna oswojony w naszych kurnikach się mieści i bardzo korzystną i liczną część ich stanowi, gdy tymczasem liczniejszy jeszcze człowieka wiecznie unika, na wodach i bagnach się chowa i w skrytości się gnieździ.

Jak wszystkie zwierzęta domowe, tak i kaczki okazują jasno ślady oswojenia. Kolory pierza są słabsze, czasem zupełnie zatarte lub zmienione. Widzimy zupełnie białe, brunatne, czarne lub pstre; inne mają ozdoby całkiem obce kaczkom dzikim, np. czubek na głowie. Kolor dzikich kaczek jest jaskrawszy, żywszy, pierze ich gładsze i gęstsze, szyja krótsza, głowa zgrabniejsza, kontury bardziéj zaostrzone, wyrazistsze; każde poruszenie okazuje lekkość, siłę i życie, które uczucie wolności udziela.

Kaczki dzikie i swojskie spółkują z sobą, a w blizkości stawów znajdujemy często pomiędzy kaczkami wylęgłemi, kilka egzemplarzy zupełnie podobnych do dzikich, pokazujących nawet swe pochodzenie przez dzikość, a uciekających w jesieni.

Kaczki dzikie jak swojskie prędko się pierzą; w czasie pierzenia się, wielkie pióra wypadają przez kilka dni, czasem nawet w ciągu jednéj nocy. Pierzenie się kaczorów następuje po spółkowaniu, kaczek po wysiadaniu, i zdaje się być u obydwóch płci skutkiem osłabienia przez tę czynność. Dopiero po skończonym roku, kaczka jest zdolna do rozmnażania. Kaczka bardzo jest gorąca, a kaczor zazdrosny; on może 10 kaczkom zadosyć uczynić, bierze najwięcéj dwie lub trzy, dla siebie, które wyprowadza, broni i z któremi spółkuje. W przypadku braku, kaczor w swych romansach nie bardzo jest przebierny, również się kaczka nie wzdryga przyjąć oświadczone chęci innych kaczorów. Czas parzenia się rozpo-

czyna się w pierwszych dniach marca, a nawet rychléj, jeśli pogoda sprzyja i kaczki dobrze są paszone. Kilka dni przed pierzeniem się trzepocą się i zdają się wiele cierpiéć, chowają się, aby zgubić pierze, a przez kilka dni chodzą smutnie i prawie zawstydzone. Jakoby czując swą słabość, nie odważą się, gdy się spędzają rozpościerać skrzydła i zdawałoby się, że zupełnie ich użycia zapomniały. W takim stanie żyją około 30 dni; razem z pierzem zyskują znowu żywość. Kaczki chętnie się kąpią i trzepocą skrzydłami.

W organizacyi wewnętrznéj pokazują kaczki jakąś osobliwość: kanał oddechowy rozciąga się przed rozdzieleniem swojém na dwa ramiona, aby łączyć się z płucami na pęcherz chrząstkowaty, który właściwie jest drugiém ujściem oddechowego kanału u dołu jego, a może magazynem do przechowania powietrza, podczas gdy kaczka się w wodzie zanurza; w każdym razie nadaje ten pęcherz głosowi kaczek chropowatość i dźwięk metaliczny.

O urządzeniu pomieszczenia dla kaczek osobno rozwodzić nie ma potrzeby; jest wspólne wszystkiemu drobiowi.

Okolice najprzydatniejsze do chowu kaczek.

Aby kaczki z korzyścią i w wielkich stadach chodować, trzeba wybrać miejsce blizko wód, zupełnie jak dla gęsi. Widzimy wprawdzie dosyć często zamknięte w podwórzu, dalekie od wody, lecz takie życie sprzeciwia się

ich naturze i nie sprzyja ich rozmnożeniu. W niewoli takiéj pierze staje się nastrzępione, nogi sobie kaleczą chodząc po ziemi i uszkodzą sobie dziób; wszystko u nich zmitrężeje, bo wszystko jest wymuszone; tak wychowane kaczki, ani tak dobrego pierza, ani też nie są tak mocne, jak chowane w blizkości naturalnego swego żywiołu. Gdzie z natury wody nie ma, trzeba wykopać staw lub rów, w którymby kaczki zanurzać się mogły; co do zachowania ich zdrowia jest koniecznie potrzebne.

Oprócz tego potrzeba uważać na to, aby się we wodzie nie znajdowały pijawki; czepią się albowiem nóg kacząt, które przez to zniszczeją; aby to robactwo wytępić, wpuścić trzeba do wody kilka linów, lub innych ryb, jedzących te zwierzęta.

Trucizny szkodliwe gęsiom, kaczkom także szkodzą. O wykorzenieniu roślin trujących w pobliżu kurników i wody, pilnie starać się należy. Nad brzegiem wody mogą być umieszczone gniazda kaczek przykryte koszami; te gniazda są dobremi miejscami wypoczynku kaczek.

Od stawów zarybionych kaczki bezwarunkowo oddalone być muszą; kto zaniedba téj ostrożności, w krótkim czasie znaczne poniesie straty przez wyłowienie zarodu. Nieprzyjaciołmi kaczek i wszelkiego drobiu są: lis, tchórz i rozmaite ptaki drapieżne.

Wszystko zresztą cośmy o chowaniu i urządzeniu mieszkania gęsi powiedzieli, tutaj zastosowanie swoje znajdzie; czystość, regularność i dozór paszy są warunkami niezbędnemi do ich utrzymania.

O różnych gatunkach kaczek.

Rodzaj kaczek ma wiele podgatunków; lecz my się tylko zajmiemy gatunkiem, znajdującym się w naszych podwórzach. Oprócz kaczki zwyczajnéj, wspomnieć wypada jeszcze o kaczce piżmowéj, czyli tureckiéj, która u nas z wielką korzyścią chowana być może. Ona jest o wiele większa i mocniejsza niż zwyczajna, a nawet największą swego rodzaju. Ta nie potrzebuje wody, albowiem rzadko się kąpie; za to chętnie lata i chętnie siada na niezbyt wysokich przedmiotach. Łatwo odróżnić można kaczkę piżmową od zwyczajnéj, albowiem w pierwszéj kaczor nie ma na kuprze piórka do góry zawiniętego. Kaczka jak kaczor mają nizkie grube nogi, długie palce; z których zewnętrzne bardzo są zgięte, brzeg szczęki wyższéj jest ząbkowany, a dziób kończy się ostrzem zakrzywioném. Pierwsze jest białe, albo czarne z blaskiem metalicznym; lecz oba kolory nigdy na jednym ptaku się nie znajdują. Głos kaczki piżmowéj jest głęboki i tak cichy, że ledwie słyszéć go można, gdy nie jest rozgniewana; chód jéj jest powolny i niezgrabny, co im jednak nie przeszkadza spuścić się w stanie dzikim na drzewa. Mięso jest bardzo dobre i cenione, lecz nie trzeba zapomnieć zaraz po zabiciu uciąć głowę i kuper; na ostatnim znajduje się gruczoł, zawierający materyą o woni nieprzyjemnéj piżmy. Zachowując tę ostrożność, mięso jest przyjemne i prawie tak smaczne, jak kaczki basztardki.

Kaczka piżmowa nosi większe i inaczéj kolorowane jaja niż kaczka zwyczajna; najchętniéj gnieździ w miejscach ustronnych i zwykle wysiada jaja w tém samém miejscu. Wysiada zresztą o wiele lepiéj niż kaczka zwyczajna, lecz nie trzeba jéj zamykać jeszcze przez czas wysiadania. Wszystko, co im przeszkadzaćby mogło lub niepokoić, oddalić trzeba, inaczéj jaja opuszczają.

Kaczęta o wiele pilniéj szukają wody niż stare; lecz nie trzeba im pozwolić wnijść we wodę zimną, albowiem najmniejsze zimno może je o śmierć przyprawić.

Kaczka piżmowa łatwo utyje, lecz wiele jé. Dwa do trzech razy rocznie nosi, za każdą razą 12—15 jaj, prawie okrągłych i koloru zielonawego; obsiada 16 do 18 jaj.

Kaczkami basztardkami nazywamy te, które z krzyżowania kaczki piżmowéj i zwyczajnéj powstają. Mają mięso bardzo smaczne i poszukiwane, obficie rodzą jaja, które bardzo są pożywne, lecz do wylęgania nie są zdatne. Szkoda że basztardki nie są zdolne do rozmnażania się pomiędzy sobą.

Znaki płciowe.

Kaczka pospolita. Kaczor różni się od kaczki przez mały kikutek z piór na kuprze; pióra te są zakręcone do góry. Oprócz tego, głowa świeci się kolorem zielonym, na skrzydłach leży piękne lustro i biała przepaska otacza szyję. Pierś pięknie purpurem brunatnym polana i do-

brze cieniowane kolory innych części ciała tworzą harmonijny koloryt pierza wspaniałego. Kaczor jest większy niż kaczka i to samo zjawisko powtórzy się u wszystkich ptaków wodnych; oprócz tego jego pokrycie jest o wiele piękniejsze od pokrycia kaczki, które zwykle jest jednokolorowe, brunatne, szare lub szaro-żółtawe. Niekiedy kaczka i kaczor są białe zupełnie, w tym razie pierze kaczora jest świetniejsze.

Kaczka piżmowa. Różnica płci znajduje się u tego gatunku na głowie; goła, czerwona, wyrostkami pokryta skóra okryje twarz aż na oczy, a na osadzie dzioba nabrzmiewa ona do kłębka wielkości wiśni. Z tylnéj części głowy kaczora wisi czubek, którego samica nie ma; ona także jest trochę mniejsza od kaczora i nie ma wyrostka na dziobie.

Noszenie jaj.

Kaczka zwykle tę czynność rozpoczyna w końcu Lutego i nosi co dwa dni; w ogóle przez jeden peryod 10, 12—15; może do 60 nieść, jeśli się zawsze odbiorą. Lecz to musi z ostrożnością nastąpić, zostawiając zawsze kilka, gdyżby w innym razie gniazdo to opuściła i gdzie indziéj niosła i wysiadła. Aby przyspieszyć noszenie, daje się kaczkom od Stycznia począwszy, owies za paszę. Skoro czas niesienia nadszedł, kaczka zaczyna znosić słomę, aby gniazdo usłać; od tego momentu trzeba mieć na nią baczne oko, albowiem chętnie obierają sobie miejsce odle-

głe, nieprzystępne i ciemne, na błotach lub zaroślach. Dobrze jest pozwolić im wybrać sobie miejsce spokojne, bezpieczne i ciepłe, gdzieby się jaja przez wilgoć nie zepsuły i aby się nie stały łupem tchórzy, szczurów i innych przyjaciół jajek. Czasem się zdarzy, że sama matka jajka zjada. Jednym z najlepszych środków przyzwyczajania kaczki do pewnego miejsca jest dawanie im pokarmu w bliskości obranego dla nich siedliska i położenia jéj tam słomy i pokrzyw bardzo od niéj lubionych. Dobrze nawet jest zacząć gniazdo miałkie, aby wszystkie jaja równo przykryte być mogły; kaczka dokończy. Kaczka tu z każdém jajem przychodzi, osobliwie gdy tuż przy gnieździe znajdzie paszę a nawet wodę do kąpania. Skoro gdzie jedno jaje zniosła, nie opuszcza tego miejsca. Dlatego jest ważną rzeczą pilnować jéj dla dochodzenia gdzie pierwszy raz niesie, gdyż zwykle w nocy, albo do dnia tęczynność odbywa. Dlatego można kaczki o 9—10 godzinie wypuścić.

Dzika kaczka jaja nosi w trzcinie lub rogoziu; znajdując takowe, trzeba je dać do wysiadania kurom lub indyczkom; kaczęta tak wychowane dobre mają mięso; zresztą pielęgnowanie równe jest pielęgnowaniu swojskich. Lotki zawsze powinny być ucięte, nawet nie zaszkodzi złamać im skrzydła, gdyżby inaczéj uciekły.

O jajach.

Jaje kaczki nie jest większe od jaja kury; jest pożywne, żółtko jest ciemniejsze, lecz smak mniéj delikatny.

Korzystnie się używać mogą jaja kacze do pieczenia ciast; do jajecznic ujdą, lecz ugotowane miękko nie są smaczne, a białko nie staje się stałem i nie przybiera koloru mléka.

O wylęganiu i pielęgnowaniu kaczek wysiadających.

Jak wszystkie ptaki, tak i kaczka zaraz po ukończeniu niesienia chce wysiadać swoje jaja; nie trzeba jéj atoli więcéj pozostawić, jak obsiadać może; oprócz tego trzeba odnieść gniazda w miejsce suche i od wody oddalone, aby kąpiąc się, jaj nie zaziębiła.

Wysiadanie trwa jak u gęsi 27 — 30 dni. Kaczor przez ten przeciąg czasu prawie ustawicznie pilnuje samicy i towarzyszy jéj, gdy młode na błonie wyprowadza. Ponieważ kaczka tylko 10—15 jaj obsiadać i ogrzéwać może i jeszcze mniéj dbale wysiada niż kura lub indyczka, zwykle nasadzamy na jaja kaczek indyczki.

Przez postępowanie takowe zyska się większa ilość razem wysiadanych ptaków (indyczka nawet kilka razy, raz po razie wysiadać może), a oprócz tego jeszcze mamy tę korzyść, że kura lub indyczka kaczęta do wody nie poprowadzą, co często, zwłaszcza gdy woda jeszcze zimna, szkodliwy wpływ wywiera.

Kura przyzwyczai się do kacząt i staje im się drugą matką, która nie mniéj przywiązania i troskliwości okazuje jak kaczka. Daje to poznać przez niespokojność

i bojaźń, gdy kaczęta pierwszy raz do wody się zbliżają, a poznawszy swój żywioł, weń wskoczą i na nim wesoło pląsają. Rozpacz zdaje się ogarnąć wołającą nadaremnie matkę, która za niemi iść nie może.

Jeszcze inna przyczyna może nas nakłonić do nasadzenia indyczki na jaja kacze: mieści pod sobą 25 sztuk na raz. Dobrze jest postawić w blizkości matki wysiadającéj pokarm i napój, aby się nie potrzebowała oddalić dla swego pożywienia, co często szkodę wyrządzi.

O wylęganiu się kacząt.

Tu mamy tę samą ostrożność do zachowania, jak u gęsi, pierwsze kaczęta z gniazda wyjąć trzeba, aby matka—kaczka,—nie myślała, że czynność ukończyła i reszty i jaj nie opuściła. Wyjęte pisklęta trzeba wsadzić w miękko wysłane gniazdko, albo w garnek z pierzem.

Dlatego, że kaczęta bardzo są czułe na wpływ powietrza, dobrze jest obrać jako czas wysiadania koniec wiosny lub początek lata; ciepło powietrza przykłada się do rozwoju prędszego ptaków młodych. Jednakowoż korzystną jest rzeczą mieć rychło kaczki, gdyż są poszukiwane i dobrze za nie płacą. Nie wspomnimy tutaj o piecach, do sztucznego wylęgania; to postępowanie jest zbyt kosztowne i nie dosyć łatwe, aby na wsi mogło być naśladowane na wielką skalę.

Drugi lęg kaczek nie jest tak pewny jak pierwszy, i dla tego nie radziłbym kaczki do drugiego wysiadania doprowadzić.

O wypielęgnowaniu kacząt.

Skoro tylko kaczęta z jajka się wykluły, wypuszczają się one razem z matką z gniazda, w miejscu dogodném, gdzieby dowolnie bujać mogły. Każdego wieczoru wsadzają się napowrót do gniazda, aby je matka przez noc pod skrzydłami swemi ogrzać mogła. Pierwszym pokarmem kacząt są: jagły, chléb w mleko wdrobiony, na twardo ugotowane i drobno posiekane jaja, zmięszane z pokrzywą młodą, chléb albo jęczmień, pszenica lub mąka tatarczana.

Po tygodniu można już zastąpić tę paszę kartoflami i mlekiem; świeżo i niefermentowano dany ten pokarm, przez czas niejaki wystarcza. Z początku zwłaszcza, kaczęta ciepło utrzymywane być powinny, ponieważ lekki ich puszek nie jest dostatecznem dla nich okryciem. Tylko gdy słońce świeci, wypuścić je na wolne powietrze, a trzy razy dziennie karmić je należy. Po miesiącu daje im się tatarki, jęczmienia albo mąki kukuruzy, zmięszane z młodą pokrzywą drobno posiekaną i liście cykoryi; cokolwiek później wszelkie gatunki gotowanéj jarzyny, zmięszanéj z osypką i polewanéj letnią wodą; na ostatku paszę zieloną. Z początku wystarczają małe ko-

rytka z wodą, aby się w niéj kąpać mogły, a w krótkim czasie bez matki obejść i same na pastwisku lub w wodzie żywności szukać mogą.

Pasza kaczek.

Kaczka jest jednym z najżarłoczniejszych ptaków; ona nigdy nie jest nasyconą. Skubie rośliny, szuka ziarna, połyka robaki, łowi drobne ryby, nurzając się we wodę tak głęboko, że tylko ogon wystaje; nawet ścierwa poszukuje.

Bardzo szybko trawi. Trzeba jéj tyle dać, aby żołądek był zupełnie napełniony. Pokarm dający się kaczkom może się składać z owsa lub zboża innego śrutowanego, pomyje z kuchni, jarzyny i owoce. Dla kaczki i świni wszystko dobre; a każdemu życzyć można żołądka kaczki, kiedy ma na ustawiczne jego napełnienie.

Dobra gospodyni umie wszystkiego użyć korzystnie; tym sposobem małym kosztem wypielęgnować może jéj opiece powierzone ptaki.

W jesieni kaczki już niepotrzebują dostawać paszy, gdyż sobie poszukają; ktoby zaś chciał, aby prędko urosły i utyły, karmić je musi. Najgorsze zboże jeszcze jest dobre dla nich, a w dobrach, gdzie dostatek wody, tysiącami chować się mogą.

Tuczenie kaczek.

Kaczka tak szybko rośnie, że często już po dwóch miesiącach ośm funtów waży; lecz to się tylko ściąga

o większym gatunku. Po sześciu miesiącach kaczka zupełnie wyrosła i wtenczas jest dojrzała do kuchni; rychléj mięso jest miękkie i bez smaku. Zwykle zabijają się kaczki nie przeznaczone do chowu w szóstym lub ósmym miesiącu; od tego czasu bowiem już nie rosną, a mięso twardnieje.

Utuczenie kaczek tak samo się odbywa jak utuczenie gęsi; byłoby tylko powtórzeniem, gdybym chciał cały zachód téj czynności napisać i czytelnik i pisarz znudziliby się. Czytelnik zaś łaskawy, a raczéj łaskawa gosposia, zechce odwrócić kilka stronnic, a ujrzy pod artykułem „*gęś*“ ustęp z takimże, co i niniejszy, napisem. Ten ustęp zupełnie wystarczy.

Tylko nadmienić mi wypada, że kapłonienie, ani u gęsi, ani téż u kaczek, nie jest potrzebne, i że kaczki tuczone drugim sposobem u gęsi podanym, często się uduszą podczas natykania; lecz to nic nie szkodzi, starać się trzeba, aby krew ubiegła nim ostygnie. Czasem zdaje się, że kaczka tucząca się chudnie; w takim przypadku nie ma przyczyny do obawy, albowiem wątroba wtenczas się powiększa i rozszerza nadzwyczajnie. Trzeba ją zabić, gdyż się nie dobrze sprzedaje, albowiem nie każdy uwierzy, aby pozornie chuda, choć tuczona kaczka miała wątróbkę znaczną.

Zwykle tak utuczone kaczki nie są tak smaczne jak kaczki tyjące na wolności; mięso ich zdaje się na wolności zdelikatnieje, jak mięso dzikich siostr, im więcéj się żywi pokarmem zwierzęcym.

Dawniéj wykłuto oczy kaczkom tuczyć się mającém, dziś ten zwyczaj barbarzyński znikł zupełnie, gdyż nawet nie doprowadzi do żadnego celu.

Chów kaczek jest dobrą spekulacyą, albowiem kaczka najprędzéj zdatną jest do zabicia. Mięso jest poszukiwane dla jego delikatności, soczystości i pożywności. Można zaraz po zabiciu, lub téż w niejakim czasie potém pożywać mięso kaczki. Zabija się sposobem u gęsi wskazanym.

Każdy rolnik mający jakątaką kałużę w bliskości, kaczki chować powinien, a kto ma wiele wody, bardzo mało się poznał na własnym swym interesie, jeśli użytkować z niéj w ten sposób zaniedba.

Pióra kaczek i obchodzenie się z niémi.

I tu nie mamy nic nowego do powiedzenia, albowiem pierze kaczek, z wyjątkiem lotków, które zbyt są małe, aby w sposób gęsich mogły być użyte, jest zupełnie podobne do gęsiego. Niema wprawdzie tyle sprężystości, a więc nie tyle także wartości, lecz zawsze ma jeszcze dosyć wartości, aby je zachować, choć dla własnego użytku. W tym samym czasie co i gęsi, kaczki się podskubują trzy razy do roku; puch jest dojrzały, gdy sam wypadać zaczyna. Trzeba wyrwane pierze zaraz po operacyi wpół godziny w piecu ciepłym, po pieczeniu chleba, ususzyć, inaczéj bowiem straciłyby

zupełnie elastyczność. Przechowują się jak gęsię pierze w miejscu suchém, w miechach lub beczkach.

O chorobach kaczek.

Nie mam wcale potrzeby się rozwodzić, podlegają albowiem tym samym chorobom i lekarstwa są zupełnie też same, co u gęsi. Zresztą w dodatku obszerniejszy jest cokolwiek wykład chorób kur i wszystkiego drobiu. Tam więc czytelnika odsyłam.

Toż samo wypada mi powiedzieć o *konserwowaniu mięsa* kaczek, które zresztą jest pod jedną rubryką z mięsem gęsi i nie pozostaje mi nic więcéj jak dać obliczenie kosztów i dochodu z chowu kaczek.

Dochód z chowu kaczek.

Ktoby nie chował, lub nie mógł od razu wielką ilość kaczek do chowu nabyć, niechaj zacznie stadem składającém się z 10 kaczek i jednego kaczora. Po miesiącu już zniosła mu każda kaczka 15 jaj, które zaraz wysiadane przynoszą 10 — 12 kacząt. Przy karmieniu i pielęgnowaniu stósownem urośnie przez dwa miesiące kaczka wartująca 45 — 60 kopiejek.

Najdłużéj po czterech miesiącach wydały pierwsze kaczki 120 młodych, mogące być natychmiast sprzedane a przynoszące około 72 rs.

Przypuśćmy jak u gęsi, pierwotnie 100 zakupionych kaczek, dla dalszéj rachuby, podług któréj każda inna liczba łatwo obrachować się może.

Koszta nabycia.

100 kaczek po 45 kop.	rs.	45		
10 kaczorów	„	4	kop.	50
37 indyczek do wysiadania	„	50		
1 wielki kocioł żelazny do warzenia pokarmu	„	1	„	80
1 korytko do paszy	„	—	„	90
Drewniane węborki	„	1	„	35
21 chlewików z 15 oddziałami ...	„	75	„	60
37 gniazd po 12 kop.	„	4	„	44
1 koń	„	36	„	„
1 wóz	„	31	„	50
Nieprzewidziane wydatki	„	45		
Ogół	rs.	296	kop.	9.

Ten kapitał wypożyczony przynosi po 5 od sta rs. 14 kop. 80, a pokażemy, że wyłożony w celu chodowania kaczek przeszło 28 tyle przynosi.

Koszta na rok jeden.

Dzierżawa i *inne podatki*	rs.	108		
1 służąca dla drobiu ze wszystkiém	„	72		
Pasza dla 750 kacząt, 1 funt dziennie dla każdéj sztuki.....	„	820	kop.	80
Pasza dla 37 indyczek, 2 funty dziennie dla każdéj	„	81		
Pasza dla 10 kaczorów, 1 1/2 funta dziennie dla każdego	„	25	„	20
Pasza dla konia.....	„	108		
Stajnia.....	„	22	„	50
Opał.....	„	36		
Procent od kapitału wyłożonego ..	„	14	„	85
1 służąca do sprzedaży	„	72		
Nieprzewidziane wydatki.....	„	45		

Ogółem rs. 1,405 kop. 35.

I tu tylko obliczona pasza czwartéj części przychowku, gdyż od 3000 kaczek, będących co rok do sprzedania, nigdy więcéj jak czwarta część w kurniku się nie znajduje.

Sprzedaż młodych kaczek.

Pokazaliśmy, że każda kaczka 60 jaj produkować może; lecz aby nie przesadzać i nie mylić się, gdyż nie

wszystkie po równo noszą, przyjęliśmy połowę, tojest 30 w przecięciu.

Widzieliśmy także, że indyczka 25 jaj obsiadać może i kilka razy tę czynność odbywa; lecz i tutaj chcemy na przypadki liczyć i tylko 20 kacząt wylęgłych przypuścić, natenczas wypadek w końcu roku będzie:

Pierwszy lęg 37 indyczków po 20 kacząt
każde po kopiejek 60..... rs. 444
Drugi, trzeci i czwarty lęg..... „ 1332
Ogółem rs. 1776

W tę rachubę nie wchodzi: 1) dochód z pierza; 2) większa ilość jaj; 3) częstokroć wyższa cena; 4) nieprzewidziane wydatki mogą być o wiele mniejsze; 5) można się i jedną służącą obywać; 6) wartość mierzwy.

Dochód czysty.

Dochód ze sprzedaży..... rs. 1776
Koszta..... „ 1405 kop. 35
Czysty zysk.. rs. 370 kop. 65.

Z całego obrachunku pokazuje się, że chów kaczek nader korzystny i nienarażający na żadne straty, tylko zysk znaczny zapewnia, który do 450 rs. w liczbie okrągłéj przyjęty być może. Chów ten jest tym korzystniejszy, że nie wymaga całego czasu właściciela i tylko jako zatrudnienie poboczne, którego nakład 360 rs. wymaga, uważane być może.

III.

ŁABĘDŹ.

ŁABĘDŹ.

Dulce utili.

(Tabl. I fig. 3).

Kto ma miejsce po temu i małych nakładów uniknąć nie potrzebuje, może trzymać łabędzia, owego pięknego ptaka, którego postać Jowisz przybrać się nie wstydził. Dla tych to gospodarzy szczęśliwych, nie potrzebujących sobie odmówić rozkoszy, następne kart kilka poświęciłem. Gospodarz mały, chyba w bardzo szczęśliwém położeniu będzie mógł korzystać z tego krótkiego rysu.

Łabędź jest blizkim krewnym kaczki, a bliższym jeszcze kuzynem gęsi, z którą łączyć się nie brzydzi. Łabędź oswojony, którego każdy prawie zna, ma świetne białe pierze, czerwony dziób, który u młodych jednakże zupełnie jest czarny, wyrostek zaś na garbie dzioba i gołe miejsce na około ócz są popielato - szare. W stanie dzikości, zamieszkuje łabędź morza środkowe wschodniéj Europy: Czarne, Azowskie, Egejskie i t. d.

Żywiołem łabędzia jest woda, tam majestatycznie w wielkich kołach fale przerzyna, w bassynie marmurowym usprawiedliwia wybór Jowisza; chodząc zaś po zie-

mi, bardzo niezgrabnie wygląda i nie widać po nim gracyi i majestatyczności. Pływa bardzo prędko, lata dobrze i z wielką siłą, a skrzydła jego są niebezpieczną bronią odporną. Żyje zresztą rybami i roślinami. Samiec jest bardzo zazdrosny i często między kilkoma zachodzą walki, kończące się śmiercią zwyciężonego.

Samica nosi w lutym siedm do ośmiu jaj, a czas wysiadania trwa 6 tygodni. Matka i ojciec nadzwyczajnie czule obchodzą się z młodemi i nie pozostawiają człowiekowi wiele dla nich do czynienia.

Oprócz pięknego pierza i puchu delikatnego, nie ma korzyści z łabędzia; jest on ptakiem dla ozdoby raczéj niż dla korzyści. Można użytkować z niego przez połączenie go z gęsią, o którém wspomnieliśmy w swojém miejscu.

W ogrodach pańskich i parkach, gdzie sadzawki się znajdują, łabędź prawdziwą jest ozdobą. W Hollandyi umiano z dziwnym instynktem spekulacyjnym połączyć piękność z korzyścią; ten kraj, poprzerzynany kanałami i błotami, choduje ogromną ilość łabędzi i dostarcza ich całéj Europie.

Admirał *Boudin*, przywiózł będąc jeszcze kapitanem okrętu, dwa czarne łabędzie z południowych okolic Nowéj Hollandyi, dla cesarzowéj *Józefiny*, żony Napoleona i tym sposobem zniósł przysłowie: *„biały jak łabędź.“*

Poeci wiele się zajmowali łabędziem, uważając go jako obraz niewinności i piękności. Podanie o śpiewie łabędzim, przez badania zniszczone zostały. Łabędź oswo-

jony jest zupełnie niemy, a zbliżenie się chwili śmierci, wiązadeł języka rozwiązać nie może; dziki łabędź zaś ma bardzo wyrobione organa głosu i często wydaje tony wdzięczne i rażące, jak tony arfy aeolskiéj.

To zapewnę Grecy zauważali i przypisali, bez znajomości rozmaitych gatunków, łabędziowi oswojonemu ten sam melodyjny głos w chwili skonania. Poeci natchnieni zostawili nam w chwili skonu swego swój śpiew łabędzi, śpiewając rzeczywiście w chwili śmierci. Tak zostawili: *Gilbert*, *André Chenier* i *Millevoie*, śpiewy łabędzie.

Skończyliśmy przegląd ptaków wodnych, należących do drobiu czyli ptastwa domowego; przejdźmy teraz do rodzaju kur, tak ważne zajmującego miejsce w podwórzu gospodarza, a tak lubionego na stołach naszych. Najważniejszym gatunkiem są kury, które teraz dla swego pożytku i dla swéj piękności tak oczy wszystkich na siebie zwróciły, że się za granicą nawet towarzystwo lubowników utworzyło, mające na celu poprawę całéj rassy. Kurom więc pierwsze miejsce w rodzaju drobiu należy i obszerniéj o nich cokolwiek pomówiémy, dając zarazem kolorowane ich obrazy. Po nich następują indyki, wreszcie gołębie. Że pawia w niniejszém dziełku pominąć nie mogę, samo się rozumie; albowiem jest ozdobą niejednego podwórza, a pióra jego stroją tak pięknie kapelusze na-

szego ludu wiejskiego. A jak zakończyliśmy szereg ptaków wodnych, ptakiem dla zabawy i piękności swéj chodowanym, tak i drugi dział ptastwa domowego zakończymy ptakiem pięknym choć dzikim, ale zawsze użytecznym, *bażantem*, o którym w krótkości, jak o łabędziach pomówimy. Jako zakończenie nauki chodowania drobiu, dajemy krótki rys sztucznego wylęgania, a dodatek zawiera niektóre nauki, które zbytecznemi nie będą dla gospodyń dbałych o dobro własne i gospodarstwa całego.

IV.

KURA.

VI.

KURA.

CHOWANIE I OBCHODZENIE SIĘ
Z KURAMI.

Chociaż każda gospodyni wié, jak kury się chowają, ludzie, którzy kury chodują, skreślili niektóre przepisy, które nietylko nieobeznanym z tą gałęzią gospodarczą, ale nawet uczonym nie są wiadome.

Cel chowania kur.

Są dwie klassy chodujących kury, a mianowicie chodują niektórzy kury dla swéj przyjemności, albo aby mieć kilka kurcząt na pieczeń i pare kur, na których jaja liczą i których jest cel jak najprędzéj liczbę swych kur pomnożyć; słowem takich, którzy chów kur uważają za gałęź przemysłową i którzy tylko dla zysku i korzyści niemi się zajmują. Śmiało twierdzić można, że liczba ostatnich nie jest zbyt wielka. Biedna nawet komornica, która ma kilka kur, a od bogatszego sąsiada kilka jaj uprosić mu-

si dla pomnożenia swego stadka, raczéj chowa je dlatego, że widok tych stworzeń niewinnych ją bawi, aniżeli dla zysku, któryby prawdopodobnie, miéć z nich mogła. Jeśli ona biedna i przytém matką licznéj rodziny, natenczas nie ma większych pretensyi do kur, jak do posiadania czyżyka lub drozda. Nawet na większych folwarkach raczéj kury się chowają dlatego, aby miéć stworzenie, zbierające rozpruszające się po podwórzu ziarna, niż dla właściwego zysku.

Gdyby dzierżawca wszystko ziarno miał dać żonie, którego do karmienia kur swoich potrzebuje, zapewne mniéj niż dotąd widzielibyśmy tychże na targach naszych. Uwaga ta mniéj się ściąga na gęsi, kaczki i indyki. Dlatego też ci, którzy zwykle pisklęta chowają, nie mają wielkich korzyści, aczkolwiekby się ładny grosik uzbierał, gdyby się dochód całoroczny starannie rachował. Najwięcéj zyskują handlarze podróżujący, albowiem skupują jak najtaniéj od gospodyń kury i jaja będące właśnie na zbyciu; przekupniarze kur w wielkich miastach robią bezwątpienia najlepsze interesa, a pośrednicy ich najwięcéj zyskują.

Tak dobrze jak się rachuje na zysk z kur i jaj, możnaby i rachować na zysk z moreli i brzoskwiń; zdaje się korzyść byłaby ta sama.

Lubownik kur.

Skierujemy się teraz do tych, którzy z lubownictwa kury chodują. Polecamy im rozpocząć z małą ilością,

może tylko jednym kogutem i czterema do pięciu kurami najlepszego pochodzenia, albo chcąc poznać wartość różnych gatunków, jedną lub dwiema dobranych z innych gatunków. Atoli starannie trzeba odłączyć powstałe przez krzyżowanie od tych, które się do tuczenia i zabicia przeznaczyły. Interes będzie większy, jeśli do zakładać się mającego kurnika tylko kury się bierze, które do trzech czwartych części swéj wielkości wyrosły, nie zaś stare; albowiem to nam nastręcza sposobność obserwować ich wzrost i dojrzewanie.

Urządzenie kurników.

Co się tyczy kurników, wiele zależy od okoliczności i nie można dać w téj mierze szczegółowych przepisów. Trzy najważniejsze warunki są: *czystość, suchość i ciepło.* Ci którzy czegoś podobnego na wielkiéj skale życzą, niechaj się udają po plan i opis do innych pism: oni mogą wydać na urządzenie kurnika tyle, ile potrzeba na wystawienie pałacyku letniego. Ale największa część jest zmuszona kontentować się urządzeniem, jakie im się właśnie nastręcza, a kury też nie są tak bardzo przebierne. Lecz na to liczyć nie wypada, albowiem im więcéj starań im poświęcimy, tém więcéj się wywdzięczają.

Najprzód powinny kury mieć dach dobry nad głowami swemi. Wiele kurników, jako budynki poboczne dworu, tylko jest pokryte dachówką, co na lato bezwątpienia

jest najlepiéj, gdyż tym sposobem powietrze ma wiele przystępu; lecz zimą właśnie ten cug jest szkodliwy, gdyż kury jak najbliżéj do dachu się cisną, przez co głowa, najczulsza część ich ciała, na zimno najbardziéj zostaje narażona. Roku 1858 straciłem tym sposobem,— a przynajmniéj mnie się zdaje, że to była jedyna przyczyna,—bardzo cennego kogutą czerkeskiego.

Koszta powstałe przez postawienie kurnika z łat i wapna są małe, a tak opatrzony kurnik byłby dobrą ochroną ptaków od mrozu, przyczyniłby się znacznie do zachowania ich zdrowia i powiększyłby korzyść z nich. Jeśli się drzwi codzień przez niejaki czas otwarte zostawią, dosyć uczyniliśmy dla wpuszczenia świeżego powietrza.

Pozostawienie kur na wolném powietrzu przez noc.

Niektórzy pozostawiają kury swoje, bez względu na pogodę na wolném powietrzu, w krzakach i na drzewach, znajdujących się blizko kurników, przez noc. Lecz to jest wielkim nieporządkiem i przy takim sposobie chodowania drobiu, daleko dojść nie można. Taki sposób nastręcza bowiem złodziejom spobność, a przynajmniéj budzi w nich pokusę do kradzieży, a oprócz tego i zdrowie ptaków na tém cierpi, jeśli deszcz nocny je przemacza, lub gdy nogi ich do gałęzi przymarzają. Niemasz u żadnego gatunku kur, wyjąwszy pawia, trudności, przyzwyczajenia ich, do zgromadzania się w kurniku na noc.

Drągi nieoskrobane, dwa do trzech cali średnicy, zawieszają się jako grzędy, do których drabinki prowadzić powinny, aby kurom ułatwić wnijście i zapobiedz częstemu spadaniu podczas wnijścia na grzędy.

Gniazda czyli miejsca niesienia jaj.

Gniazda powinny być skrzyniami drewnianemi, tuż przy lub nawet w saméj ścianie, albotéż potrzeba tu i owdzie postawić kosze miałkie, w miejsca czyste. Oprócz tego dosyć nisko postawić je trzeba, aby kury wszelką miały łatwość wnijścia. Gniazdo przymocowane do muru lub wmurowane powinno być przynajmniéj raz w miesiąc pobielone, a mianowicie latem, aby kury od wszów ochronić. Kosze zaś powinny się za każdą razą wyjmować, świeżą słomą wysłać i często dokładnie wyczyścić.

Dobrze mieć stałe miejsca do niesienia, nie większe, jak potrzeba, aby się wyrosła kura zupełnie mieściła, przez co się zapobiega sprzeczce między kurami, chcącemi w tym samym czasie nosić. Widziałem wybornie urządzone podobne miejsca z cegieł po jednéj lub kilku stronach kurnika wymurowane, a wyglądające jak komórki w starożytnych gołębnikach. Każde takie gniazdo miało dno ruchome z cienkich desek, leżące na posadzie murowanéj, a będące opatrzone na około w listewki, aby zapobiedz wykulnieniu się jaj. To urządzenie zdaje się być bardzo praktyczne; co miesiąc lub

dwa miesiące luźne dno może być wyjęte, szorowane i parzone i razem z murowaném gniazdem wapnem pobielone. Z wielką będzie korzyścią następujące urządzenie, zwłaszcza tam, gdzie się rozmaite gatunki kur chodują; zamiast wybudować jeden kurnik obszerny, postawić kilka małych odosobnionych; z których każdy około stopę kubiczną wynosi; każdy z nich powinien mieć osobne drzwi na zasuwkę zamykać się mogące, a nad niemi otwór z drewnianą kratą, dla wpuszczania świeżego powietrza. W tak urządzonych kurnikach może się kura z kurczętami nawet na noc wpuścić, bez hałasu i kłótni z innemi kurami, i tam pozostać do chwili, w któréj się na dwór dla poszukiwania sobie żywności, wypuścić może. Każdy z tych odosobnionych miejsc może być piaskiem lub opatrzone w ściełkę, podług tego, jak jego mieszkańcy tego wymagają, a oprócz tego może być wyposażone w doniczki z wodą, w darninę zieloną, główkę kapusty, garstkę ziarna. (*)

Kosze słomiane.

Podróżny, który niedawno z Ameryki powrócił, znalazł tamże kury wyrobników umieszczone w koszach

(*) Nie mogę pominąć sposobności zwrócić uwagę gospodarza na ten przedmiot; odchody ptastwa pomięszane z piaskiem, bardzo dobrym są nawozem na rolę gliniastą, twardą i sapowatą; nadzwyczajnie grzeje, dla składu wapnistego. Łąki tym gnojem posypane na wiosnę, z pewnością staranie sowicie wynagrodzą.
Uwaga tłómacza.

słomianych, zrobionych jak siatki, lub kieszonki do zegarków. Były one pozawieszane u ścian szopy, aby kury w nich nosiły jaja. Powód do tego urządzenia był, że świnie mieściły się w drugim końcu szopy i z pewnością wszystkie jaja leżące na ziemi, pożarłyby były. Aczkolwiek 20 jaj tylko 24 grosze kosztowały, niechciano je stracić, ponieważ inne przedmioty żywności jeszcze mniejszą miały wartość.

Czyszczenie kurników.

Najlepiéj kiedy podłoga kurnika codzień może być zamieciona i świeżym piaskiem lub popiołem posypana. Kurz i pajęczyna na ścianach i w kątach, ani nie są ozdobami, ani też korzyścią.

Robbet twierdzi, że chlew dla świń nie jest tém, czém być powinien, gdy nie jest dosyć czysty i suchy, aby człowiek choć jednę noc z niejakiem zadowolnieniem nie mógł w nim przeżyć, my zaś twierdzimy, że kurnik nie jest tém, czém być powinien, jeśli się nie znajduje w takim stanie, iżby dama w dniu dżdżystym nie mogła w nim przebywać, bez obrazy swego uczucia porządku i czystości. Deski zawieszonéj pod grządkami często się używa, aby ochraniać podłogę od zanieczyszczenia, gdyż na nią odchody kur spadają; ale postępowanie takowe wymaga nadzwyczajnego dozoru i nadzwyczajnego zamiłowania porządku ze strony ludzi, któ-

rym drób' jest powierzony. Nieczystość, która w oczy nie uderza, zapomina się, i może się nagromadzić w pokład gruby, dochodzący aż do kur, nawet gdyby ją codziennie wyrzucano. We drzwiach powinien być mały otwór, zasuwką zamykać się mogący, aby kunom wnijście i wyjście ułatwić.

Zwierzęta obce w kurniku.

Indyki nie powinny nocować w tém samém miejscu, w którém kury się znajdują; bo przeszkadzają im w wylęganiu i noszeniu jaj. Gdyby się jednakże inaczéj urządzić nie dało, potrzeba, aby wspomniony wyżéj otwór w drzwiach dosyć był obszerny. Dobra kłódka lub zamek u drzwi nie będzie zbytecznem. Columella radzi: „Koty albo węże nie powinny mieć wstępu do ptastwa i oprócz tego starać się potrzeba, aby wszelkie podobne szkodliwe stworzenia dalekie od nich były." Być może, że i w czasach klassycznych już żyli chłopcy, którzy kury kradli.

Kurczęta czyli pisklęta.

Przy spokojności i dostatkach, pisklęta się chować będą. Wkrótce po zupełném wyrośnieniu spostrzega się, że grzebienie kogutów i kur świetniejszym różem się czerwienią; kogut weseléj zapieje i mocniejszym głosem

niż dawniéj; kury stają się żywszemi, skrzętniejszemi i pracowitszemi. Powoli zaczynają gdakać i w kilka dni potém znoszą ucieszone kury pierwsze jaja.

Niesienie jaj.

Nikt nie może powiedzieć, kto więcéj radości czuje, kura czy właściciel jéj, widząc czysty, niesplamiony, delikatny produkt. Ale właśnie pierwsze jajko nie jest bez plamy, lecz ma wyraźne ślady męki, z któremi wydane zostało; późniejsze dopiero są czyste. Po pierwszém zniesieniu, gdy wiele innych podobnych odłączeń nastąpi, dopiero uważa się kura za egzemplarz wzorowy. Ci, którym odziedziczone bogactwa kwartalnie lub półrocznie, bez wszelkiéj z ich strony pracy, procent przynosi, nie mają wyobrażenia o uczuciu tego, który sobie powiedzieć może o pięknym zebranym groszu: „zarobiłem go uczciwie i z trudem, pracowałem mań z korzyścią dla drugich.“ Tak kura powiedziećby mogła, która wszystko co zginęło, lub jako nieużyteczne się wyrzuca, starannie zbiera i tém się żywi. Tym sposobem i najmniejszy atom żywności, któryby już nikomu nie służył, wędruje do żołądka kury i zamienia się tam w pożyteczną i przyjemną dla człowieka żywność.

Wysiadanie jaj.

Po upływie pewnego czasu, przychodzi koléj na człowieka usługiwać kurze. Trzeba jéj pozwolić uciechy ma-

cierzyństwa. Natura dosyć już zdziałała w jednym kierunku, zaczyna działać w drugim. Kura zaczyna mieć febrę, chudnie, grzebień blednieje, oko staje się niejasném. Widzi wtenczas w rozpalonéj fantazyi pisklęta swoje, ciskające się do niéj, zastrzępi pierze, aby przestraszyć imaginowanego wroga, i macierzystym głosem „gluk, gluk," wabi dzieci, jakoby już istniały. Kwokami zwykle nazywamy kury, chcące wysiadać jaja.

Kwokanie.

Ile wiadomo, żaden inny ptak nie okazuje chęci siadania w ten sam sposób jak kura. Bardzo jestem skłonny przypisać fantazyi kury przedstawienie sobie następujące obowiązki, jako już istniejące. Krzyk jest zupełnie ten sam, chociaż z modulacyą, np. przejmujący ton, którym pisklęta wzywa, mieć udział w uczcie, tak samo jak kogut wzywa kury swoje do zgromadzenia się koło niego w podobnéj okoliczności, jako też krótki ucinkowy pisk, którym ostrzega przed jastrzębiem lub obcym psem. Mowa ptaków rzeczywiście jest dosyć wyraźna dla nas, aby wiedzieć co niektóre ich głosy oznaczyć mają. Kura zaprawdę myśli, gdy kwocze, o swych przyszłych potomkach, i nietylko o nich marzy. Tak powiadają, że słowik z Wirginii, zamknięty w klatce, wszystkie czynności wykonywał, które ptak wolny wykonywa, karmiący na wiosnę młode. Kura z Bantamu była niepłodna,

a mimo to codzień poszła na gniazdo, lecz nigdy jaja nie zniosła, a gdy wysiadać chciała, podłożono jéj jaja i stała się wyborną do lęgu i doskonałą matką.

Piérwsze znaki wylęgania.

Skoro pewni jesteśmy, że postanowienie do wysiadania jest niezmienne, a nie trzeba zadosyć uczynić piérwszym słabym oznakom — trzeba kurze pozwolić wnijść w gniazdo dobrze wyczyszczonego i świeżą słomą wysłanego. Ilość jaj podkładanych zawisła od pory roku, wielkości jaj i kury, nigdy zbyt wiele podkładać nie trzeba. Liczba wylęgłych kurcząt nie zawsze jest w stosunku z liczbą jaj; widziałem, że z szesnastu jaj pięć kurcząt się wylęgło. Kura w ogóle jedenaście do trzynastu jaj obsiędzie, które sama zniosła. Kurze z Bantamu pół tuzina jaj większego gatunku, np. hiszpańskiego podłożyć można, a kura największa, jak dorkińska, nie więcéj jak pięć jaj gęsich obsiędzie.

Skoro kura rzeczywiście chce jaja wysiadać, natenczas byłoby razem bezowocownie i okrutnie, chcieć ją odwieść od tego. Środki używane do odwiedzenia kury od tego trybu naturalnego, są zbyt nieludzkie, aby je wykonywać. Gdyby pora była albo zbyt rychła, albo zbyt spóźniona, aby mieć nadzieję wychować pisklęta, trzeba wziąść jaja kacze lub gęsie, o które z pewnością nie będzie na końcu zimy zbyt trudno, a pisklęta tych

ptaków w każdéj porze łatwo się wychowują. Chcąc zresztą usługę kury zachować dla droższego gatunku, łatwo ją podejść i na dni ośm lub dziesięć zwłóczyć można, podkładając jéj cztery lub pięć starych zepsutych jaj.

Czas lągu.

Zwykła kura wysiada jaja swoje przez trzy tygodnie: czasem, zwłaszcza gdy pierwszego lub drugiego dnia niedosyć pilnie siedzi, albo też na początku wiosny, przedłuża się termin o kilka godzin, rzadziéj jeszcze w naszym klimacie, przy bardzo pilném siadaniu kury i wysokiéj temperaturze, czas się skróci. Wzrost piskląt w jajkach tak często i dobrze jest opisany, że czytelnika odesłać można do badaczy natury, począwszy od Arystotelesa, aż do Reaumura. Uwagi ostatniego mianowicie znajdują się w każdém piśmie, traktującém o tym przedmiocie. Uważam za przyzwoiciéj, aby zwyczajny badacz raczéj zaspokoił ciekawość swoją oglądaniem dobrych miedziorytów, niż przypatrywaniem się nasion potłuczonych i na pół wylęgłych jaj. Widzieć duszone i nieukształcone jeszcze pisklę pływające w płynie, który jego ciało wykończyć miał, aż powoli konwulsyjnie umiera, nieprzyjemnym jest widokiem, choćby tylko na małą skalę.

O skorupie jaj.

Skorupa wszystkich jaj, skoro je kura zniesie, jest prawie o połowę grubsza, niż wtedy, gdy ją małe pisklę przełamać musi. W innym bowiem razie delikatne i drobne kurczątka, nie byłyby wstanie podołać téj pracy, a mianowicie przy jajach o grubych skorupach, jakiemi są np. jaja perlicy. O tém co się z drugą częścią skorupy stanie, mamy bardzo dowcipnie hipotezę Knappa. Skorupa jaj zdaje się być przeznaczona do dwóch celów. Jednym z tych jest stać się materyałem do kości i pierza przyszłego kurczęcia; skorupka albowiem składa się z kali, połączoném z kwasem węglanu i fosforu, które w połączeniu z białkiem powyższe utwory wydaje; drugim zaś celem jest ochronić pisklę od uszkodzenia.

Wykluwanie się piskląt.

Niejaki czas przed wykluwaniem się już można słyszéć pisk i dziobanie piskląt o skorupę. Wkrótce potem spostrzeże się lekkie nakłucie na wyższym końcu, które z wewnątrz gwałtem zrobione zostało. Załamanie powiększa i ciągnie się daléj, a niedługo otwiera się, jakoby powieki i mała ptaszyna trzepocze się przed nami. Dziobanie, które słyszéć możemy i które drzwi więzienia otwiera, jest sprawą dzióbka zamkniętego pta-

szka, matka nic dla uwolnienia jego nie uczyni, wyrzuci tylko skorupkę próżną z gniazda. Na końcu dzioba wykłutego pisklęcia, a mianowicie na górnéj szczęce, spostrzegamy białawą łuskę, twardszą od samego dzióbka, a wielkości główki od szpilki, gdyby żelazem był okuty dziób, niebyłoby to dowodem lepszym siły twórczéj natury, jak ta mała plamka, która tutaj jest tak ważnym narzędziem. Kilka dni po wylężeniu, gdy już niepotrzebna, zniknie ta łuska, lecz nie odpadnie; tak natura nie trwoni drogiego materyału swego; zostaje spożytą i służy do wzmocnienia rogowego dzioba, aczkolwiek wtak małéj tylko ilości się znajduje. Mimo to radzą niektórzy urwać paznokciem palca tę łuskę, skoro się tylko pisklę ulęże, twierdząc, że ona jest szkodliwą.

Słabe pisklęta.

Nie wszystkie pisklęta łatwo i bez pomocy się lęgą. Częstokroć udaje im się zrobić pierwszy wyłom, a potém zdaje się, jakoby im siły nie wystarczyły do skruszenia swego więzienia. Zawczesne staranie dopomagania przez złamanie skorupy, osobliwie węższego końca i z kierunkiem ku dołowi, staje się przyczyną krwotoku, złe skutki za sobą pociągnąć mającego. Lepiéj trochę poczekać, aż się przekonamy przez to, iż większa część piskląt same się wykluły, co nawet dwanaście godzin trwać może,

że reszta nie ma dosyć sił do dokonania wyklucia się. Po tak mądrém oczekiwaniu prawie zawsze znajdziemy, że cały płyn jaja, żółtko i białko, przeszły w ciało pisklęcia i jego słabość jedyną była przyczyną, iż wyjść nie mogło. Są rozmaite przyczyny téj słabości; czasem niedostateczne ciepło, zwłaszcza gdy kura zbyt wiele miała jaj pod sobą, czasem zbyt słabe siły embrionu zamkniętego w jaju, najczęściéj zaś zgnilizna jaj podłożonych. Nadzieja wychowania takich piskląt jest mała, lecz gdy pierwsze 24 godzin przeżyły, można je uważać za uratowane.

Szarlatanerya.

Jednakowoż trzeba odrzucić wszystkie środki bab dla ich uzdrowienia. Najmniejsza kropla piwa może być silnym środkiem drażniącym, lecz pijane pisklę tarzać się będzie i tém samém może się narazić na niebezpieczeństwo. Pieprz, wódka, ruta i sto innych środków szarlatańskich wraz z lekarzami podającymi je, powinny być odpędzone.

Obchodzenie się z pisklętami wylęgłemi.

Jedynie co się robić może jest, odłączyć je od kury, aż do chwili w któréj się udaje na spoczynek nocny, trzymając je przez ten czas jak najcieplej. Gdyby zgrabna, łaskawa, delikatna i mała rączka dziewczynki mogła małą kruszynę chleba włożyć w gardziołkę, niby to nie

szkodziło, lecz wszelkie ostre, gwałtowne i niezgrabne dotykanie się ich, jest szkodliwe. Ciepło zwierzęce ich największém jest wzmocnieniem. W nocy spokojnie pod puchem matki spoczywać mogą, rano będą tak wesołe jak wszystkie inne. Ci którzy kiedykolwiek wychowali cały ląg piskląt od saméj skorupki począwszy, z pewnością spostrzegli niezmierną przemianę, zdziałaną w przeciągu kilku godzin.

Wzrost piskląt.

W tém przyjemném zatrudnieniu, miałem w r. 1856 miłą pomoc i wtenczas nieraz spostrzegliśmy, jaką to jest rzeczą niemożebną wpakować drobne stworzenie nazad do téj saméj skorupy, którą co tylko opuściło. Nie spróbowaliśmy wprawdzie nigdy tego expertymentu, lecz oko nam pokazało z niejaką dokładnością, że to jest niemożebne, rachując jeszcze do tego elastyczność delikatnego okrycia z puchu, który poprzednio przez wilgoć był spłaszczony. Jakże to drobne żyjątko tak nagle urość mogło? Jadło i napój, któreby może przyjąć mogło, zapewne się do tego nie przyczyniły. Rozwiązanie tego pytania zdaje się leżeć w fakcie, o którym anatomiści wspominają, że ciało ptaków wiele powietrza w sobie zawiera. Dopóki embrio znajduje się w skorupie, wszystkie naczynia są ściśnione, lub zawierają tylko płyn na przyszłe żywienie; lecz skoro pisklę tylko wolność uzyska, powie-

trze nadmie niejedne dawniéj niespodziewane naczynie, może nawet do ostatnich kończyn każdego nerwu. Tym sposobem kurczę jak chameleon wciąga w siebie massę powietrza. U piskląt indyków i perlic wzrost jeszcze bardziéj jest uderzający niż u kurcząt.

Lecz cóż poczniemy z kurczęciem tylko co wylęgłém? Pozostawmy je sześć do ośmiu godzin, lub nawet do najbliższego rana spokojnie przy matce, albowiem odtąd nie byłoby prawie końca szarlataneryi i głupstw, gdybyśmy nie obrali mędrszego postanowienia i—*nic nie czynili.* Całe ziarna pieprzu, wódka, laudanum, zanurzenie w zimnéj wodzie, uduszenie przez powietrze zepsute, działają tak często na zgubę wszelkich stworzeń dwunożnych, niepierzatych, jako też pokrytych pierzem, że się prawie dziwić trzeba ujrzéć coś podobnego jeszcze u innych jak w skamieniałym stanie.

Kosze dla piskląt.

Obszerny sianem lub słomą wyścielany kosz, stojący w miejscu suchém i przystępném słońcu, w pierwszym miesiącu jest najlepszém dla piskląt pomieszczeniem. We dnie niechaj będzie otwarty, aby kura kiedy zechce, do niego udać się mogła. Gdzie są miejsca pokryte świeżą darniną, jakie nam błonie przedstawiają, kura wcale do kosza wnijść nie potrzebuje. Za pożywienie dla piskląt wszystko służyć może, co nie jest trujące; jednakże nie

trzeba im dać mokrych i nieczystych rzeczy, aż drobiazg ten nie podrośnie i nie jest zdolnym połknąć ziarnka jęczmienia; potém im nic już nie zaszkodzi. Cokolwiek pszenicy najlepszego gatunku rzucone im, nie będzie także zmarnowane. Mięso i robaki są prawie niezbędnym dla kurcząt pokarmem, ale posiekane, choćby najdrobniéj, surowe substancye roślinne, jakkolwiek przyjemne są dla młodych indyków, są kawiorem dla kurcząt. Lecz jakkolwiek będzie urządzona karta potraw, stół dla piskląt często powinien być nakryty, mało tylko czasu od jednego do drugiego dania upłynąć powinno i trzeba im dać tyle, ile połykać mogą. Albowiem przy wszelkiéj swéj skrzętności, tylko na połowę odzienia zarabiają, aż mięso i kości przez niejaki czas rosnąć zaprzestają, i pierzom i puchowi wzmagać się pozwolą.

Odłączenie piskląt od kury.

Czas, w którym pisklęta same o swój byt starać się muszą, zależy od usposobienia kury. Niektóre bywają, że się niemi zajmują, aż zupełnie wyrosły, inne znów o wiele rychléj je porzucają. W ostatnim razie należy się mieć nad kurczętami przez dni kilka baczne oko, dopóki się nie instalują jako niezawisłe członki gminy kurzéj, albowiem pisklęta na pół dopiero wyrosłe, znajdują się w najkrytyczniejszym perjodzie życia swego. Więcéj są narażone na rozmaite choroby niż wtenczas, kiedy jeszcze

jako delikatne pisklęta znalazły schronienie pod skrzydłami matki. Z pewnością przypuścić można o sztucznie wylęgłych kurczętach, że właśnie wtenczas zginą, gdy dochodzą do tego peryodu wzrostu, czyby zresztą gorąca woda, lub owcza skura, albo też powietrze rozpalone, miejsce matki im zastępowały. Sztuczne wylęganie już zostało użyte z większym lub mniejszym skutkiem w różnych krajach. Każda dama lub kawaler może w każdéj porze roku za pomocą lampy spirytusowéj i piasku, w swéj pracowni lub w swym buduarze pisklęta produkować. Same wylęganie piskląt, jakkolwiek by było dowcipne, na małe tylko uwzględnienie zasługuje; lecz wychować we wielkiéj ilości jest trudnością, któréj do tych czas w Niemczech jeszcze nie zwyciężono. Wizyta u chodujących tanie ptastwo, nie zaspokoiła mego oczekiwania. Potrafią wylądz, lecz nie potrafią wychować i zdaje się, że nawet nie mają do tego ochoty. Pisklęta w pierwszych dwóch tygodniach dość dobrze wyglądają i nie możnaby przypuścić, że już w sobie mają zaród zguby swojéj; nawet żona rolnika byłaby z tuszy sześciu tygodniowych piskląt takowych zadowolniona. Jednakże bym radził porównywać listę śmiertelności francuzkich domów ochrony dla podrzutków, z listą dzieci chłopków, a kontrakt wykaże jasno, różnicę między sztuczném a naturalném wypielęgnowaniem. Cóż się z resztą dzieje z kurami chcącemi wysiadać, a których się z zasady od tego wstrzymuje? Zamykają je, aby je utuczyć i po niejakiem czasie zabić. Nikt atoli, mający wyobrażenie o ptastwie, nie wy-

bierze zapewne takich kur na potrawę, mając wybór między niemi a innemi. Nie trzeba się spodziewać, aby professorowie, którzy nie są w stanie wypielęgnować dosyć kurcząt dla nielicznego sąsiedztwa, potrafili wychować całe stado młodych kurcząt, lub podać prawidła do tego.

Sztuczne wylęganie.

Sztuczne wylęganie kaczek i gęsi o wiele jest korzystniejsze niż sztuczne wylęganie kur, lecz gdy się kto tém zajmie, znajdzie, że koszta dozoru i pielęgnowania o wiele przenoszą zysk ciągnąć się mogący.

Opisane przez *Moore* (Podróże w Chinach) postępowanie wylęgania, którego w Tszuzan z wielkiem skutkiem używają, ściąga się tylko do kaczek, a pora roku, w któréj się temu przypatrzył, była nader korzystną, albowiem byłoto w końcu Maja, kiedy i u nas młode pisklęta wychować można, chcąc na to poświęcić i czasu trochę i pracy. Łatwo by było zaspokoić oko czytelnika, a nawet przez niejaki czas sąd jego omylić, gdybyśmy przez wykazy statystyczne chcieli udowodnić korzyść chodowania sztucznego kurcząt na wielkiéj skale; lecz nam tu na tém nic nie zależy, albowiem zupełnie obojętnie chcemy tutaj tylko radzić, nie łudząc nikogo i nie obudzając wcale chęci udawania się w spekulacje tego rodzaju, które bardzo łatwo chybić mogą. Nawet tych, którzy wyłącznie dla zysku chodują, ostrzegać musimy i odradzać im niebezpiecznych spekulacji i fantastycz-

nych przedsiewzięć, nie powinni się otoczyć zbyt wielką ilością kurcząt, gdyż zanadto żywności i dozoru wymagają. Ci zaś, którzy sztucznie chcą chodować dla zaopatrywania kuchni drobiem, lepiéj zrobią, gdy na najbliższych im targach kupią.

Teraz przypuścimy, że drób nasz zupełnie wyrósł, a przynajmniéj że prawie dojrzał, albowiem kury do trzeciego roku rosną. Właściciel więc wybrać powinien ptastwo, które chce zatrzymać i odłączyć je od tego, które na mniéj długą egzystencyą jest przeznaczone.

Utuczenie kur.

Mało tylko nowego o tym przedmiocie powiedzieć można, gdyż zdania o nim tak są rozmaite, że prawie każda familia swego własnego sposobu się trzyma. Niektórzy uważają za dobre, skręcić kark kurczętom, powieszając je w tym stanie z pierzem w spiżarni lub piwnicy, jak dziczyznę; inni znów nożem przerzynają gardło; jeszcze inni wolą je przez niejaki czas osobnym pokarmem żywić, przez co wprawdzie mięso bardzo delikatne się staje, lecz trochę smaku traci. Kto tym sposobem chce postępować, najlepiéj zrobi, gdy karmi ryżem tańszego gatunku; trzeba go atoli trochę gotować, lecz tylko o tyle ile potrzeba, aby się stał miękkim, nie tracąc swego kształtu ziarnistego, w miejscu wody bierze się mléko lub rosół do ugotowania; ostatni jest pożywniejszy niż pier-

wszy, lecz odbierze mięsu kolor biały i delikatną woń. Na nicby się nie zdało przyzwyczaić kury do jedzenia surowego ryżu, albowiem jest dla nich niezdrowym pokarmem, gdyż w żołądku zbytecznie napęcznia. Twierdzą nawet, że kury od ryżu wzrok straciły, lecz moje doświadczenie faktu tego nie potwierdza; jest atoli możebne, że ryż surowy takie sprawił skutki. Wtykanie pokarmu w gardło, jak u gęsi, jest zupełnie nie potrzebne. Czystość zawsze jest użyteczna. Pasąc kury z stęchłém mięsem, lub tłuszczem i rybami, mięso ich nabiera ten sam smak; im czystszy pokarm, tém delikatniejszy smak. Ryż, jak wyżéj powiedziałem, lub mąka jęczmienna w mleku ugotowane, są najlepszemi pokarmami, wybornie do celu doprowadzają i łatwe do nabycia. Miejscowość i ceny częstokroć muszą być uwzględnione i zastósowane do użytych pokarmów, w każdym jednakże przypadku wybierać należy pokarm nieszkodliwy dla smaku. Albowiem od dawna wiadomo i nowsze doświadczenia stwierdziły, że kury, użyte nawet do niesienia jaj, nie powinny być karmione rzeczami niepożywnemi, lub mającemi ostry smak, albowiem tenże nawet w jaja przechodzi.

Wpływ żywności.

Ziół gorzkich, mianowicie piołunu uniknąć należy, gdyż kury jedzące takie rzeczy, bardzo rzadko jaja no-

szą. Niektórzy twierdzą także, że kury karmione nieczystą żywnością, jaja niosą które łatwo gniją, a nawet szkodliwemi się stają, a przynajmniéj, gdy exkrementa jadały, bardzo nieprzyjemny zapach przybierają. Z téj saméj przyczyny trzeba strzedz, aby kury nie jadły ziarna łubinu, gdyż oprócz tego jeszcze po zjedzeniu takowego, na oczach dostają małe wrzody, a Palladier zapewnia, że nawet oślepną, gdy się te wrzody nie otwierają i starannie wyciskają. Pewną jest rzeczą, że jaja od kur, żywiących się najwięcéj na gnoju, osobliwszy smak mają, jak również jaja kur chodzących po zagajeniach sosnowych.

Wynalazca tuczenia kur.

Dobrze utuczona kura naturalnie o wiele lepszą jest potrawą jak chuda. Pliniusz powiada z niejaką niechęcią, że rzymianie byli pierwszymi wynalazcami tego luksusu. Przypomina stare prawa przeciw wystawności, istniejące w staro-rzymskich miastach, aby ograniczyć takiéj rozrzutności i pokazuje jak te prawa ominione były. To się atoli wydaje być hipokryzyą, albowiem żył w czasie tak przepełnionym zbytkami, że i on zapewne nieraz popełnił grzech tuczenia kur. Willugby jest mężem lepszego gustu; podług niego nie ma lepszego mięsa w świecie, jak mięso tuczonego jednorocznego kurczęcia lub kapłona. My myślimy, że mięso tych kur jest najdelikatniejsze, które się na klepisku tuczyły, latając, gdzie im się

podobało i wygrzebując sobie ziarno na pożywienie swoje z ziemi. Mięso zaś tych, które zamknięte i utuczone zostały, jest mniéj smaczne i zdrowe. Amatorowie i znawcy dobréj kuchni, wolą od dzikiego ptastwa skrzydła, od swojskiego pałeczki nóg, jako części ciała najwięcéj wykształcone.

Sposób holenderski tuczenia.

Starożytny holenderski sposób tuczenia, nie jest wcale złym. Kardan jest powagą na to, że gdy się tłuste mięso jaszczurek, posiekany tłuszcz, saletra i kmin z mąką pszenną i tą żywnością tuczy, kury bardzo utyją i jedzący tak utuczony drób' na siłach zyska.

Jan Jakób Wekker donosi, że się nauczył następującéj tajemnicy od niderlandczyka. W kuchni trzeba zrobić z desek skrzynię, podzieloną na wiele małych komórek, w któréj każdéj mały jest otwór, przez który kura tylko głowę do przyjęcia żywności wytykać może. W te komórki wsadzają się młode kurczęta lub kogutki, każda sztuka osobno, i karmią się regularnie co godzinę, nie dając im wszakże pić. Pokarm stanowi pszenica cokolwiek ugotowana. Dno komórek powinno być przedziurawione, aby odchody przepadać mogły, które codziennie starannie usunięte być powinny. Kury nie powinny być nad dwa tygodnie tak tuczone, gdyżby od zbytecznéj tłustości zdechły. Zapewniano mnie także, że pojone piwem, nadzwyczajnie utyją i że kury paszone słodzinami, więcéj i większe jaja noszą.

Sposób indyjski tuczenia.

Korrespondent angielskiéj gazety rolniczéj, opisuje sposób używany od wielu lat z wielkim skutkiem w Indyach. Kurnik a raczéj karmnik, albowiem do tego budynku wsadzają się tylko kury tuczyć się mające, jak najchłodniéj i prawie ciemny się utrzymuje. (Trzeba pamiętać, że to w Bengalu.) Każda kura ma osobną komórkę i dostanie raz na dzień ryż ugotowany, lecz nie rozgotowany. Ilość dla każdéj kury wynosi przed ugotowaniem dwie uncye (cztery łuty.) Przez pierwsze trzy dni każda jeszcze dostaje łyżeczkę surowego cukru „*Ghoor*" lecz połowa teryczku tak samoby skutkowała. Ten dodatek cukru jest uważany za nader raźny, albowiem czyści kury i przyspieszy tuczenie; nie dano kurom ni wody, ni też kredy lub krzemionki, ponieważ ostatnich rzeczy w Indyach nie znają. Po upływie około trzech tygodni, kury w ogóle były utuczone. Pewien niderlandczyk twierdzi, że nigdy w Anglii piękniejszego drobiu nie widział, jak indyjski; nawet drób' p. Davis na Leadenhall-market temu nie wyrówna.

Czas tuczenia i najlepszy sposób.

Jeśli kura w przeciągu trzech tygodni nie utyła, przypuścił Wekker, że wcale nie utyje, co mu się jednakże rzadko zdarzyło i bez wątpienia od jakiejkolwiek choro-

by pochodziło, którą odkryć nie było w jego mocy; lecz tłusta czy chuda kura tuczona, nigdy nie ma mięsa twardego, łykowatego. Ryż ugotowany w maślance o wiele jest lepszy od ugotowanego w wodzie, choćby i ptastwo było bardzo młode, byleby było wyrosłe. Wspomniałem, że wielu sądzi, iż kury karmione ryżem, oślepną, lecz brud i kwas są wyłącznie przyczyną do tego. Gdy kury zjadły dany im pokarm, trzeba wziąść korytko, wyczyścić i pozostawić je do następnego dnia na wolném powietrzu. Na wsi najlepiéj wrzucić kury, to w staw lub strumyk, pozostawić je tam przez noc, a następnego dnia przed użyciem ususzyć przez jednę lub dwie godziny na słońcu. Przy takiém postępowaniu, kury zapewne nie oślepną. Musimy zwrócić uwagę na to, że to, co w Bengalu nazywają temperaturą chłodną, u nas się uważa za wielkie ciepło i że w kraju naszym, gdzie wszelkie stworzenie tak prędko trawi, karmienie jednorazowe przez dzień jest niewystarczające. Wiele na tém zależy, aby kury w pierwszych 24 godzinach tuczenia, nic prócz wody nie dostawały; albowiem odbierając im wolność, stają się upartemi i kilka dni nie przyjęłyby pokarmu, choćby potem z największą chciwością jadły; gdy zaś poprzednio ich się wygłodzi, głód przezwycięża upartość i z pewnością z największém upragnieniem porcje swe połykać będą. Najstarsze i najtwardsze mięso ptastwa, następującym sposobem może być przerobione na potrawę bardzo pożywną i smaczną, aczkolwiek takie ptaki często się, jako niezdatne do jedzenia, wyrzucają.

Przyrządzenie drobiu.

Po oskubaniu drobiu i wyrzuceniu zeń wnętrzności, trzeba je urządzić jak pasztet, nie zdiąwszy zeń skóry; poczém się smaży w tyglu dobrze zamkniętym ze solą, kwiatem muszkatołowym, cebulą i innemi korzeniami; kto niema odrazy od czosnku, może jeden kawałek wrzucić. Po ukończoném gotowaniu pozostawić mięso w sosie galaretowym przez jeden lub dwa dni, a odgrzewając ten pasztet, potrawkę lub frikasse, niemniéj będzie delikatny jak bażant w równych okolicznościach.

Sztuczka z kurami pieczonemi.

Sztuka kucharska średnich wieków mnóstwo miała żartów praktycznych. Chcąc widzieć skaczące kurcze upieczone, wzięli żywe srebro i proszek berymyniowy, wsypali w flaszkę, zapieczętowali i włożyli w brzuch gorącego ptaka. Żywe srebro rozgrzane porusza się i sprawuje skakanie kurczęcia. Tę sztuczkę opowiada Albertus Magnus. (*)

(*) Łaskawy czytelnik przypomina sobie zapewne zwyczaj ojczysty rozbierania kapłona upieczonego, przez kawalera konkurującego do panny; że panna protegowanemu kochankowi wszelkie trudności wprzód usunąć się starała, samo przez się rozumie.
Uwaga tłómacza.

Przyrządzenie ptastwa u przodków.

Nie będąc niemcami, nie wiem czyby się nasz gust i gust przodków naszych, starych Polaków, zgadzał z gustem niemców starych, o którym autor cokolwiek przytacza. Sam zaś nie znając historyi pieczonych kur od jéj początku, mogę tylko powiedzieć, że moim gustem osobistym jest kurczę, pieczone na rożnie i polewane masłem świeżém; w chorobie może zjadłbym rosół z kurczęcia i ugotowane jego mięso, które te dwie rzeczy dziś, — przy zdrowiu będąc, — wiele mniejszą dla mnie mają wartość, niż rosół z wołowiny lub buljon i dobra sztuka (wołowego) mięsa z musztardą lub polskim chrzanem. Nie wiem jak kto inny—to mój gust, a „*de gustibus nil disputandum.*“ Zresztą wiem, że Polak na gust niemca się nie zgadza. Dla ciekawości daję ustęp autora, amatora widać słodziuchnych potrawek.

Delikatnemi rosołkami, które tylko na stołach bogacza znajdować się mogły, były rosół z gołębi, zupa zdrowia, rosół z kuropatw z zieloną kapustką i rosół z kurcząt z groszkiem zielonym. Ugotowano kurczęta jak należy i szumowano, poczém się w brytwannie z zielonym grochem, masłem lub okrasą przypiekały. Groszek ten wsypano w rosół i tak przyrządzono kurczęta na stół.

Marynowanie i przesyłanie kur.

Chcąc kurczęta przechować, nalać je trzeba w słojach octem, wsypać weń sól, pieprz i skórki cytrynowe

i w tém zostawić aż do użytku, dla którego się wyjmują, w maśle usmażą i gdy prawie usmażone nalejąc się sosem w którym się marynowały. Denis de Coetloyen powiada: kurczęta mające być przesłane lub przechowane dni kilka, powinny być oskubane, trzewia z nich wyjęte i zaraz przygotowane, skoro się zabiją. Pierze łatwiéj się wyskubie i mięso jest czystsze, gdy ptak jeszcze ciepły. Jeśli w zdarzeniach nadzwyczajnych, jak np. na św. Michał gęsi, a na Boże Narodzenie inny drób' w wielkiéj ilości się zabija i w krótkim czasie ma zostać przyrządzone do jedzenia, zwykle ptaki gorącą wodą się parzą, poczém pierze łatwo się wyskubie. Lecz kurczęta tym sposobem z pierza obrane, nie są w ogóle uważane za delikatne i prędko w cieple się psują; najlepiéj oskubać i nad ogniem puch delikatny opalić. Ludzie z okolic Norfolku, mogą, co się tyczy oczyszczenia drobiu, cały świat na walkę o lepsze wyzwać. Pakując drób', uniknąć trzeba wszelkiego ciskania i łamania.

Grube, na wpół przez noszenie zużyte płótno, jest najlepszym materyałem do zapakowania. Kolor żółtoskórnych indyków, które zresztą tak dobrze smakują jak inne, poprawi się, jeśli się 12 do 24 godzin przed wywiezieniem na targ owiną w płaty płócienne, zamoczone poprzednio w wodzie, w któréj sól rozpuszczona została, zdejmując od czasu do czasu to pokrycie i zastępując je świeżém. Do tego samego celu używa się także łój namoczony w ciepłéj wodzie słonéj, potém w mleku i wodzie przez dwie lub trzy godziny. W hrabstwie Es-

sex jest zwyczaj posypywać drób' przesyłać się mający mąką pszenną wewnątrz i zewnątrz, albo powiesić przez kilka dni w spiżarnię.

Kapłonienie.

Kapłony właściwie do téj części naszéj rozprawy by należały, ale umyślnie nie dajemy opisu ich fabrykowania, dla okrucieństwa téj operacyi. Prawda, że wyrządzimy równe męki w innych przypadkach, lecz tutaj są one rzeczywiście potrzebne i wkrótce się zapominają; u kapłona zaś operacya jest bezpożyteczna, a więc niepotrzebna, a ból jest ciągle trwający, albowiem to stworzenie staje się marzącym hipokondrem i czuje się do najwyższego stopnia nieszczęśliwym.

Podług nas, pieczeń z kapłona jest niesmaczna, bez soku, nawet zła, a w każdym przypadku gorsza od pieczeni z kury tłustéj lub kogutka tuczonego. Ci, którzy nie są naszego zdania, niechaj tylko trochę duchowo i fizycznie pracują, albo w inny sposób, np. przez dyetę o apetyt się wystarają, a przekonają się o słuszności.

Kapłony u nas, t. j. w Niemczech, nie są już zgodne z duchem czasu, tak mało jak woły w całości upieczone lub podobne barbarzyństwa średniowieczne. Rzadko teraz widzieć można kapłony, a choć się tu lub owdzie jeszcze na targach pokazują, tak są drogie, że je mało kto kupić może. Cenę zaś usprawiedliwia to, że z dwóch lub

trzech piskląt operowanych, zaledwie jedno wyrośnie. Śmiem nawet twierdzić, że ci którzy raz tę fatalną operacyę na własnego chowu kurczętach, nie zaś na kupnych wykonali, nie prędko ją powtarzać będą. W południowéj Francyi i w Polsce, chów i fabrykacya kapłonów jeszcze jest w użyciu, ale jak już powiedzieliśmy, należy do rzeczy zbytkownych, niepotrzebnych i nienaturalnych potraw mięsnych, jak np. niezdrowy pasztet z wątróbek gęsich, żywo upieczone ryby i t. d. Kto mimo to chce i musi mieć kapłonów, niechaj się uda po radę do znawców. My znaliśmy człowieka, który z nieporównaną sztuką znał tę operacyę, lecz umarł nie powierzając swéj tajemnicy nikomu. Ludzie podobnego rodzaju stają się coraz rzadszemi. Umieszczamy tu bajeczkę o kapłonieniu.

Kamień kur.

Jako ropucha straszna i jadowita ukrywa w głowie swojéj drogi kamień, straszny wprawdzie, ale nie jadowity, tak też ma być ukryty diament w części kapłona głowie przeciwległéj. Alektoryusz czyli kamień kur ma być kamieniem, przejrzystym jak kryształ, albo woda klarowna. Po trzech latach ma się znaleść w wątrobie kapłona i nigdy większy nie urośnie jak groch biały. Po utworzeniu się tego kamienia, kapłon już nigdy nie pije. Ortus daléj opowiada, że damy, które drogi kamień alektoryusza noszą, mogą być pewne, że się mężczyznom przypodobają.

Przyrządzenie kapłonów.

Po tém wszystkiem damy jeszcze receptę na przyrządzenie kapłonów do stołu ze sosem ostrzyg. Kapłon musi być szpikowany, t. j. przednia i tylna część obłożona kawałem szynki i nad tém trzeba rozpościerać kawał papieru masłem posmarowanego; potém się przypieka i sosem od niego nalewają się ostrzygi, które się w nim smażą i podczas tego dodają się grzybki, cebulka i wiązka pachniących ziołek. Gdy się jak należy usmażyły włożą się w brzuch kapłona, wyrzucając atoli wiązek ziół.

Aldowrandi powiada, że za jego czasów, kiedy kapłony bardziéj były w modzie, pióra w skrzydłach i ogonie kapłona o wiele dłuższe były, niż u kogutów.

Jakkolwiek przyrządzimy i utuczymy drób', wystrzegać się należy metody chińskiéj zapakowania go, chociaż nawet u nas ma wiele zwolenników.

Drób' u Chińczyków.

Ponieważ jest zwyczajem Chinczyków sprzedawać wszelkie przedmioty żywności na wagę, skorzystali z tego, aby osadę angielskiego okrętu Centuryon oszukiwać. Wzywali niesłychanych postępów aby powiększyć wagę drobiu na sprzedaż wystawionego. Wielka część drobiu kupionego na zapas okrętowy, wymarła pewnego razu.

Ten przypadek niepokoił całą osadę w najwyższym stopniu, albowiem myślano, że drób' w skutku otrucia zdechł; bliższe zaś badanie pokazało, że tylko był wypchany kamieniami i krzemionką dla powiększenia jego ważności. Ilość kamieni znaleziona w największéj liczbie kaczek, wyniosła do 20 łutów, które biedne stworzenia połknąć musiały. Tak samo były świnie, które kupione już zabite od rzeźników chińskich, napełnione wodą, tak że powieszona świnia dla osuszenia mięsa, po rorpruciu brzucha i wyciekaniu wody, 22½ funta swéj wagi utraciły. Chcąc zaś w przyszłości uniknąć podobnego oszukaństwa i kupując żywe świnie, pokazało się, że im dawano soli dla sprawienia pragnienia i przymuszania świń do picia. Doprowadzili do tego, że biedne zwierzęta ogromne massy wody wypiły, będąc jakimś barbarzyńskim środkiem zmuszone zatrzymać ją w sobie. W tym stanie sprzedali zwierzę męczone, zupełnie nadęte. Gdy kommodor miał z Makao wyjechać, inną sprawkę dowcipną zrobili. Chinczycy nie mają wcale skrupułu jeść zwierzęta zdechłe, postanowili więc z tego korzystać. Starali się, aby zwierzęta sprzedane Anglikom, wkrótce po oddaniu ich osadzie okrętowéj, zdechły. Myśleli, że Anglicy wypadłe świnie w morze wrzucą i że tym sposobem bez wszelkiéj trudności obfitą żywność miéć będą. Dwie trzecie kupionych świń, nabytych tylko, aby miéć zapas żyjących zwierząt, stało się ofiarą tego podstępu, a jak Centuryon ląd stały stracił z oczu, mnóstwo łodzi chińskich płynęło za nim, aby wyrzucone trupy zwierząt

z morza wyciągnąć. (Podróż Ansona na około świata). Lecz wróćmy do rzeczy.

Pomieszczenie kur.

Tu kilka różnych i trudnych przypadków uwzględnić należy. Jak sobie ten postępować powinien, który przy wielkiéj obszerności zabudowania, liczną ilość kur utrzymuje, a między niemi indywidua różnych gatunków, życząc, aby każda rassa bez mięszania się w czystości utrzymywała, nie chcąc atoli mieć je w zamkniętém miejscu przez całe życie? Często kwaterują się rozmaite gatunki do najemników w pobliżu dworu, ci robotnicy i ich żony, które kury lubią, powszechnie o to starać się będą, aby mieć silny ląg mieszańców, a więc nie wychowują czystéj, cennéj rassy. Ten zaś, który w stosunkach przyjemnych żyje na wsi, zwykle nie potrzebuje uwzględnić kilkanaście złotych, któreby mu z chowu kur wpłynąć mogły. Dobrze więc ten czyni, kto pilnego robotnika ucieszy podarunkiem kilku kur i koguta, przyczem się zarazem zadosyć uczynić może swemu zamiłowaniu, a czystych rasach kur w największéj zupełności. Oprócz tego można, dla wykonania tego samego planu, gatunki odosobnić, jeśli jeden lub dwa wysiadania są potrzebne, zamknąć je w jasnym i powiewnym budynku, dobrze je karmiąc i wyrzucając dla ostrożności pierwsze dwa lub trzy jaja. Czasem także dojdzie się do celu pozostawiając wszystkie razem. Zapoznają się z sobą,

równe się łączą, zawierając z sobą stosunki przyjaźni i zaprzestaną kłócić się z sobą.

To zwłaszcza ma miejsce w głównych czasach siadania. Kontrast ich różnéj wielkości, kształtu i kolorów, osobliwie w blasku słońca się okazuje. Oprócz tego zajmujące jest doświadczenie osobliwéj mięszaniny powstającéj z krzyżowania ras rozmaitych. Koguty przy powyższém urządzeniu, w krótkim czasie jakieś osobliwe maniery, tak względem siebie, jako też względem kur okazują i rzadko przy tém więcéj jaj się zepsuje, jak przez mróz, lub przez zmięszanie przypadkowe i niespostrzeżone.

Tajemnica aby zawsze mieć świeże jaja.

Ci, którzy zawsze jaj świeżych potrzebują, niechaj użyją następnego sposobu postępowania, który nam dobry przyjaciel udzielił. Powiada: mam tylko odosobnione podwórze, w którém kury chować mogę. Jako pokarm daję im codziennie wielką massę świeżych liści kapusty i dwa razy w tydzień drobno posiekaną cebulę, do któréj się wkrótce przyzwyczają i którą potém chętnie jedzą. Prócz tego, daję im w wielkiéj ilości palone skorupy ostrzyg, z któremi sobie w następujący sposób postępuje. Rozpaliwszy skorupy w ogniu do czerwoności, połamię je skoro ostygły na drobne kawałki, ale ich nie sproszkuję. Znalazłem, że tak przyrządzone skorupy są le-

psze niż wapno; kury wielkie massy tych skorup połykają. Resztę pokarmu stanowią: jęczmień najlepszy i owies; aby im wynagrodzić brak robaków, daję im także trochę surowego mięsa. Postępowanie to zachowuje kury przy najlepszém zdrowiu. Aby zaś jaja przez dłuższy czas przechować, trzeba je zostawić w miejscu suchém, lecz niezbyt ciepłém. Dobre gospodynie przechowują je zwykle w sieczce lub drobném sianie. Lecz ten sposób nie jest zupełnie bezpieczny, gdyż powietrze powoli dochodzi, przez szpary skorup się wciska i przez to rozkład wewnętrznych części sprawia. Trzeba więc zapobiedz téj styczności. Można jaje umoczyć w oleju, lecz potém starannie obetrzéć, gdyżby zbytnia ilość wsiąkła do jaja, któremuby swój smak i zapach udzieliło. W tym samym celu użyć można masła lub tłuszczu; najwygodniéj się to zrobi za pomocą skórki wieprzowéj. Najdelikatniejsza powłoka tłuszczu, wystarczy do wstrzymania napływu powietrza w jaje, gdyż pory łupiny zamyka. To samo osięgnie się trocinami, czysty piasek suchy, suche siemię lnu, maku i t. p., lecz z mniejszém bezpieczeństwem. Najlepiéj zaś używać wody wapiennéj, która jaja przez rok cały konserwuje. Sposób użycia jest następujący: Wleje się w garnek zwyczajny 8 do 12 kwart wody, do któréj się 6 do 7 funtów wapna niepalonego włoży i dobrze z nią zmięszają. Wapno się potém osadza i woda nad niém zostaje klarowna. Téj wody używa się, wlejąc ją w garnek napełniony jajami, mającemi być zachowane, aż do 5 cali nad niemi, poczém się zno-

wu cokolwiek niegaszonego wapna wsypie i garnek przykryje.

Zachowując jaja od kur niezapłodnionych, bez wszelkich innych środków przez cały rok wytrwać będą, gdyż zaród właśnie jest częścią psującą się; a pociągającą zniszczenie całego jaja za sobą.

Brak zabudowań.

„Tylko na jedném,“ powiada mój przyjaciel daléj: „zdaje się jeszcze zbywać, t. j. na miejscu obszernem, gdzieby chodzić i przez ustawiczne ćwiczenie wzmacniać się mogły. Zdaje mi się nawet, że to jest jedyną przyczyną nieudania mi się piskląt, które mimo wszelkiego pielęgnowania, ze wzrostem się spóźnią.“

Możemy atoli zapewnić, że młody kogut, któregośmy od tego pana dostali, wcale nie okazał spóźnionego wzrostu. Był to pyszny hiszpan, z wszelkiemi oznakami dobrze zachowanéj rasowości. Zginął mi późniéj i zapewne teraz jest przedmiotem dumy złodzieja lub kupca. Przeciwnie pisał mi inny przyjaciel: „Życzyłbym, abyś pan mógł widzieć moje kurniki i ich podwórze, które raczéj jest częścią naszego parku. Zawsze w nim mam młode, a ponieważ jedna część parku na łąkę zamienioną została, mają piękne miejsce do bujania.“

Ci, którzy dotychczas o chowaniu kur pisali, nie dosyć zważali na tę okoliczność, że ktoś tylko dla jaj kury

chowa i takie trzyma, które ustawicznie jaja noszą, przyczém zawsze atoli dwie lub trzy kwoki z innego gatunku być powinny, aby stadko zawsze w należytéj liczbie utrzymywać. Gdyby kury częścią brunatne, częścią białe jaja niosły, lżéj bezwątpienia byłoby dla właściciela. To urządzenie nie jest bardzo trudne; albowiem trzeba tylko wybrać na to jednę lub dwie kury wojenne, lub kochinchińskie, które jaja o ciemnéj skorupie noszą i wybornemi są wysiadaczkami; i chować dla produkcyi jaj czarną hiszpańską albo srebrną hamburską kurę, lub wreszcie rasę andaluzką, która przez Bakkera do Anglii wprowadzoną została.

Inny łatwy sposób jest ten, aby czynność wysiadania poruczyć wyłącznie indyczkom, nie chowając jak tylko kury, ciągle noszące jaja.

Następująca uwaga niechaj posłuży dla tych, którzy nie mają jeszcze szczepu kur nieustannie noszących.

Choroby kur i środki zaradcze.

Nigdy nie znalazłem pomiędzy środkami zaradczemi przeciw chorobom kur *Jalapy*, a jednak bardzo często użyłem jéj z wielkiém skutkiem. Rzeczywiście też nigdy innego lekarstwa nie używałem i ona zdaje mi się być naturalném lekarstwem drobiu. Podziwienia godne jest szybkie jéj działanie. Na wsi gdzie kury swobodnie bujać mogą, nie potrzebują tyle lekarstwa, ale myślę, że i tam

czasem jalapa dobrze by się przysłużyła, a mianowicie, gdy kury miały febrę wysiadania. Słowem u mnie jalapa jest uniwersalną pigułką Morrisona, która kuruje wszelkie słabości kur, jak mnie doświadczenie nauczyło. Doza dla kury zupełnie wyrosłéj, wynosi 15 — 16 granów. Zwilżam ośródkę chleba wielkości orzecha leśnego i zmięszam z nią proszek jalapy.

Badano, czyby sól kuchenna nie przyczyniła się do noszenia jéj przez kury, zamykane w ciasnych miejscach. Lecz pomiędzy najstarszymi i najdoświadczeńszymi chodowaczami kur, panuje stary, a zdaje się bardzo uzasadniony przesąd, aby nie paść solą, nawet w bardzo małéj ilości. Znalazłem w kilku książkach sól glauberską polewaną, jako lekarstwo, lecz nie chciałbym jéj doświadczyć, chyba z kurami, o których wykurowaniu powątpiewam i które zatém już wartości nie mają. Ptaki należące do klassy kur, mieszkając nad brzegami morza lub rzeki któréj woda słona, nie szukają pożywienia w blizkości takich wód, ale raczéj głęboko w ląd się dla szukania żywności zapuszczają. Zresztą nie wiem, jakim sposobem dać kurom sól. Jest rzeczą więcéj niż wątpliwą, czyby kury podniosły sól z ziemi w kształcie krystalicznym, a chociaż im dać chleb umoczony w wodzie solą przesyconą, byłoby rzeczą trudną, a bodaj nie trucizną. Gołębie podług mnie, są jedynemi ptakami domowemi, którym sól jest korzystna i które ją chętnie, pomieszaną z żywnością jedzą.

Niedawno ktoś mi powiedział, że dał kurom swoim sól, dla tego że gołębie tak chętnie ją jedzą; lecz kury w skutku tego umarły.

Ja znalazłem jako wyborny środek działający na pomnożenie jaj, ziarna konopi i trochę dobrego mocnego piwa, szkodzić nie może; wystrzegać się atoli trzeba skrapiać niém paszę, jako w ogóle ważną jest zasadą, nie dawać kurom mokréj paszy, chyba wtedy, gdy zamierzamy je w krótce potém zabić. Tak samo im szkodzą wszelkie gotowane jarzyny, wyjąwszy kartofle. Nie trzeba zapomnieć dać dobrą porcyą wapna, czysto tłuczone, sproszkowane koście, stare wapno, albo kawał kredy. Oprócz tego powinna każda skorupa jaja być potłuczona i kurom do paszy wmięszana, albowiem chciwie ją jedzą. Świeża darnina, jaka się daje skowronkom, także będzie korzystną tak dla potrawy jako i dla robaków w niéj się znajdujących. Wreszcie potrzebują miejsca, na którem się z robactwa je trapiącego, oczyścić mogły. Dobrze się im przysłuży, kto im daje codzień ciepłą porcyą dobrze ugotowanych posiekanych i grubą mąką posypanych kartofli, albowiem one są środkiem drażniącym. Postępowanie francuzkie, dać kurom chleb umaczany w winie lekkim (vin ordinaire) piwie lub cydrze (vin de pommes) zdaje się być lepszym dla tuczenia, niż dla powiększenia płodności. Po każdém jedzeniu trzebaby koście wyrzucić na dwór, bo równo z innemi okruchami, albowiem kury bardzo lubią dziobać koście. (*) Widzia-

(*) Dla wyższych celów gospodarskich, nie mogę się na to zdanie autora zgodzić. Kość należy się roli; kurom dać wolę kawał mięsa

łem kurę, która mięso z kościo-trupa swego zmarłego małżonka do czysta zdziobała, bez wątpienia, jak mieszkańcy dzicy Australii, ze czci i miłości dla zmarłego.

Osobliwszą jest rzeczą, że kurczęta wylęgłe w późnéj jesieni, i które właśnie dla tego tylko nie wyrosły, prawie tak prędko jaja noszą, jak kurczęta wylęgłe na początku wiosny. Właśnie to opóźnienie wzrostu zdaje się być bodźcem do noszenia jaj, które z początku zwłaszcza są bardzo małe.

Udanie się kur.

Kury zawsze zamknięte, bardzo poczują brak sposobności wygrzania się na słońcu, ciepło im tak do życia jest potrzebne, jak pokarm. Nawet we Włoszech poleca Columella, aby kurniki tak urządzić, iżby zimą wschodzące słońce je oświeciło. Trzeba je przypędzić w bliskość pieca od pieczenia, lub do kuchni, tak nawet, aby je dym dosięgnął, gdyż dym dla nich bardzo jest użyteczny. Nowsi amatorowie polecają postawić piec w kurniku, któryby się godzine przed udaniem się kur na spoczynek ogrzewał. Bardzo zimne powietrze nasze jest wystarczającą przyczną niepłodności kur, lecz dodać po-

---

gdyż zaraz bez wielkiéj pracy mają co do strawienia. Koście z podwórza dostają się na drogę, gdzie bez pożytku leżą, albo na rolę, gdzie w miejscu kamieni narzędzie psują.

Uwaga Tłómacza.

trzeba, że kury częstokroć bardzo są płodne, a jednak właściciel żadnéj nie ma korzyści. Bardzo źle, że na wsi, gdzie kury zupełnie wolno bujać sobie mogą, częstokroć najpiękniejsze indywidua znikają, a jeśli nie one same, to jaja z nich. Własnością to tylko nazwać można, co właściciel ciągle ma pod oczyma. Nieraz można kupić w sąsiedztwie swojem kury, które z wszelkiem podobieństwem do prawdy wylęgły się z jaj jego, i tym sposobem nie miał żadnego trudu z ich wypielęgnowaniem. Kradzieże takie zwykle popełniają złodzieje młodzi, będące w związku z najniższą klassą przekupniarzy, którzy gdy się obawiają odkrycia prędko ptastwa, do innego wielkiego miasta wytransportują.

Niedorzeczność w literaturze.

Dziwactwa i niedorzeczności w literaturze, tyczącéj się chodowania kur, są niewyczerpane. Pewien badacz ptastwa twierdzi, na fundamencie swych domowników, że tylko potrzeba, chcąc mieć ląg z samych kurcząt, aby kurę na jaja nasadzić z początkiem pełni księżyca i tak urządzić, aby podczas pełni się wylęgły. Słusznie uważa Aldovraudi, że nader trudną by było rzeczą wykonać te warunki, gdyż kurczęta przez trzy tygodnie się wylęgają a od pełni do pełni cztery tygodnie upływają. Daléj radzą, że ktoby chciał mieć kury piękno-barwne, powinien je parzyć z grdaczem lub dzikim gołębiem. Arystoteles

nawet uczy, jakim sposobem dostać kury o czterech skrzydłach i tylu nogach.

Obchodzenie się z chorym drobiem.

Nie jest naszym zamiarem długo i szeroko rozprawiać o sposobie leczenia chorego drobiu i dać na wszystko przepisy; jeden lub dwa szczególne przypadki więcéj uczyć będą, niż kopa receptów. Lepiéj jest zapobiegać chorobom epidemiczném, niż leczyć za pomocą lekarstw. W niebezpiecznych przypadkach, jakiemi są posusza albo zamęt na dziesięć przypadków urznąć dziewięciu kurom głowy, jest czynem ludzkości. Naturalnie, że wszystko czynimy dla uratowania kury ulubionéj, ale choćby kuracya się udała, nie radzilibyśmy użyć jaj takiego egzemplarza do rozmnożenia swego stadka.

Niedawno opowiedział mi przyjaciel, że wracając do domu, znalazł kurę prawie ogołoconą z pierza; zdawało się, że szyję ma okręconą, albo że jest pijana; taczała się ustawicznie i ani kogut, ani też inne kury zbliżyć się do niéj niechciały. Zrewidował ją i znalazł próżny żołądek. Dał jéj natychmiast gran kalomelu w małéj pigułce chleba, a w trzy do czterech godzin potém 15 granów jalapy, gdy zaś nazajutrz spostrzegł znaczną poprawę, powtórzył pigułki z jalapy w czterech wieczorach następnych, a kura teraz jest zupełnie zdrowa i jé z największym apetytem. Po pierwszym zadaniu jalapy, gnój był

zupełnie zielony i smrodliwy. Nadmieniliśmy o tém szczegółowo, z powodu, żeśmy nigdy kury podobną chorobę cierpiącéj nie widzieli.

Susza. (Die Darre.)

Susza (die Darre) jest chorobą głowy ptaków, która bardzo silnie od niéj rozpalona zostaje; ptak tą chorobą dotknięty, rzadko wyzdrowieje, a i w tym razie nigdy zupełnie do sił nie przychodzi. Jest to choroba, którą już rzymscy pisarze jako śmiertelną nieprzyjaciołką (infectissima) kur malują. Obfity i obrzydliwy płyn ciecze z otworów nosa, a w bardzo złych przypadkach z ócz. Rzeczywiście nieraz zdaje się, że cała głowa jest jedną massą materyi. Biedne stworzenie traci zmysły od bólu, i prawie oślepnie. Wszystko cokolwiek się dla biedaka czynić może, jest tylko utrzymanie go ciepło, polewając często głowę ciepłą wodą i octem, wciskając w gardło tyle pożywnego pokarmu, ile można, jeśliby pacyent już sam jeść nie był w stanie; zresztą trzeba ochronić chorą kurę od napaści zdrowych. Solucya z cynku siarczanego użyta do wymywania ócz, skutecznie działać będzie, a pigułki z ruty i herbata takaż używają się z widocznym skutkiem. Czystość, ciepło, suchość i dobra pasza cokolwiek chorobę zmniejszają a nawet zapobiegają jéj; lecz całkiem ją zapobiedz u stworzeń żyjących tak daleko od swojéj ojczyzny, jak nasze kury zagraniczne, nie jest

w naszéj mocy. Rzadko ta choroba napadnie na drób' nim tenże do trzech czwartych części wyrósł. Jeszcze dwa inne przypadki.

Może nie każdy wié, że jedzenie chmielu kurom szkodzi; mówimy o chmielu, który przed użyciem do warzenia piwa, jako zły wyrzucony został. Miałem koguta szlachetnego pochodzenia, który pewnego rana chorym być się zdawał i nie żarł. Użyłem wszystkich lekarstw zwykłych, lecz nadaremnie; w tém uderzyło mnie, że żołądek więcéj niż zwykle był nadęty. Zrobiłem ostrym nożykiem otwór w nim i wyjąłem wielką ilość zepsutego chmielu, który był widoczną przyczyną choroby. Pacyent poprawił się wprawdzie, lecz za późna była kuracya; albowiem zbytecznie już był osłabiony i umarł w tydzień potém.

Z lepszym skutkiem udała się kuracya innego pacyenta. Srebrna kura hamburska została struta, i w następujący sposób kuracya nastąpiła. Kura lubiła chodzić daleko od domu i była jedyną, któréj nie mogłem utrzymać w podwórzu. Przez niejaki czas pasłem moje kury paszą miękką i pewnéj soboty po obiedzie widziałem moją kurę taczającą i obracającą się w kółko, jakoby była pijana, potém upadła, nogi wyciągnęła, zesztywniała i leżała okazując mało znaków życia. Podniosłem ją, macałem żołądek i poczułem że coś twardego połknęła. Przypomniało mi się, że może zjadła zboże zatrute, rzucone przez jednego ze swoich sąsiadów, dla otrucia psotnych wróbli, a późniéj pokazało się, że moje przypusz-

czenie było słuszne. Kura była egzemplarzem ulubionego gatunku, dlatego prawdziwie mnie przeraziła jéj strata. Rozumiałem, że ją tylko ostrymi środkami uratować można i dlatego scyzorykiem zrobiłem cięcie 3/4 cali długie w żołądku i wypróżniłem go o ile można, wyrzucając zeń pszenicę zatrutém orzechem womitowym (nux vomica.) Potém wlałem letnią wodę w dziób, wypłukując ile można gardło i żołądek. Gdy operacyą skończyłem, zaszyłem ranę i nie mając w domu jalapy, dałem jéj trzy pigułki antibiliczne. (Zrobić wypada tutaj uwagę, że kura bez szkody tyle jalapy znieść może, ile człowiek.) Na noc wsadziłem ją w miejsce ciepłe i dałem jéj chleb i mleko do jedzenia. Idąc rano do niéj, znalazłem ją tak żywą, jak tylko w podobnym stanie być mogła, uciekła mi zaraz, aby szukać koguta swego. W nocy zniosła jaje i rodziła potém tak dobrze jak każda inna kura. Chociaż ja sam w mojéj operacyi chirurgicznéj żadnego błędu dostrzedz nie mogłem, musiały kury koleżanki takowy spostrzedz; albowiem od tego czasu tak ją gryzły i prześladowały, że ją odosobnić musiałem. Kilka tygodni po operacyi odpadła bawełna, którą ranę zaszyłem, od tego czasu inne kury znowu z nią się przyjaźniły, a ja nigdy nie dostrzegłem śladu choroby.

Zapalenie płuc.

Zapalenie płuc jest chorobą organów oddechowych, która sprawuje, że kurczęta wciąż nadaremnie powietrze

wciągnąć się starają. Ta choroba zwykle śmiercią się kończy. Rozmaite formy i stopnie zapalenia płuc i febra są plagą młodych całego rodzaju kur. Niektórzy przypisują tę chorobę zbytecznemu gorącu; lecz ja temu wierzyć nie mogę. Niektóre z mych dziesięcio-dniowych piskląt, umarły w skutku powolnéj febry i chudły mimo najlepszego pokarmu i największéj pieczy. Tylko przypisują to okoliczności, że je wystawiono na zbyteczny upał słońca południowego, i naturalnie zapobiegłem temu w przyszłości.

Obchodzenie się z kwokami i pisklętami.

Zamoczone przez nagły deszcz lub bieganie przez wysoką a mokrą trawę, przed opadnieniem rosy, niedostateczne i nieregularne paszenie, choćby tylko przez dzień jeden. Każda z tych przyczyn z osobna i sama przez się wystarcza na zniszczenie całego przychówku. Gdy pisklęta już cokolwiek są starsze, często się zdarza, iż matce pozwolimy udać się na spoczynek przed zgromadzeniem piskląt i staraniem się o nie, w czasie nawet gdy powietrze jeszcze jest za chłodne, aby się bez ciepła matki obejść mogły; dla tego pilnować należy, aby zawsze matkę z niemi do kosza wsadzić. Bywa, że szczur lub thórz albo inne zwierzę napadnie na familią, gdy kosz przez noc w ogrodzie lub na łące zostawiemy; jak tego często doświadczałem; prawda, że matka wroga

nawet skaleczyła i wciskały się pod krzaki, lecz umarły w skutku przeziębienia. Kto tych nieostróżności unika, rzadko zobaczy chorobę w stadzie swojém.

Robaki parazytyczne (pasożytne).

W niektórych przypadkach przytomność robaczków parazytycznych (pasożytnych) w kanale oddechowym staje się przyczyną symptomatów, powiększających zapalenie. Twierdzą, że u czworonożnych gałęzie kanału oddechowego, jako też sam kanał i ujście jego, częstokroć napełnione drobnemi robaczkami, które pomięszane z flegmą niejako tworzą powłokę, albo też w kłębkach rozmaitéj wielkości są zwinięte. Choroba ma powstać z przyczyny bytności tych robaczków a przynajmniéj być powiększona. Lecz na robaki w podobny sposób ptastwo dręczące, nikt uwagi nie zwróci. Ponieważ nigdy u piskląt zdechłych w skutku zapalenia kanału oddechowego takich robaczków nie znalazłem, sądziłem, że cała choroba tylko z mokrości lub zaziębienia powstaje, kurowałem chore ptaki odpowiednio temu przypuszczeniu. Powątpiewałem w byt rzeczywisty tych robaczków we wnętrzach innych zwierząt żyjących u ptaków i broniłem mego twierdzenia przeciwko zdaniu znawcy, mającego inne przekonanie. Ten mi odpowiedział: „Byłem tego samego, co WPan, zdania, że to tylko jest zapalenie; lecz sekcya trachei przekonała mnie

inaczéj. Pokazała mi robaki, które na wewnętrznéj błonie wisiały, i znalazłem siedm do ośmiu w jedném indywiduum. Jeśli się chcesz o tém przekonać, otwórz najpiérwszemu kurczęciu które wypadnie, ostróżnie kanał oddechowy a powątpiewanie na zawsze zniknie. Masz WPan słuszność, że żadne pisklę wyleczone być nie może, które jeszcze jest bardzo młode, albo u którego choroba do wysokiego doszła stopnia; ale gdy nie jest zbyt młode, albo gdy się wcześnie pacentyowi w pomoc przychodzi, choroba łatwo usunięta być może, wsuwając w kanał pisklęcia drut, albo piórko i zgarniając tym sposobem kłębek robaczków z wewnętrznéj błonki kanału oddechowego wyciągając one, albo też tak, aby kurczę przez kaszlenie, z kanału wyrzucić je mogło.

Wciąganie dymu tytuniowego dziesięć razy jest szkodliwsze dla piskląt niż środek powyższy i do żadnego rezultatu nie doprowadzi.

Ci, którzy słomką posmarowaną olejem, tęż operacyą chcą zrobić, aby chorobę opisaną (fasciolæ zwaną) zniszczyć, moje próby tym sposobem nigdy się nie udały; słoma sama przez się złym jest instrumentem, a oléj którego najmniejsza ilość oddech tamuje, używamy od kaczoznawców, aby zabić robaków. Właściwym i zawsze skutecznym środkiem jest wsuwanie zręczne drucików, lub piórka bez chorągiewki w kanał oddechowy. Okręca się drut kilka razy i kłębek robaczków (fasciolæ) wyciąga się razem z drutem. To postępowanie rozumie się, może tylko mieć miejsce u piskląt mających przynaj-

mniéj cztérnaście dni do trzech tygodni, młodsze nie wytrzymują téj operacji i muszą być pozostawione swemu losowi, jeśli się terpentyną uratować nie mogą: Kąpanie w wodzie jest środkiem wątpliwym i sprawiającym wiele cierpień.

W tym roku (1857) fasciolæ mnie trochę niepokoiły, lecz uratowałem kilka piskląt; ale zdaje się, że choroba ta była tylko chwilową, a nie zaraźliwą, jak zwykłe. Terpentyna zupełnie była bezskuteczna. Czasami fasciolæ są zbyt małe, aby je drutem wyciągnąć, natenczas dobrze umoczyć koniec drutu w terpentynie przed wsuwaniem jego w tracheę. Nie wierzę, aby fasciola zawsze była skutkiem mokrości, lecz pisklęta, które mają zaród téj choroby przez się już osłabiającą bardzo, przez małą nawet wilgoć cierpią, któreby im w innym razie wcale nie były szkodziły. Fasciolæ nawet w suchych i gorących latach między memi kurami grasowały. Spostrzegłem u robaków wyciągniętych wielką okrągłą głowę i usta; głowę jak główka szpilki, jest zawieszona do wewnętrznych błonek trachei. Nie widziałem jeszcze robaczka nad cal długiego. Postępowanie moje w ostatnich latach było, zatrzymać kury długi czas w koszach wielkich i postawić je codzień na inne miejsce, gdy się kurczęta pokazały chciwemi za pokarmem składającym się z robaków.

Środki przeciw robakom.

Jednéj rzeczy w doniesieniu o hydroincabatorze (machinie do wylęgania kurcząt za pomocą pary wodnéj) nie

rozumiem; albowiem jest w nim mowa o wielkiéj liczbie piskląt przez niego wylęganych i wychodowanych i powstaje pytanie, jak tak wielkie mnóstwo kurcząt wychować się może bez chorób, a mianowicie bez fasciolæ (zapalenia kanału oddechowego?) Moje doświadczenie mnie uczy, że najlepiéj wszystkie kurczęta wylęgłe z podwórza lub domu wydalić na pola, a mianowicie na miejsca, gdzie poprzednio pisklęta jeszcze nie były. Chciałbym się podejmować na folwarku niedawno zbudowanym, każdą choćby największą ilość kur wychować; w starych zabudowaniach byłoby to niemożebną rzeczą, gdyż przepełnienie jest przyczyną wszystkich chorób.

Terpentyna we wszystkich przypadkach skutecznym jest środkiem, jako inny przypadek pokaże. Wtym roku z lągiem nie miałem szczęścia; pomiędzy dwiema śladami wypadła choroba w skutku robaków w bardzo wysokim stopniu. Dałem im troche spirytusu terpentynowego z ryżem i wrzuciłem troche soli w wodę, którą pić miały, przez co od dwudziestu szesnaście uratowałem. Od tego czasu wszystkim pisklętom wylęgłem, wsypałem trochę soli w wodę do picia, miałem ich ośmdziesiąt, a wszystkie zdrowe jak rybki. Choroba robaków jest tylko chorobą bromchitis. Robaki tworzą się w żołądkach a gdy dwa łuty wapna niegaszonego się wsypie a 16 łutów wody, mająca się dać pić kurczętom, wsypując także łyżkę stołową soli kuchennéj, z pewnością robaki w żołądku zdechną; sól sama często im dana, ten sam sprawia skutek. Gdy zaś robak z żołądka do kanału oddechowego się do-

stanie, już jest większa trudność. Lecz płuca wciągają spirytus terpentynowy, oddech wyprowadza część jego przez kanał oddechowy, przez co się robak zabija. Zwykłe pisma o leczeniu piskląt, chorujących na robaki, są pełne twierdzeń niedorzecznych. Uważać tu trzeba, że robaki tylko w żołądek się dostają przez krtań; albowiem przez nią przechodzą do ust i ztąd do kanału oddechowego. Chociaż sól robaki trzewowe zabija, jednakże ją z wielką ostrożnością kurczętom dawać należy, aby nie zabić razem z robakami pacyenta; a że sam zapach terpentyny na robaki działać nie może, gdyż głęboko we flegmie siedzą, każdy co kury choduje wie bez wątpienia.

Przechodzimy teraz do innéj obrzydliwéj choroby, z którą chcąc chodować kury, walczyć potrzeba i o nie mówić wypada, aczkolwiekby nam bardzo miło było, gdybyśmy o nie i myśléć nie potrzebowali.

Wszy kur.

Przed niejakim czasem wylęgły mi się piękne czarne hiszpańskie kurczęta, z których dzień po wylęganiu jedno wziąłem w rękę i nie mało byłem zdumiony, gdy na czubku głowy znalazłem 4 do 5 wielkich wszów, które bezwątpienia od matki dostało. Zrewidowałem natychmiast wszystkie i znalazłem wszystkie tą plagą dotknięte. Będąc przekonany, że się wychować nie mogą, starałem się pisklęta od nich oswobodzić dnia następnego; ale już

całą głowę znalazłem gnidami obsianą, mimo to, że tylko przez jednę noc je zostawiłem ze wszami, a tak mocno przylgnęły do puchu, że chyba z nim oderwać je tylko było można. Wziąłem więc trochę białego proszku precypitatu i posypałem je proszkiem z włosów wielbłąda. Następnego dnia znalazłem, że goście wszystkie znikły. Kurczęta wybornie się udały i teraz jestem przekonany, że zrobiłem z powyższym proszkiem znamienite odkrycie; albowiem od onego czasu w podobnym przypadku zawsze go używałem z tym samym skutkiem, a nigdy nie straciłem ani jednego kurczęcia z przyczyny téj choroby.

Środki przeciwko wszom.

W czasie o którym mówiłem, wszystkie kury cierpiały na tę plagę, a ponieważ kury podczas wysiadania nie często się czyszczą, największa liczba jéj podlega. Doświadczenie mnie nauczyło, że wszy skoro się tylko pisklęta wylęgają, matkę opuszczą i młode obsiadają, które tak osłabną, jeśli się nie wytępią, że pisklę napadnięte od innéj choroby lekkiéj, nie ma dosyć sił opierać się téjże. Najlepszy czas użycia precypitatu, jest dwa lub trzy dni po wyleganiu, a to wieczorem, gdy się już na spoczynek udały; lecz kura nie powinna być dotknięta tym proszkiem, gdyż mocno jest trującym; gdyby więc kura obciągała piórka dziobem, a niechybnie by umarła. Lecz

niepotrzeba matki posypać, albowiem nigdy w niéj wszów nie znalazłem. Mała ilość za sześć groszy, wystarcza do uwolnienia wielkiéj partyi kurcząt od téj plagi.

Mała doza spirytusu terpentynowego w wodzie rozpuszczonego, tę samą usługę wyświadcza, a może nieprzyjaciele trucizny tego raczéj środka użyć wolą niż poprzedzającego, albowiem niemożna dosyć być ostrożnym przy jego użyciu, gdyż tak uratowane pisklęta w inny boleśniejszy sposób utracićby się mogły. Tak stracił pewien dziedzic, który powyższego proszku użył do czyszczenia owiec, wielką liczbę indyków; wszystkie zjadły zdechłe owady, które z owiec wypadły i tym sposobem się otruły.

Następujące owady najwięcéj drobiowi dokuczają:

Goniodes hologaster (wesz kury domowéj).

Goniodes falcicornus (wesz pawia).

Goniodes dissimilis (wesz kury domowéj, rzadszy gatunek).

Lipenus variabilis (tak samo), zwykle na kurze domowéj.

Wielkość i ciężkość kur.

Aby czytelnik sobie mógł zrobić jasne wyobrażenie o największéj ciężkości, którą kury nabrać mogą, podam tabellę stosunków ciężkości różnych gatunków w liczbach, jakie mi od przyjaciół udzielone zostały.

Uważać przytém muszę, że te stosunki krótko po zimie i w czasie pierzenia się podane były, w którym to czasie waga kur nie bywa tak wielka, jak w innym przyjaźniejszym czasie.

Pierwsza tabella ciężkości.

Ta tabella zawiera wagę:	funt.	łut.
Czarnego polskiego koguta trzech-letniego	5	6
Czarnéj polskiéj kury trzech-letniéj	3	8
Czarnego polskiego kurczęcia	2	12
Polskiego koguta złotego połysku	5	—
— — — kura	3	16
Janéj kury	3	20
Kurczęcia polskiego złotego połysku	2	16
Kury malajskiéj	3	24
Polskiéj kury z czubkiem kulistym	3	18
— — srebrnego połysku	3	8
Kreolskiéj kury	3	2
Koguta rassy użytéj do walki	4	20
Kury tegoż gatunku	3	—
Młodego niebieskiego koguta dzikiego	3	6

Pomiędzy temi pierzyła się kura malajska i brakło do zwykłéj jéj wagi, prawie funta. Przytém nadmienić wypada, że pomiędzy polskiemi młodemi kurami, a wyrosłemi zupełnie, wielka zachodzi różnica. wszelkie polskie ptastwo dopiero pięknie wyrasta, po drugiem pierzeniu się.

Druga tabella ciężkości.

Inny wykaz następujący:	funt.	łut.
Kogut malajski bażantowy dwu-letni	7	—
Kurczę bażantowe, pięcio-miesięczne	7	—
Kurczę bażantowe, siedmnasto-miesięczne	5	3
Kura nakrapiana ze Surrei, dwu-letnia	5	24
Kura hiszpańska	5	—
Dwa koguty z Dorkingu, każdy	7	—
Indyk półtrzecio-letni	17	—
Indyczka półtora-roku mająca	10	—
— takaż sama	9	—

Mój własny kurnik pokazał następujące stosunki:

	funt.	łut.
Kogut kochinchinski 16-miesięczny pierzący się	6	10
Kura kochinchinska 16-miesięczna pierząca się	4	12
Kogut malajski	6	28
Kura malajska	4	16
Kogut malajski bażantowy	5	14
Kura takaż pierząca się	3	16
Kogut do walki użytéj rassy 5-miesięczny	4	4

Z poprzedzającego widzieć można, że kogut, z któregokolwiek gatunku, nigdy więcéj niż 7 i pół funtów nieważy, i to tylko wtenczas, gdy żyje; ten ciężar trzeba podwoić, gdyby miał wyrównać podanemu (mylnie i przesadnie) ciężarowi kur kochinchinskich. Jeszcze nigdy nie widziałem koguta lub kury, któreby 15 lub 10 tylko funtów ważyły, to zaś które w przybliżeniu do-

szły do najwyższéj, a prawie niedościgłéj ciężkości, były kury malajskie, nie zaś kochinchinskie, a to jeszcze bardzo stare, które dosyć twarde były, aby nawet pieszo odbyć podróż z Indyi do nas.

GATUNKI KUR.

A. Kury bez czubka.

Mając w poprzedzających ustępach ogólne zasady chodowania kur i całego urządzenia kurnika, przystąpmy do szczegółowych zaś tego ptastwa domowego, do którego figury wtyle się znajdują.

Kura bantamska.

(Tabl II fig. 3. Kogut i 2 kury.)

Kogut.

Grzebień bardzo mięsisty, jak gwoździk, albo też pojedynczy ostro zakończony, wielki, raczéj ku przodowi niż ku tyłowi posunięty, jasno-czerwony.

Płatki okrągłe, czerwone jak grzebień.

Głowa bardzo mała, przestrzeń między czołem, a oczyma bardzo mała.

Oczy wielkie, zwykle brunatne.

Dziób mocny, krótki niebieski.

Skrzydła wiszące, długie, wtyle połączone.

Ogon wachlarzowy, bez sterówek.

Pierś średniéj szerokości, proporcjonalna.

Chód nadzwyczajnie dumny, okazuje w nim minę dumy, więcéj niż którykolwiek inny gatunek.

Lot bardzo lekki.

Postawa pełna gracji wyprostowania.

Temperament bardzo kłótliwy; oprócz tego też są, że tak mówię, gadatliwe, prawie wciąż głos swój słyszeć dają.

Wielkość tureckiego gołębia, około 8 — 10 cali wysokie, mało nad funt jeden ciężkie.

Opierzenie tło żółte, jak złoto, białe, lub jak słoma, *każde piórko z czarnym brzeżkiem otoczone.* Są także czarne bantamki.

Kura.

Grzebień bardzo mały.

Ptaki zmitrężone, skarłowaciałe.

Opierzenie słabiéj kolorowane niż koguta.

Ogon wachlarzowy.

W ogóle do koguta bardzo podobna, tylko w powszechności, troche mniejsze.

Bardzo pilnie noszą; jaja są w stosunku do wielkości kury, są długie i jasno-żółte. Pisklęta osobliwie od zimna i wilgoci chronić trzeba. Mięso bardzo delikatne i smaczne; ale rzadko się zabiją, bo są małe i drogie, więcéj z upodobania jak dla pożytku chowania; mimo swéj małéj objętości mało bardzo utyją przy dobréj paszy.

Dawniéj nazwano każdą kurę małą bantamką, teraz ten gatunek bardzo dokładnie się odróżnia od innych kur. Nie łatwo się pomylić; zawsze mają dwa kolory, mianowicie złoty z czarnym, albo biały z czarnym, albo wreszcie słomiasty z czarnym, a rysunek piór zupełnie regularny, gdyż każde pióro w około koloru głównego czarną ma obwódkę.

ANGIELSKA KURA KARŁOWATA.

Kura z butami, kura czułgająca się, kura ziemna, kogutek szkocki, francuzka noga zadymiona, hollenderski kogutek, kurka kaniska.

(Tabl. II fig. 10. Kogut i kura.)

Kogut.

Grzebień pojedynczo śpiczasty, albo jak gwoździk (ten gatunek najwięcéj lubiony), żywo-czerwony.

Płatki okrągłe, czerwone jak grzebień.

Głowa mała.

Oczy średniéj wielkości.

Twarz czerwona.

Dziób szary.

Skrzydła wielkie, troche zwieszone.

Ogon wysoko sterczący z małemi sterówkami.

Nogi na zewnątrz mocno opierzone, tak nazwane

papcie, przez to opierzenie zdają się być krótkie; szare, ale też i żółte.

Chód chwiejący się, w skutku mocnego porostu nóg.

Lot lekki.

Postawa wyprostowana, lecz krępa.

Pierś szeroka.

Temperament żywy, gorący, odważny.

Wielkość trochę przechodzi wielkość bantamki, czasem równa kury zwyczajnéj.

Kolor pierza biały, żółty, brunatny, czarny, złotofarbny, prawie zawsze trójkolorowy.

Kura.

Grzebień i *płatki* odpowiednio mniejsze.

Ogon między wachlarzową i pochwową formą, bez sterówek.

Dobrze noszą; jaja są żółtawe, bardzo słabo farbowane, albo też zupełnie białe. Kury łatwo poznać można po ich wielkich nogach i bardzo małym tułowie. Bardzo czułe są na zimno, ich mięso jest smaczne.

Lubionym podgatunkiem są białe angielskie kury karły z *czubkami pierzatemi na głowie;* nadzwyczajnie mocno są opierzone.

Nie trzeba uważać za jeden i ten sam gatunek wspomniony i *kurę angielską*. Kogut tego gatunku wprawdzie nie jest większy od koguta karła; lecz ma dłuższe nogi niż zwykły kogut wiejski niemiecki, czubek z pierza na

głowie nad nosem, po obydwóch stronach wyrostki z mięsa, które tak są czerwone jak grzebień.

SIAMKI.

Biała siamka jedwabna.

(Tabl. IV fig. 16. Kogut i dwie kury.)

Kogut.

Grzebień pojedynczo śpiczasty lub gwoździkowaty, jasno-czerwony.

Płatki okrągłe, jasno-czerwone.

Głowa mała.

Oczy średniéj wielkości.

Twarz czerwona.

Dziób szaro-biały.

Skrzydła wielkie, trochę świecące.

Ogon wyprostowany z bardzo małemi lotkami.

Nogi z długiemi palcami.

Chód niezgrabny, raczéj skaczący niż kroczący.

Lot lekki.

Postawa krępa, wyprostowana.

Pierś szeroka.

Temperament bardzo żywy.

Wielkość angielskiéj kury karlicy; w ogóle bardzo do niéj podobna, tylko przez kolor i *opierzenie* od niéj się różni; *albowiem pierze jest zupełnie białe, a piórka są jakoby przez jedwabne frendzelki przedłużone.*

Kura.

W ogóle bardzo podobna do koguta, tylko stosunkowo mniejsza, z mniejszym grzebieniem, mniejszemi płatkami i bez sterówek.

Bardzo dobrze noszą, są nader czułe na zimno. Od nich istnieje gatunek basztardowy, tak zwany *siamki sankiuloty*, a przynajmniéj mówią, że ten gatunek od nich pochodzi i stałą rasę tworzy.

Dodać tu jeszcze wypada *karlicę jedwabną*, która także ma pierze, jak jedwab', lecz jest pstra bez czubka, albo biała z czubkiem i ostrym grzebieniem. Rysunek jéj wykonany podług oryginałów znajdujących się w Paryżu w Jardin des plantes (Tabl. I fig. 8, kogut i kura).

KURA MURZYNKA.

Czarna kura.

Kogut.

Grzebień czarno-niebieski.
Płatki takie same.
Skóra czarno-niebieska.

Błonka kości czarno-niebieska.
Nogi niebieskawo-czarne.
Pierze czarne.
Wielkość cokolwiek ustępuje wielkości zwykłéj kury.
Cała kura czarna.

Kura.

Odpowiednia w ogóle kogutowi, tylko trochę mniejsza. Dobrze noszą, lecz ponieważ mięso ich jest czarne, a przynajmniéj ciemne i na stole białe mięso ma pierwszeństwo przed wszelkiém inném, są niezdatne do chowu. Trzymają się tylko dla osobliwości. Lecz starannie odłączyć je trzeba od innych gatunków, ponieważ przez krzyżowanie grzebień, płatki, skóra, a nawet mięso basztardów ciemny kolor przybierają.

KURA NAJEŻONA.

Kura fryjska, kura kędzierzawa.

(Tabl. IV fig. 15. Kogut i kura.)

Kogut.

Grzebień wielki, ząbkowany, wyprostowany, czerwony.
Płatki okrągłe, jajowate.
Głowa tęga, wiele czerwonéj skóry.

Skrzydła średniéj wielkości, trochę zwieszone. Lotki ku głowie obrócone, jak również i pierze karku, przez co ku głowie rodzaj kapiszona z pierza się utworzy.

Nogi nieopierzone, szare.

Chód żwawy.

Lot mierny.

Ogon wysoko niesiony kędzierzawy; czasem bez ogona.

Wielkość prawie zwykłéj kury.

Postawa krępa, krótka.

Kolory wszystkie kur zwyczajnych, białe, brunatne, czarne, srebrne, złote i t. d., *lecz każde pióro jest odwrotnie zakrzywione jak loka, półkołem ku przodkowi*; pod większém pierzem jest obfity puch, jakoby z wełny.

Bardzo dobrze rodzą, lecz nie znoszą ni zimna ni wilgoci. Jaja średniéj wielkości i białe. Mięso smaczne. Pisklęta łatwo się wychowują, lecz muszą być ciepło utrzymywane.

Ten gatunek w gospodarstwach w Niemczech często się chowa, gdyż mniemają, że myszy wytępi.

ZWYCZAJNA KURA.

Kura niemiecka.

Kogut.

Grzebień pojedynczy albo podwójny śpiczasty, czasem zwieszony we wszystkich formach, najczęściéj zaś wyprostowany; żywo czerwony.

Płatki owalne, długie, żywo czerwonego koloru.
Oczy najczęściéj brunatne, średniéj wielkości.
Skrzydła ku tyłowi składane jedno na drugie.
Ogon pięknie opierzony, sierpowaty, wzniesiony.
Nogi gładkie, biało-niebieskie, czarne lub żółte.
Chód szybki, żywy.
Lot miernéj lekkości.
Temperament ognisty.
Wielkość średnia, służy za normę.
Postawa wyprostowana.
Pierś szeroka.
Pierze białe, żółte, brunatne, szare, czarne, nakrapiane, pstre, we wszystkich kolorach.

Kura.

W ogóle w mniejszych stosunkach odpowiednio kogutowi; korpus zsiadły, mocny, wyprostowany. Ogon pochwowy, czasem wachlarzowy. Głowa najczęściéj gładka, czasem półczubkiem ozdobiona.

Dobrze noszą i nie wysiadają zbytecznie; jaja są średniéj wielkości, białe lub żółtawe; mięso smaczne.

CHIŃSKA KURA WEŁNISTA.

(Tabl. II fig. 4. Kogut i kura.)

Kogut.

Grzebień śpiczasty, czerwony.
Płatki okrągłe, czerwone.

Głowa średniéj wielkości.
Oczy takież.
Dziób żółty.
Skrzydła bardzo krótkie.
Nogi żółte.
Ogon bardzo krótki, skarłowaciały.
Łydki mało pokryte.
Postawa kochinchińczyków.
Chód niezgrabny.
Lot trzepocący.
Pierś wązka.
Temperament leniwy.
Wielkość średnia, około 18 cali wysoki, do 7 funtów ciężki.

Pierze: gubi się nitkami swemi powoli, mało porządnych piór, lecz porządne skrycie puchowe. Kolor żółty rdzawy.

Kura.

Mało się różni od koguta, tylko grzebień jest mniejszy i sama stósowna do koguta.

Cała powierzchowność nastręcza porównanie z kurczętami niedojrzałemi.

Są gatunki większe i mniejsze téj rasy, którą także uważano za podgatunek kochinchińskich.

Pilnie noszą, jaja są żółte. Dobrze wysiadają. Kurczęta łatwo się wypielęgnują. Mięso troche grube.

Neuhof „Poselstwo chińskie 1669“ powiada: „W Xenzi znajdują się kury oswojone wełną pokryte. Są małe, krótko-nożne, lecz bardzo waleczne i odważne w walce. Panie chowają je dla zabawy.“

KURA OKRĄGŁA.

Kura bez ogona, kura kusa, kura wirginska, kura z Ceylon.

Kogut.

Grzebień pojedynczy lub podwójny, średniéj wielkości.

Płatki owalne, ale też okrągłe, czasem z brodą pierzastą.

Uszy białe.

Nogi koloru cielistego, czasem niebieskiego.

Kołnierz gęsty, dobrze napełniony.

Pierze rozmaite jak u kury zwyczajnéj.

Wielkość do ośmnastu cali wysoka, ciężar do sześciu funtów.

Ogona nie ma.

Kura.

W ogóle do koguta podobna, tylko mniejsza we wszystkich rozmiarach.

Pilnie noszą; jaja białe, średniéj wielkości; dobrze wysiadają. Pisklęta łatwo się wypielęgnują. Mięso białe, soczyste i smaczne.

Krünitz powiada podług Buffona: „Największa liczba kogutów i kur z Wirginii, nie ma ogonów, lecz są niezaprzeczenie pochodzenia angielskiego. Mieszkańcy téj kolonii zapewniają, że kury zkądinąd sprowadzone ogony gubią. Gdyby to było prawdą, powinnaby się nazwać kurami Wirginii, a to tém więcéj, że się zdaje, iż starożytni téj rassy nie znali, a naturaliści dopiero po odkryciu nowego świata o nich wspominają.“

Buffon zresztą téj rassie miano, *kury perskiéj* zaprzecza.

Kury kuse mają niebieskie dzioby i nogi, czasem pojedynczy, czasem podwójny grzebień, lecz są bez czubka na głowie. Pierze jest różnokolorowe. Gdy kury rassy zwyczajnéj z kogutem kusym się parzą, powstają mieszańce z pół ogonem, składającym się zamiast z 12 ze 6 sterówek.

Kuse kury częstokroć i u nas tylko są odmianą, tak kury zwyczajnéj, jako i ras obcych i basztardów. Zwykle się przypuszcza, że kura opisana stałą jest rassą.

Natrafiają się także *czubate kury kuse*, które na głowie mają koronę z piór, czyli czépek, czubek, aczkolwiek właściwe kury Wirginii nie są czubate.

KURA BAŻANTOWA.

Kogut.

Grzebień wielki, gwoździk i wysoko podniesiony, ku tyłowi zaostrzony, żywo-czerwony.

Płatki wielkie, okrągłe, żywo-czerwone,
Uszy białe.
Ogon pełny, do góry wzniesiony.
Nogi żółte, albo zielone.
Dziób żółty.
Pierś szeroka.
Skrzydła długie.
Chód dumny.
Lot lekki.
Postawa wyprostowana, często z ogonem wyciągniętym.
Temperament bardzo zapalczywy.
Wielkość 19 cali, około 6 funtów ciężki.
Pierze tło słabo - żółte, albo brunatne, na piersi, grzebieniu i brzuchu, z ciemno-zielonemi księżycami, w których są czerwone kropki.

Kura.

Grzebień bardzo mały.
Płatki skarłowaciałe.
Ogon wązki, pochwowy.
Mniejsza od koguta, lecz w ogóle odpowiednia co do kształtu i pierza.

Bardzo dobrze noszą, jaja czerwonawo-żółte, podłużne. Pisklęta łatwe do chowu, powoli porastają; lęg zatém wcześnie nastąpić powinien; mięso smaczne.

Kury bażantki są bardzo wytrwałe na mróz, łatwo znoszą nasz klimat.

Bażantka z czerwono-żółtém tłem, nazywa się także *złotą kurą bażantową.*

Inną odmianą jest *srebrna bażantka*, któréj tło jest srebrzysto-białe. Zresztą w ogóle do złotéj podobna.

Czarna bażantka ma czarno-zielone pierze, lecz zresztą do dwóch pierwszych gatunków podobna.

Wystrzegać się trzeba uważać kurę bażantową dla kształtu z kurą zwyczajną, dla koloru z prawdziwym bażantem. Kury bażantki są trochę większe od kur zwyczajnych, mają świetniejsze pierze i noszą jaja kolorowane.

Mięszańce z bażantów i kur jako osobna rassa, zdolna do rozmnożenia, nie istnieją. Rzadko niepłodny mięszaniec się zjawi.

Znana także ta rassa pod nazwą *kury bażantki malajskiéj*, któréj ojczyzną wyspy malajskie.

Biała kura dorkińska.

Kogut.

Grzebień pojedynczy, lub jak róża.
Broda biała proporcyonalna.
Kołnierz piękny, biały, świecący.
Ogon do góry zadarty i pełny.
Pierze zupełnie białe.
Nogi pięciopalcowe trzy *na przodzie, dwa wtyle.*
Wielkość: cokolwiek większy od zwyczajnego koguta dorkińskiego, około 4 funty.

Kura.

Trochę mniejsza od koguta we wszystkich formach, zresztą odpowiednia jemu. Ogon pochwowy.

Nie niosą tak dobrze jak zwykle dorkingi; jaja są stosunkowo małe, białe. Mięso delikatne, soczyste.

Ponieważ ten gatunek podobny jest do zwyczajnych kur dorkińskich, i tylko kolorem pierza i wielkością się od nich różnią, resztę w opisie tych zobaczymy. Opis jéj dano przed opisem tamtych, chociaż tylko za ich odmianę uważane być mogą, że postępujemy od mniejszych do coraz większych gatunków; od sylfów do olbrzymów.

Kura dorkińska.

(Tab. II fig. 7. Kogut i kura.)

Kogut.

Grzebień wielki, ząbkowany i sterczący, czasem jak róża, żywo-czerwony.

Płatki jajowate, żywo-czerwone.

Oczy średnie.

Głowa bardzo wielka.

Skrzydła krótkie.

Ogon pięknie wzniesiony, pełny.

Nogi cieliste, czasem białe (albo niebieskawe) bez opierzenia. *Pięcio-palcowe, trzy na przodzie, dwa wtyle.*

Pierś szeroka.

Chód cokolwiek niezgrabny.

Lot nieszczególny.

Postawa krępa, krótka, okrągła.

Temperament wesoły.

Wielkość przechodzi rassę kur zwyczajnych, niezupełnie 2 stopy; około 8 funtów ciężki.

Pierze najczęściéj białe z czarném cieniowaniem, czarne prążki, ale także żółto-brunatne.

Kura.

Grzebień średniéj wielkości.

Płatki okrągłe.

Głowa bardzo wielka.

Postawa krępa, podobna kurze zwyczajnéj, lecz znacznie większa.

Nogi gołe.

Ogon wielki, pochwowy.

Zresztą odpowiednia kogutowi, tylko że pierze kury zwykle jest trójkolorowe, a mianowicie białe, czerwono-brunatne i czarno nakrapiane.

Bardzo pilnie rodzą; jaja stosunkowo małe. Pisklęta prędko rosną, łatwo się utuczą; mięso białe, soczyste i bardzo smaczne. Dobre do chowu. Dla kuchni w Anglii często kapłonione.

KURA Z KOLUMBII.

Kogut.

Grzebień wielki, ząbkowany, albo podwójny, wyprostowany.

Płatki bardzo małe, w faworytach pierzastych giniące.

Twarz czerwona.

Broda dosyć długa.

Ogon z kikułem wysoko zapięty.

Nogi niebieskie, lub czarne.

Postawa wyprostowana.

Chód dumny.

Lot ciężki.

Wielkość nad 20 cali: 8 funtów ważący.

Pierze czarne nieco bledsze od hiszpańskich.

Kołnierz świetny, czarny.

Kura.

Stosunkowo mniejsza od koguta, zresztą we wszystkiém jemu podobna.

Dobrze niosą. Jaja białe, wielkie; dobrze wysiadują pisklęta łatwe do pielęgnowania. Mięso smaczne.

HISZPAŃSKA.

Czerkiessy.

(Tabl. I fig. 2. Kogut i dwie kury z pisklętami.)

Kogut.

Grzebień śpiczasty, bardzo wielki, dla tego często zwieszony; karmazynowy.

Płatki owalne, karmazynowe.

Uszy białe, wiszące.

Twarz niebieskawo-biała, zmarszczona.

Oczy średnie, najczęściéj brunatne; zdają się być *rozcięte*, przez układ fałdów twarzy.

Ogon: bardzo piękny, pełny, sterówki.

Nogi niebieskie, czarne, wysoko osadzone.

Chód dumny.

Lot mierny.

Temperament żywy, wesoły, najczęściéj skłonny do boju.

Pierś szeroka.

Wielkość nie zupełnie 2 stopy; 8 funtów ciężki.

Pierze aksamitne czarne.

Kołnierz pięknie połyskujący, czarny.

Skóra biała.

Kura.

Grzebień wielki, daleko ku tyłowi posunięty, zwieszony, ponsowy.

Płatki okrągłe, czerwone.

Ogon jak pochwa ściśniony, bez piór łukowych.

Uszy młodych hiszpanów, żółtawo-białe, stają się czasem niebieskawo-białe.

Dobrze niosą. Jaja są wielkie, u obydwóch końców równe, szeroko zaokrąglone białe; nie dobrze wysiadują. Mięso jest smaczne, soczyste białe; łatwo utyją. Pisklęta prędko rosną, lecz późno porastają.

Niektórzy rozróżniają hiszpanki, od czerkiesek, lecz znak charakterystyczny jest tak mało ważny, że różnicy prawdziwéj rasowéj stanowić nie może; zależy bowiem tylko na cokolwiek mniéj lub więcéj białego koloru twarzy.

BELGIJCZYCY.

Normandowie. Koguty wojenne belgijskie.

(Tabl. V fig. 17. Kogut i kura.)

Kogut.

Grzebień bardzo mały, blado-czerwony.
Płatki, skałowaciałe, blado-czerwone.
Oczy dosyć wielkie.
Głowa orla bardzo szeroka.
Skrzydła średnio-wielkie, końcami się nakrywając.
Ogon wyciągnięty, nie koniecznie pięknie trzymany.
Postawa wyciągnięta.
Chód wesoły, żywy.
Lot ciężki.
Nogi długie.
Temperament bardzo kłótliwy.
Wielkość znaczna, do dwóch stóp wysoki.
Pierze szare, czarne, z połyskiem macicy perłowéj.
Pierś szeroka.
Nogi koloru ołowiu, zbliżającéj się do koloru żelaza.

Twarz nie koniecznie pięknie czerwona, prawie szaro-czerwona, lub w czarne wpadająca.

Kura.

Grzebień zupełnie skarłowaciały.

Płatki tak samo.

Głowa jak u koguta.

Ogon pochwowy, nie bardzo podniesiony.

Pierze w głównych kolorach odpowiednio koguta.

Pilnie niosą jaja; szaro-białe, wielkie. W ogóle mało okazują chęci wysiadania. Łatwo utyją. Mięso smaczne.

Dawniéj nazwano je, dla osobliwszéj budowy głowy normandami, lub kurami wroniemi.

FRANCUZI.

Malajowie, Hollendrzy, kury napoleońskie.

(Tabl. V fig. 20. Hollenderski kogut i kura; Tabl. II fig. 1. Pstry malajczyk, kura i kogut.)

Kogut.

Grzebień jak gwoździk, skarwaciały, zboczony, ku przodowi zwieszony.

Płatki skarłowaniate.

Oczy średniéj wielkości.

Głowa wężowa, z szyją łabędzią.

Twarz blada, szaro-czerwona.

Skrzydła troche krótkie.

Ogon mały, nie bardzo podnoszony.

Pierś średniéj szerokości.

Wielkość znaczna, nad 2 stopy, do 12 funt. ważący.

Temperament ognisty.

Nogi żółte, lecz także szaro-czarne, niebieskie lub białe; wysoko osadzone.

Chód wspaniały.

Lot ciężki.

Pierze między jasnym i ciemnym kolorem, pstre, brunatne, żółte, białe.

Kura.

Pierze zwykle czerwono-żółte.

Wielkość prawie koguta.

Dobrze rodzą. Jaja młodych są stosunkowo małe; starych nierównie większe; prawie zupełnie okrągłe, szaro-czerwono-żółte. Dobrze wysiadają. Zdatne do krzyżowania.

Malajczyk *i pstry francuz* właściwie jedno i to samo znaczą. Białych malajów nazywają także *kurami paryzkiemi* lub *napoleońskiemi,* odznaczają się troche dłuższą szyją i dłuższemi nogami.

KOCHINCHINCZYK.

(Tabl. II fig. 6. Kogut i kura.)

Kogut.

Grzebień ząbkowany, wysoko sterczący, pojedynczy śpiczasty, czerwony.

Płatki wielkie, owalne, zwieszone, czerwone.

Oczy wielkie.

Głowa wielka.

Twarz czerwona.

Uszy czerwone.

Skrzydła bardzo krótkie, szczelnie przylegające.

Nogi żółte.

Szyja długa, mocna.

Ogon krótki, sierpowaty, ciemnym kolorem błyszczący, mniéj lub więcéj obsadzony, *bez wielkich sterówek.*

Pierś wązka.

Pałeczki długie bardzo porosłe, tak nazwane spodnie majtków.

Wielkość na 2 stopy, do 11 funtów ważący.

Chód niezgrabny.

Lot ciężki, raczéj trzepotanie niż latanie.

Temperament łagodny.

Pierze bardzo gęste, miękkie jak puch, białe jak bułka, żółte, pomarańczowe, cynamonowo-brunatne, czarne, jasno-brunatne, czerwono-brunatne. Kołnierz szyi i pałeczek troche żywszym kolorem powleczone.

Postawa silna, z tyłu szeroka.

Kura.

Troche mniejsza od koguta, do 9 funtów; najczęściéj jednokolorowa, lecz w różnych odmianach, np. białe, żółte, brunatne, czarne.

Nader obficie rodzą. Jaja częstokroć są walcowate, na końcach ucięte, żółte, bardzo dziurkowate, łupina gruba. Dobrze łatwo i wiele wysiadają. Mięso jest smaczne, lecz skóra i koście są żółtawe.

Mało się różnią od kur z Bramaputra. Tylko budowa ciała téj różnicy jest przyczyną. *Grzbiet kochinchinczyków jest dłuższy, ciało bramaputerek wyższe.*

Bramaputerka.

(Tabl. III fig. 11. Kogut i kura)

Kogut.

Grzebień śpiczasty, wyprostowany, karmazynowy.
Płatki jajowate, czerwone.
Uszy czerwone, wiszące.
Głowa wielka.
Oczy żółto-czerwone.
Pierś wązka.
Skrzydła bardzo krótkie.
Ogon krótki, bez wielkich sterówek.
Nogi czerwono-żółte, pałeczki bardzo obrosłe, (pludry) pierze aż do palcy.
Chód wyprostowany.
Lot bardzo ciężki.
Wielkość przeszłego gatunku.

Grzbiet i brzuch w ogóle troche krótsze niż kochinchinczyków, dla czego zdają się być wysmuklejsze, bardziéj wyprostowane i wysokie, niż tamte.

Pierze białe mniéj lub więcéj na pierzach kołnierza, skrzydłach i ogona czarno prążkowane, często także z niebieskawém cieniowaniem.

Są także zupełnie białe bramaputerka.

Kura.

Grzebień kończasty, średnio-wielki.

Głowa wielka.

Uszy czerwone i zwieszone.

Grzbiet i tylna część szeroka.

W powszechności podobna do koguta w kształcie i pierzu, tylko mniejsze formy.

Bardzo dobrze rodzą i wysiadają. Jaja są wielkie, czerwonawo-białe, często walcowate. Pisklęta nie trudne do wychowania, lecz powoli się opierzą, jak kochinchińskie. Mięso smaczne, osobliwie kury dobrze utuczonéj.

Łatwo zamienić można białych kochinchinczyków z bramaputrami, gdyż charakterystyczne znaki nie bardzo mocno występują.

Z bramaputrami kończy się szereg kur nieczubatych. Możeby w tém opisie było dobrze wziąść za zasadę klassyfikowania grzebieni; lecz to z téj przyczyny takiéj zasady obrać nie mogliśmy, gdyż formy grzebieni pojedynczych egzemplarzy bardzo są podobne, a często tylko wielkość różnicę stanowi. Uporządkując rasy podług

wielkości normalnéj, mielibyśmy także dobrą podstawę; lecz i przeciwko téj zasadzie nie jedno zarzucić można.

Głównym podziałem zdaje się być na nieczubate, dlatego, że ten znak w oczy uderza; przezto łatwo można wskazać miejsce każdemu gatunkowi, a oprócz tego też ten znak zewnętrzny jest połączony z przymiotem wewnętrznym; a kur czubatych czaszka się wznosi w kształcie pęcherza, w którą mózg wchodzi.

Oddział teraz następujący rozpoczyna się z najzwyczajniejszym gatunkiem czubatych, z brabantkami. Przy takim porządku następują inne, jak właśnie się przedstawiają, gdyż uporządkowanie ich podług grzebienia mniéj lub więcéj skarłowaciałego, albo też podług większéj lub mniejszéj ilości piór czubka nie dałoby się systematycznie przeprowadzić.

Już pomiędzy nieczubatemi wspomniono o niektórych wyjątkach należących do czubatych, gdyż łatwo tam pomieścić się dały. Aby się nie powtórzyć, w następném o nich nie wspomnimy.

B. Kury z korą z piór czyli z czubkiem.

BRABANTKI.

Brabantska Albino.

(Tabl. II fig. 5. Kura brabantska.)

Kogut.

Czubek jak hełm, z tyłu ku przodowi, z boków ściśniona.

Grzebień podwójny, jak rogi jelenie.
Płatki skarłowaciałe.
Broda mocna, z fałdą w brodzie.
Oczy średnio-wielkie, z czerwoną obwódką mięsną.
Głowa średnio-wielka.
Twarz jak daleko nie porosła, czerwona.
Skrzydła średnio-wielkie jak u zwyczajnego koguta.
Ogon wachlarzowy, z średniemi sterówkami.
Pierś szeroka.
Nogi niebiesko-białe lub czerwonawo-białe.
Chód wspaniały.
Lot trudny.
Temperament kłótliwy.
Wielkość do 20 cali.
Pierze żółte lub białe tło, z plamami wyraźnemi, czarnemi i okrągłemi, albo też łuki; zawsze do połowy zielone lub niebiesko łyskujące.

Kura.

Ogon wachlarzowy, zresztą znaki jak u koguta, tylko formy mniejsze.

Nazywają się także *złotemi lub srebrnemi brabantkami.*

Brabantskie Albino: białe brabantki, które dla piękności swojéj do ozdób kurnika należą, są tylko odmianą, podgatunkiem zwyczajnych brabantek, mają pełne, białe opierzenie, z czarnemi, perełkowemi brzeżkami na karku i ogonie.

(Tabl. II fig. 11. Brabantka Albino. Kogut i dwie kury.)

KURA Z WOALKĄ.

Kura z czepkiem, kura czubata, kura z krządkiem.

(Tabl. II fig. 9. Czarna i żółta kura czubata.)

Kogut.

Czubek z przodu ku tyłowi i tak potężny, że często oczy są nim zakryte.

Grzebień bardzo mały, jak rożki jelenie.

Płatki niewielkie okrągłe.

Oczy średnio-wielkie.

Głowa średnio-wielka.

Twarz mało skóry widzialna.

Skrzydła średnio-wielkie.

Ogon pełny, wysoko noszony.

Pierś szeroka.

Wielkość średnia, prawie jak zwyczajna kura, około 16 cali.

Chód żywy.

Lot średnio ciężki.

Temperament kłótliwy.

Postawa krępa.

Nogi porosłe lub gołe, szare lub żółte, także i czarne.

Pierze różno-kolorowe i podług tego są nazwane podgatunki.

Kura.

Grzebień zupełnie mały.

Płatki bardzo małe.

Ogon pochwowy.

W ogóle odpowiednia kogutowi.

Dobrze niosą. Jaja są białe, średniéj wielkości. Do wysiadania ujdą. Łatwo tyją. Mięso delikatne, smaczne.

Białe woalki z wielką czarną koroną są interesujące dla swéj piękności, lecz są bardzo rzadkie.

Srebrna woalka albo kury srebrne z białą koroną, są lubione. Tło jest jasno-błękitnawe jak u gołębi, albo szare, jak srebro. Kogut ma coś żółto przebijającego. Nogi żółte porosłe, albo nagie. Dziób żółty.

(Tabl. IV fig. 18. Srebrna woalka, kogut, kura i pisklęta.)

Zawsze jedno-kolorowe, mają pierwszeństwo przed nakrapianemi.

Wdowa; odmiana tego gatunku godna wspomnienia, ma małe białe perełki na błękitnawém tle i piękną wielką koronę czarną.

POLKI.

Polska woalka, polski czubek.

(Tabl. IV fig. 14. Kolorowe polki z białym czubkiem, kogut i kura.)

Kogut.

Czubek na środku głowy wzniesiony, dzieli się w promieniach we wszystkich kierunkach.

Grzebień zupełnie skarowaciały, dwoisty, jak rożki jelenie.

Broda mała.

Płatki skarłowaciałe.

Nogi niebieskie, gołe.

Postawa elegancka.

Ogon pochwowy, wzniesiony z średniemi sterówkami.

Kształt podobny do brabantek.

Pierze także.

Temperament żywy, wesoły.

Wielkość 18 cali, do 6 funtów ważący.

Kura.

Bardzo podobna do koguta, tylko nieco mniejsza. Dobrze niesie jaja średnie, białe; pisklęta łatwe do chowu. Mięso białe, soczyste.

Podług koloru przyjmują kilka podgatunków, a niektórzy je uważają za stałą rassę.

Jako najpiękniejsze są uważane te, które mają *gęsty biały czubek*; lecz i te od polskich kur przepysznych rozróżnić potrzeba, gdyż raczéj do brabantek należą.

Ojczyzna właściwa Turcya, kraje nad Czarném morzem. Nie są bardzo wytrwałe. Tłómacz tego sam miał parę; w zimie $18^{49}/_{50}$ w ogrzanéj izbie wytrwać nie mogły. Zresztą przepyszne.

POLKA PRZEPYSZNA.

Odmiana przeszłego gatunku.

Kogut.

Czubek pełny, pięknie biały.
Grzebień bardzo mały.
Broda mała.
Skrzydła średniéj wielkości.
Pierś szeroka.
Nogi niebieskie, czasem białe.
Ogon pełny, pięknie wznoszony.
Wielkość 20 cali wysoki, do 6 funtów ciężki.
Postawa wyprostowana, elegancka.
Temperament spokojny.
Pierze: tło świetnie oranżowe, z białemi, czarnemi i zielonemi kropkami. W miejscu białych, są czasem szare kropki.
Kołnierz pięknie zapełniony, nieco ciemniejszy, niż reszta pierza, bardzo połyskujący.

Kura.

W mniejszych formach, do koguta podobna.
Dobrze rodzą. Jaja białe, średniéj wielkości. Pisklęta nie trudne do chowu. Łatwo tyją. Mięso białe, smaczne.
Przytém nadmienić wypada o *hamburce przepysznéj*, bardzo podobnéj do polskiéj, mającéj jednak jak brabantka

głęboką fałdę pod gardłem, a potężny czubek jest kolorowany. Ponieważ zaś pisklęta się lęgą z polskich z ową fałdą pod dolną szczęką, a odwrotnie z hamburskich bez téj fałdy pisklęta się zdarzają, a oprócz tego u ostatnich często kolor biały panuje, gdy u pierwszych się inne kolory objawiają, wzięto za zasadę miana ową fałdę i kolor czubka nazywając wszystkie bez fałdy i z białym czubkiem polskiemi, wszystkie z fałdą i kolorowym czubkiem hamburskiemi kurami przepysznemi, które się zresztą do brabantskich złotych lub srebrnych liczą. Tylko czubek będący u jednych mniéj zapełniony i gęsty, niż u drugich może stanowić jakąś różnicę.

BOŚNIACZKI.

(Tabl. V fig. 19. Kogut i kura.)

Kogut.

Czubek u środka głowy rozpadający się na wszystkie strony, *mniéj więcéj o połowę tak gęsty jak u woalek.* *Grzebień* śpiczasty, średnio - wielki, czasem podwójny.

Głowa silna, wielka.

Skrzydła długie.

Ogon wyprostowany, do góry zadarty, pochwowy, nie piękny i nie pełny.

Pierś średnio-szeroka.

Wielkość: trochę większy niż rasa zwyczajna.

Chód żwawy.

Postawa wyprostowana.

Lot średni.

Temperament namiętny.

Nogi szaro-białe, trochę długie gładkie.

Pierze białe z czerwonawo-żółtemi plamkami, albo też brunatno-szaro-nakrapiane.

Kura.

Grzebień wielki, uderzająco-zwieszony.

W ogóle do koguta podobna.

Tylko średnio niosą. Jaja dosyć duże, białe. Do wysiadania mierne. Dobrze tyją, a mięso mają smaczne.

KURA JEDWABNA Z JAPONII.

Kura jedwabna, Kura japońska.

(Tabl. IV fig 13. Kogut i 2 kury.)

Kogut.

Czubek mały z przodu ku tyłowi.

Grzebień niebiesko-czerwony, gwoździk.

Płatki niebiesko-czerwone, okrągłe.

Nogi czarno-niebieskie albo zielonawe, z zielono-żółtemi pazurami.

Dziób niebieski z żółto-zielonym końcem.

Nogi ze stron zewnętrznych aż do pazurów słabo opierzone.

Wielkość: trochę mniejszy od kury zwyczajnéj, między nią a angielską karlicą.

Ogon podobny do kikuła z włosów.

Skóra niebiesko-czarna.

Lot, prawie wcale latać nie mogą.

Chód powolny.

Postawa krępa, krótka, okrągła.

Pierze powiększéj części białawe, delikatne i miękkie; *pióra mają nitki do włosów podobne*, przez co *pozornie jakoby kadłubami pokryte wyglądają.*

Kura.

Grzebień mały, w ogóle we wszystkich częściach mniejsza od koguta, zresztą zupełnie do niego podobna.

Noszą małe biało-żółtawe jaja, bardzo smaczne. Nadzwyczajnie dobrze wysiadają i bardzo zdatne są namatki.

Branie się tych ze wszystkiem robi miłe wrażenie, bo jest spokojne, przytém wesołe, zgrabne i szlachetne. Warczenie zaś koguta, gdy spostrzeże coś nadzwyczajnego, jest osobliwością téj tylko rasie właściwą. Jako kury więcéj do ozdoby, niż do użytku są chowane.

CRÈVE COEUR.

(Tabl. VI fig. 1. Kogut i kura.)

Kogut.

Czubek biały, jak parasolka zwieszony, na przodku kilka czarnych piór.

Grzebień skarłowaciały, dwudzielny, jak różki jelenie.
Broda krótka, okrągła.
Ogon z pięknemi, wielkiemi lotkami.
Nogi niebieskie lub czarne.
Skóra biała.
Wielkość do 18 cali wysoki, a do 6 funtów ciężki.
Kołnierz czarny, błyszczący.
Pierze czarne.
Temperament wesoły.

Kura.

Cokolwiek mniejsza jest od koguta, zresztą jemu podobna.

Dobrze rodzą, jaja średniéj wielkości, białe. Pisklęta łatwe do chowu. Mięso białe i smaczne.

Podana wyżéj klassyfikacya jest najnowsza i uzasadniona na badaniach ostatnich lub kilku, w którym to czasie, osobliwie w Niemczech, towarzystwa lubowników i badaczy kur się otworzyły. Jedném z najwięcéj znanych jest towarzystwo pod nazwą: „Hühnerologischer Verein in Görlitz (w Szlązku pruskim,) zkąd także łatwo i za małą cenę jaja wszystkich gatunków kur wzmiankowanych dostać można.

Co się zresztą tyczy historyi naturalnéj kur, nadmienić wypada, że badacze jeszcze się nie zgodzili, który kraj

ich jest ojczyzną, najpowszechniéj mniemają, że Indye wschodnie są krajem, któremu tego użytecznego ptaka zawdzięczamy, albowiem tam jeszcze w pasmie gór Gates żyją w stanie dzikim.

Kury wszędzie się uklimatyzowały, wszędzie żyją i wywdzięczają się tym, którzy ich jak należy chodują. Epoka, w któréj je oswojono, zapewne ginie w czasach najodleglejszych, albowiem już starożytni koguta jako symbol odwagi przedstawili. U Greków był poświęcony Marsowi, Minerwie i Bellonie; wszystkie trzy bóstwa wojenne.

Już u Greków i Rzymian walka kogutów była znana i miała mnóstwo namiętnych widzów, a wiadomo, że w Rzymie augurowie z trzewiów i sposobu jedzenia kur poświęconych wróżyli o wypadkach wojny lub bitwy; o przyszłości państwa, zawarciu pokoju, słowem od kury zależała przyszłość najpotężniejszego ludu.

Nie będziem się tutaj rozwodzili nad historycznością koguta, która nas mało w gospodarstwie obchodzić może, ani w walkach kogutów w Anglii i innych krajach, one dla polaka nie mają wartości i interessu. Wolę raczéj pokazać zysk, który z chodowania kur pochodzić może.

Jak się piecze, lub na potrawkę urządzi kura lub kapłon, każdy kucharz wie; jak się tuczy już podałem; jak się zachowują kuraki zabite, nie ma już potrzeby powiedzieć: *Konserwacya ich ze wszystkiém jest równa konser-*

wacyi gęsi, aczkolwiek to, w czém się różnić może, już w osobnym ustępie powiedziałem.

Pozostaje mi tylko zrobić obrachunek dochodu, za którego rzeczywistość nam ręczy stary wieśniak, który biedny, téj gałęzi przemysłowéj poświęcił się, i przez 30 lat czynnego życia majątek z kur i jaj zebrał.

Dochód z chowu kur.

Można i małym funduszem zacząć; 5 kur i kogut wystarczają. Piętnaście do ośmnastu jaj, które wylęgają, wydadzą najmniéj 10 — 12 piskląt. Po upływie miesiąca pisklęta się matce odbiorą, i odosobnione od siebie usadzają się w kladkę, w któréj się utuczą. Po trzech miesiącach w sposób wyżéj podany tuczone, każde pisklę zamienia się w tłustą młodą kurę, a kogutek w koguta, mających wartość 4—5 złp.

Pięć kur wydałyby więc w przeciągu 2 miesięcy około 60 młodych kur, które po 4 miesiącach, nie kosztując wiele, około 36 rsr. przynoszą. Ponieważ zaś każda kura, przy zachowaniu przepisów powyżéj udzielonych, cztery razy do roku wysiadać może, dochód roczny z pięciu kur do 144 rsr. doprowadzony być może, z których jednakże koszta paszy i innych wydatków odciągnięte być muszą.

Aby liczbami udowodnić, przypuśćmy znowu 100 kur, które nam przychód i rozchód czysty wskażą.

Koszta piérwszego urządzenia.

	Rsr.	kop.
100 starszych kur 45 kopiéjek	45	
100 gniazd po 12 kopiéjek	12	—
1 kocioł do gotowania kartofli	1	50
1 kopanka do ugniecenia.....	1	50
2 węborki.....	1	50
20 klatek po 15 oddziałek w każdéj..	48	—
1 koń.....	54	—
1 wóz.....	31	50
Rozmaite wydatki.....	225	—
Ogół Rsr.	420	—

Czyli w okrągłéj summie rsr. 450, które po 5 od sta rsr. 22 kop. 50 przynoszą. Różnica tego procentu z właściwym dochodem będzie jasna, skoro rozchód z przychodem porównywamy.

Koszta roczne.

	Rsr.	kop.
Dzierżawa i inne podatki.....	72	—
1 kobieta do dozoru i pielęgnowania ze wszystkiém	72	—
Pasza dla 100 kwok nie zupełnie 1 funt dziennie dla każdéj.....	90	—
do przeniesienia Rsr.	234	—

z przeniesienia Rsr.	234 kop.	—
Pasza dla 1000 piskląt przez cały rok	900	—
1 stajnia	18	—
Pasza i utrzymanie konia	108	—
Opał do ugotowania paszy kur	36	—
Procent kapitału	22	50
1 służąca do sprzedaży	72	—
Nieprzewidziane wydatki	108	—
Ogół Rsr.	1498 kop.	50

I tutaj rachowano tylko za 1000 kur, t. j. za czwartą część kurcząt paszę, ponieważ od 4000, które się rocznie wychowują, nie więcéj jak 1000 w klatkach znaleźć się powinno, gdyż się reszta zawsze powoli wyprzedaje.

Sprzedaż młodych kurcząt i dochód ze sprzedaży.

Kura wysiada cztery razy do roku, a zawsze 15—18 jaj. Uwzględniając wszelkie możebne wypadki, przypuścimy, że z nich tylko po 10 piskląt się wylęże. Tym sposobem dostaniemy:

Z pierwszego lęgu 100 kur, każda z 10 pisklętami, które po 4 miesiącach 4 złp. wartują	Rsr. 600	kop. —
Drugi ląg	600	—
Trzeci ląg	600	—
Czwarty ląg	600	—
Ogółem Rsr.	2400 kop.	—

Czysty dochód.

	Rsr.	kop.
Dochód ze sprzedaży	2400	—
Koszta ogólne.....	1498	50

Pozostaje Rsr. 901 kop. 50.

Czyli w okrągłéj liczbie 900 rsr., które stanowią procent od kapitału 18,000 rsr.—zapewne piękny dochód z kapitału wyłożonego, a bez wszelkiego ryzyka wyprowadzonego z małego gospodarstwa, zwłaszcza, że się przytém nie uwzględniło:

1) że lęg więcéj niż 10 piskląt wydać może;

2) że utuczone kuraki wyższą cenę mieć mogą;

3) że za paszę kwok, droższa pasza ziarnem przyjęta została, bez uwzględnienia, że odchody zboża lub kartofle spaszone być mogą;

4) że w miejsce dwóch, jedna służąca wystarczyć może;

5) że wreszcie koszta nieprzewidziane nigdy, albo rzadko kiedy 108 rsr. wynosić będą.

O produkcyi i wywozie jaj.

Aby dać mały pogląd w liczbach o ważności chowu kur i pokazać jak ważną jest gałęzią handlu, wywierającą nader ważny wpływ na dochód państwa, umieścimy następujący wykaz.

Francya, która ze wszystkich krajów świata najwięcéj kur choduje, wywiozła w roku 1806: 933,746 funtów, czyli 7,469,980 jaj; w r. 1820: 5,819,124 funtów, czyli 46,552,992 jaj; w r. 1835: 9,573,210 funtów, czyli 76,585,680 jaj; w r. 1850: 17,666,650 funtów, czyli 104,732,440 jaj.

Przyjmując nizką cenę 5 jaj za 6 groszy, wartość wywozu uczyni 4,189,296 złp.! Lecz ta summa o wiele nie przedstawia produkcyi ni potrzeby całego kraju, albowiem w samém mieście Paryżu spotrzebuje się rocznie ..... 101,159,399 jaj.
reszta kraju ..... 7,130,000,000 —
do tego wywóz ..... 104,732,440 —
Ogółem 7,335,891,839 jaj.

Podług przypuszczenia powyższego bardzo umiarkowanego, chów kur dla samych jaj przynosi krajowi 292,435,670 złp. Zapewne ta gałęź gospodarcza z każdą inną równać się może. Szczęśliwy kraj, w którym jajka tak znacznie do powiększenia dochodu państwa się przyczynią. Polsko moja, kiedy za tym przykładem pójdziesz? Czyż jedno jajko nie ma wartości, kiedy miliony tak ogromną mają wartość. Zapatrz się kraju luby, a raczéj obywatele jego na tę rachunkowość, a naśladujcie przykład zachodu, który z groszy sta milionów złotych uskłada!

V.

INDYK.

V.

INDYK.

HISTORYA NATURALNA

INDYKA.

(Tabl. IV fig. 2. Indyk i Indyczka.)

Indyk, ptak do klassy kur w królestwie ptaków należący pochodzi z Ameryki i został w XVI wieku przez Jezuitów do Hiszpanii sprowadzony, zkąd się 1552 do Anglii, 1570 do Francyi dostał, gdzie po raz piérwszy na uczcie ślubnéj Karola IX, na stół królewski się dostał.

Oswojony indyk bardzo się wyrodził w porównaniu z dzikim, od którego pochodzi. W ojczyznie swojéj, pod cieniem drzew ojczystych, znajdujących się w lasach nad rzeką Lorenzo, Missisippi i Delaware pokazuje ten ptak swoją świetną postać; tam waży 40 funtów, błyszczy blaskiem ametystu i złota, a szyję jego zdobi naszyjnik purpurowy i diamentów, które doskonale od grzebienia mięsistego odbijają.

Najpiękniejszy jest indyk argusowy, czyli pawi, odkryty niedawno nad odnogą Hudsonsbay; pierze bronzowe ma przecudny połysk i rywalizuje przez oczy rozsiane na niém z ogonem pawia.

Dzikie indyki wiodą życie koczujące, żywią się jagodami i innemi owocami, które w owym kraju rosną. Samce podróżują w stadach od 10 — 100 razem, gdy tymczasem samice pieszo z pisklętami podróż odbywają, broniąc je od napaści samców.

Przybywając nad rzekę, zatrzymują się i zdają się naradzić; taka narada trwa czasem dwa dni, po których upływie naczelnik kolonii na drzewo się wznosi, co jest sygnałem dla całéj kompanii. Najmłodsze i najsłabsze przy téj okazyi często w rzekę wpadną i dopłyną do brzegu. Te wędrówki odbywają się w Październiku, a w Lutym następuje czas miłości i węzłów małżeńskich. Indyczki starają się ukrywać jaja przed indykami.

W Ameryce często dziki indyk łączy się z stadem oswojonych, zabiorą mu paszę i uwiodą samice; z tego połączenia się, powstaje ląg silniejszych indyków, które rassę poprawiają.

Indyk stał się ptakiem najznakomitszym naszych kurników, tak dla swéj wielkości, jako i dla swéj postawy i zwyczajów, które z małą tylko liczbą ptaków ma wspólne. Stosunkowo mała głowa jego nie jest pokryta pierzem jak u innych, a prawie wszystkich ptaków, lecz jest naga i powleczona niebieską skórą, jak cała szyja. Na szyi i na części tylnéj głowy, sterczą na

skórze białe brodawki, a między niemi tu i owdzie pojedynczy włosek i co raz niżéj piórka, których liczba im się bardziéj ku końcowi skóry zbliżają, powiększa. Z osady dzioba jest zwieszony płat czerwony, mięsisty, sięgający aż do trzeciéj części szyi; ten płat składa się z podwójnéj skóry. Na osadzie zaś saméj sterczy, brodawka mięsista koniczna i dosyć głęboko zmarszczona; w zwyczajnym stanie ta brodawka jest tylko cal jeden wysoka, lecz gdy ptak rozdrażniony, przybiera postawę dumną, natenczas brodawka się nadyma i zwiesza się dwa do trzech cali przez dziób, który zupełnie przykryje. Wszystkie części mięsne przybierają kolor czerwony, pierze na karku i grzbietu najeżą się, ogon jak wachlarz się rozpościera, a rozpostarte również skrzydła, ciągną się z chrzęstem po ziemi. W takiéj postawie krąży na około samicy, wydając osobliwy ton, *gołgoceniem* znany i opuszcza tylko samicę aby napaść na nieprzyjaciela. Chód jego zawsze jest wspaniały i tylko prędszym się staje, gdy gołgoce. Gdy usłyszy gwizdanie lub gdy chłopiec swawolny podrzeźnia jego melodją, powtórzy ten krzyk po kilka razy. Roztoczeniem ogona okazuje gniew swój i miłość swoją, jedyne swe namiętności. Widok czerwonéj materyi do najwyższego gniewu go doprowadzi; rzuca się na nią, dziobie i stara się o jéj oddalenie.

Kolor indyków swojskich jest rozmaity, biały, czarny, czarny i biały, biały i żółto-czerwonawy, lub szary; ostatniego koloru indyki są najrzadsze. Najwięcéj natra-

fiamy pierze czarnawe z białemi końcami. Na grzbiecie i pod skrzydłami, jako też na bokach pod skrzydłami, pióra są jakoby ucięte, a na kuprze i piersiach wiele jest pięknie połyskujących. Niektórzy mniemają, że białe indyki są najmocniejsze i dla tego im dają pierwszeństwo.

Indyki mają w skrzydle 28 lotek, a w ogonie 18 sterówek; najczęściéj się różnią od innych ptaków kępką czarnéj szczeciny 5 — 6 cali długiéj, wyrastającéj w drugim, a często już i na końcu pierwszego roku. Nim wyrasta, znajdują się w miejscu jéj gruczołki mięsne.

Błądzi, kto myśli że samiec wszystkie pierze ogona w kształcie wachlarza rozkładać może. Indyk ma właściwie dwa ogony, jeden w drugim; pierwszy się składa z 18tu wielkich sterówek, osadzonych w około kupra i te to właśnie jak wachlarz rozłożone być mogą; drugi wewnętrzny z mniejszych a zawsze w położeniu wyprostowaném zostających piór. Samiec ma u każdéj nogi ostrogę, mniéj lub więcéj długie, ale zawsze krótsze i nie tak twarde jak koguta. U samców jak u samic otwory nosa są wysoko osadzone, a uszy wprost za oczami. Uszy zresztą dobrze są zakryte mnóstwem drobnych piórek.

Po kurach wszędzie, — chyba gdzie dostatek wody, indyki z największą korzyścią chować się mogą; przyzwyczają się one do każdego klimatu, do każdéj ziemi i paszy. Osobliwie korzystnym chów ich być może na okolicy piasczystéj, leśnéj, gdzie i drzewa nie bardzo udać się mogą. Nie utyją tu wprawdzie, lecz mięso ich przez

życie na wolném powietrzu i rozmaitość paszy, nabiera smak ptastwa dzikiego. Owady ten sam skutek wywierają.

Indyki w pierwszéj połowie życia t. j. do 2 lub 3 miesiąca, prawie nic nie kosztują w takiéj okolicy, gdyż je na takiém pastwisku utrzymywać można.

Wielu twierdzi, że chów indyków nie jest korzystnym, i że ten, któryby ściśle wszystko wziął pod krédkę, chodowanie ichby zaniechał. Rzeczywiście starania w młodości są wielkie i wiele niebezpieczeństw im grozi; dozór i dobrana pasza, chów ich czasem droższym uczynią; lecz gdy wszystko rozumnie się urządzi, z lichwą zapłacą starania, zabiegi i koszta.

Różnica płci.

Samica różni się od samca nietylko przez brak ostrogi i szczeciny na piersi, lecz także przez mniejszą brodawkę na dziobie; która nie nabrzmiewa i przez bledszą skórę głowy i karku, płaska pod dziobem i mniejsze formy ciała; oprócz tego nie może rozpościerać ogona i zdaje się, że to pochodzi z braku muskułów.

W ogóle we wszystkiem samica pokazuje słabość rodzaju żeńskiego; ton który wydaje, raczéj jest głosem boleści i trwogi, niż jędrném gołgotaniem.

Mieszkanie indyków.

Jest już opisane; albowiem mają jedne z innym drobiem, tylko musi być większe i przewiewniejsze niż dla innego drobiu, z którym połączone być nie powinny. Albowiem takie połączenie jest, jak doświadczenie uczy, przyczyną śmierć wielu młodych i złego smaku mięsa; oprócz tego dostają robactwo, które je osłabia. Indyk samiec jest tyranem kurnika i często inny drób' w gniewie pogryzie.

Dla tego indyki powinny być odosobnione pod szopą, przed którą drągi wielkie pozawieszane być muszą, w których na krzyż szczeble są wprawiane. Dziki indyk bowiem siada w nocy na najwyższe drzewa, a swojski nie zapomniał jeszcze tego zwyczaju przodków; dlatego trzeba wspierać stado i ułatwić mu wykonania tego instynktowego nałogu, skoro tylko jest dojrzałe do wytrzymania przymrozków nocnych i chłodu. Gdzie drób' się choduje, podług zdrowych zasad gospodarczych, indyki zupełnie osobno trzymają; mają osobne podwórze i budynek, nie mające styczności z mieszkaniem innego drobiu, albo przynajmniéj są przez ciasną kratę lub mur wysoki oddzielone. Kilka morwów i krzaków bzowych w tym podwórzu rosnąć powinny.

Pielęgnowanie.

Jak wszystek drób' tak i indyki potrzebują pielęgnowania, a nawet więcéj jeszcze dozoru pod każdym wzglę-

dem potrzebują, a gdy się gęsi i kaczki, gdzie dostatek wody same prawie paść mogą, indyki będące ze swéj natury nader głupie, ciągle pod okiem pasterza być powinny, jeśli korzyść przynosić mają.

Pasza odpowiednia i dobre mieszkanie przedewszystkiém są potrzebne, świeże powietrze przez drzwi i okna wpuszczone być powinno, skoro indyki z chlewika wychodzą. Gnój powinien być wyrzucony codziennie, ściany i naczynia często pobielane, a skoro się tylko pokazują ślady zaraźliwego powietrza, oczyścić je trzeba chlorkiem. Pośpiech z którym mieszkanie opuszczają, jest znakiem nieprzyjemnego pobytu w miejscu smrodliwem.

Wybór samca i samicy nie powinien zależeć od pierza, gdyż one żadnego wpływu na mięso nie wywiera. Zasadą wyboru powinny być siła i żywność samca we wszystkich swoich poruszeniach. Samica powinna mieć 2 do 3 lat, ponieważ w tym wieku więcéj i większe jaja nosi; starsze mniéj rodzą.

Pokarm indyków.

Indyk swojski karmi się wszystkiém co z roślin zwierząt za pokarm służyć może; jednakowoż przekładają ziarno zboża i robaki nad wszystko inne; trawę i liście dopiero wtenczas pożywa, gdy nic innego na strawę znaleść nie może. Możnaby indyków liczyć do ptaków mięsożernych, albowiem nietylko jedzą mięso surowe, ale rzucają

się nawet na mniejsze zwierzęta; atakują szczury, żaby, węże, żmije, jaszczurki i t. p. i pożerają. Aby nie dać uciec tém zwierzętom, pokazują w postępowaniu swojem więcéj rozumu, jakbyśmy sądzić mogli że posiadają; samiec odkryje zwierzę, zwoła wszystkie jakimś krzykiem osobliwszym, wszystkie utworzą koło na około jeńca i coraz je ścieśniają, aż się otyle zbliżają, że czasem dzioby swe w niem utopią. Trudno nawet kijem tak ściśnione koło indyków zatrudnionych i zażartych rozpędzić.

Jaja.

Skoro tylko mrozy ustają, indyki zaczynają myśleć o utrzymaniu rodu. Brodawki na głowie indyka żywo się zaczerwienią, ogon prawie ustawicznie jest roztoczony, głowa w tył zagięta, a gołgotanie jest ciągłe. Samica troche się więcéj czerwieni jak zwykle i piszczy troche. Dopiero po roku wodzić zaczyna. Dać im, jak niektórzy chcą, w tym czasie pokarm rozpalający, jest niepotrzebnie, troche obfitsza pasza jak zwykle, wystarcza.

Podług okoliczności w których się znajdują, podług tuszy swojéj, wieku i temperatury rychléj lub późniéj nosić zaczynają. Rychły ląg zawsze jest lepszy od późniejszego, już dla tego, że pisklęta prędzéj podrosną, najważniejszą zaś przyczyną do przyspieszenia lągu jest, że w takim razie drugi ląg nastąpić może.

Samice rodzą rano, co drugi dzień w ogóle 15 do 20 jaj. Chęć niesienia zdradzają osobliwszym krzykiem.

Najczęściéj chcą się z jajami oddalić na pola, łąki, w krzaki, a gdy znalazły miejsce podług upodobania, tysiącznemi wybiegami dojść do niego się starają. Dla tego pilny powinien być dozór nad niemi, tak dla tego, aby się jaja na powietrzu bez przykrycia leżące nie zepsuły, jako téż, aby szczury, psy i inne zwierzęta niemi się nie karmiły. Macanie samic codziennie i zamykanie tych u których się czuje jaje, jest najlepszym środkiem uronienia się od straty, lecz trzeba im uprzyjemnić pobyt w mieszkaniu, przygotować im gniazda, podkładać jaja podrobione; samica bowiem nie opuści miejsca, które jéj się podobało. Prawda, że się zdarza czasem, iż indyczka niosąca tam gdzie chce, stadko piskląt do domu przyprowadzi, lecz częściéj jeszcze i onę i młode stają się pastwą lisów, kun i innych zwierząt, czychających na taką zdobycz.

W czasie rodzenia zwłaszcza, daje nam się czuć użyteczność osobnego mieszkania indyków, w którém je do południa zamknięte zostawić można.

Jaja jak od innego drobiu starannie się zbierać powinny, aby je ochronić od uszkodzenia; nie potrzeba je naznaczyć jak u gęsi, aby każdéj samicy dać własne, gdyż i cudze jaja, a nawet jaja innego ptastwa wysiada. Jaja indyków wielkie, podługowate, brunatno-żółtawo nakrapiane, przez miesiąc z łatwością się konserwują, nie utracając zdolności do wydania młodego.

Przez cały przeciąg noszenia, nie trzeba rano dopuścić samca do samic, albowiem znajdując ją w gnieździe,

maltretuje ją, wypędzi, połamie jaja i zmusza ją do ucieczki i oddalenia się od domu.

Drugi poród nie jest liczny jak piérwszy; rzadko nad 12 jaj zniosą, które dla niższéj temperatury powietrza, nie zawsze wysiadane być mogą.

O pielęgnowaniu samicy podczas wylęgania.

Samica na tém samém miejscu, na którém jaja niosła, wysiaduje, skoro się wyniosła. Chęć do tego pokazuje krokaniem podobném do kwokania kury, przez niespokojność; wyrywaniem pierza z brzucha, siadaniem na miejscu porodu jaj swoich, przez żywość powrotu do niego skoro się nakarmiła. Tym samicom, które najprzód chęć wysiadania pokazują, najstarsze jaja się podkładają, które dla tego znaczyć się mogą. Instynkt tak silnie u tych ptaków działa, że znijść z gniazda nie chcą nawet dla brania pokarmu i często na jajach zdechną.

Często się zdarzają u indyków jaja nie zapłodnione, dla tego najlepiéj wybierać do wysiadania jaja od samicy jednorocznéj, silnéj zapłodnionéj od młodego silnego samca; nie powinny zaś jaja być starsze nad dni 20, w wodzie zaś utonąć muszą; trzymane ku światłu, nie muszą być przezroczyste. Jaja bez samca spłodzone, są niezdatne do wydawania potomstwa. Jeden samiec wystarcza na zapłodnienie 8—10, a nawet 12 samic, podług sił i wieku swego. Nie można radzić trzymać sam-

ca nad 3, gdyż wtenczas złym się staje i samicom dokucza. Zdarzają się wszakże wypadki, że samiec 6-letni jeszcze do służby swéj zdatnym się okazuje. Inna jeszcze przyczyna nietrzymania nad 3 lata samca jest, że mięso jego potém bardzo jest twarde i dla tego w podeszłym wieku jest niepokupny.

Nie potrzeba tu jeszcze raz powtórzyć napomnienia o utrzymaniu w czystości miejsca, w którym indyczki jaja wysiadują; lecz nadmienić muszę, że gniazda powinny być wygodne, odłączone jedno od drugiego, aby kwoki się nie widziały. Zwykle każdéj do 20 jaj podkładają, a przez cały czas lągu, następującego zwykle po dniach 30 i tylko czasem 31 do 32, niepotrzebują wielkiego dozoru. Można a raczéj trzeba tylko postawić paszę i wodę wystarczające na 24 godzin, aby każdego czasu potrzeby swoje zaspokoić mogła. W wysiadaniu jest niezmordowana i dobrze wylęże 2 lub 3 generacye, jedne po drugiéj; lecz wtenczas tak osłabnie, że ją koniecznie z gniazda oddalić i na wolne powietrze wynosić potrzeba. Nie trzeba więc nadużywać tego przymiotu szacownego.

Czasem za matką wysiadającą, wykulają się jaja, gdy gniazdo dla pożywienia się opuszcza, trzeba je nazad do gniazda włożyć, nietykając się jaj pozostałych w gnieździe. Przez instynkt wszystkie ptaki dwa lub trzy razy dziennie jaja swe przewracają, aby je równo ogrzewać. Już nieraz cały ląg się zepsuł przez to, że ludzie indyczki w tém zatrudnieniu wyręczyć chcieli.

Nie raz się zdarza, że indyczki jaja pozjadają. Nie ma innego środka przeciwko temu, tylko odebrać jéj resztę i podkładać je innéj samicy.

Młode zwykle się wylęgają z żółtawym guziczkiem na końcu górnéj części dzioba. Nie radziłbym oderwać tego guzika, gdyż natura nic nadaremnie nie tworzy, z pewnością i on ma przeznaczenie swoje w ekonomii natury.

Wysiadaniu i wylęganiu kurcząt, towarzyszą te same zjawiska, jakie towarzyszą czynnościom, rownem kur i innych ptaków i tak samo sobie z niemi postępować należy, jak z kurami, odbierając pierworodne, aby inne jaja nie zostały opuszczone.

Niektórzy dzień przed wylęganiem podkładają jaja z dwóch lub trzech gniazd, pod jedną kwokę, dając drugiém jaja kur lub gęsi do wysiadania.

W każdym razie nie trzeba samicy podłożyć więcéj jaj, niż obsiadać może.

Łatwo sobie wychować wysiadaczki, robiąc im gniazda mające akuratnie długość indyczki, wsadzając ją w taką skrzyneczkę, uwiąże się jéj do szyi deseczka cienką nitką; ta deseczka węższa od skrzynki, na grzbiecie leżeć powinna. Ktoby chciał tym sposobem, zmusiłby indyczkę do wysiadania przez całe lato.

Niektórzy czekają ze zamianą matek, aż pisklęta się wykluły, lecz w takim razie potrzeba z drugim lągiem czasem 2 do 3 tygodni się spóźnić.

Gdzie wiele ptastwa się chowa najlepiéj, używać do wysiadania jaj kur i kaczek indyczki, gdyż im 3 razy tyle podłożyć można, jak ptakom rodzaju od którego jaja pochodzą. Troszczą się zaś tak o pasierby, jak własne matki i nieraz lepiéj.

Próbowano sztucznie samców indyków zmuszać do wysiadania jaj, jak kapłonów, wydzierając im pierze z brzucha i poparzając brzuch pokrzywami. Udało się wprawdzie wysiadanie, lecz pisk i wrzask piskląt odstraszyło zawsze indyka.

W jaju znajdują pisklęta ciepło 25—30°, na powietrzu zaś po wylęganiu rzadko nad 10°. Ta różnica temperatury jest przyczyną, że tak wiele ich umiera po urodzeniu; trzeba więc urządzić, aby się w Maju dopiero wylęgły i wtenczas jeszcze mieszkanie ogrzewane być powinno. Dopóki matka je ma pod skrzydłami, mają dosyć ciepła, lecz późniéj im w miejscu nieogrzaném za zimno; oprócz tego też nie wszystkie pod matką mieścić się mogą. Starać się trzeba, aby w miejscu pobytu zawsze było temperatury 15—18°.

Wylęganie się piskląt.

Aczkolwiek ten akt natury u wszystkich ptaków a mianowicie ptaków swojskich tym samym trybem się odbędzie, potrzeba mi cokolwiek się zatrzymać przy tym rozdziale, gdyż niektóre odmiany są godne zastanowienia,

albowiem chwila, mająca nagradzać trudy, wymaga jeszcze trochę starania. Chodujący indyki, może niejednemu pisklęciu życie uratować, które bez jego pomocy by umarło, nawet on prędzéj pomódz im może niż matka, któréj przysługi w téj mierze są bardzo nieznaczne.

Prawda, że ona się cieszy, gdy pisk młodych usłyszy, że nie pozwala dotknąć się im nikomu i jeszcze mniéj od gniazda się oddala niż poprzednio, lecz nie stara się rozdziobać jaje; dzioba prócz do jedzenia, picia i obrony, tylko potrzebuje do przewracania jaj i wyrzucania kawałków łupin z gniazda. Pisklę zamknięte w skorupie, samo wyłamać się musi, a godną jest uwagi, jak sobie w tém postępuje. Pisklę leży niejako w kłębek zwinięte w łupinie, dziób pod prawem skrzydłem jak ptak śpiący, nogi pod brzuchem a palce do boków zgięte, dotykają się prawie głowy. Przodek zwykle leży w szerszym końcu jaja i jest przytrzymane w takiém położeniu przez grubą błonę. Mimo niedogodności tego położenia, uda się pisklęciu przełamać łupinę, przedrzéć błonę. Narzędziem do tego jest dziób; nim otworzy sobie więzienie, a można liczyć uderzenia, pomimo, że głowa wciąż pod skrzydłami zostaje. Dziób albowiem trochę wystaje nad skrzydło, a głową poruszaną od brzucha ku grzbietowi uderza z mniejszą lub większą siłą, przy któréj czynności dziób niejako jest kierowany skrzydłem i tułowiem.

Skutkiem pierwszych uderzeń, rozpęka się skorupka zwykle blisko w środku, więcéj ku lewéj stronie. Przez powtarzane ustawiczne dziobanie, powiększa się to napę-

knięcie, a czasem wielkie sztuki skorupy odlatują. Mimo to błona, będąca elastyczniejsza, śladu popękania nie pokazuje, co łatwo wiernych spowoduje do przypuszczenia, jakoby jaja z zewnątrz otworzone zostały. Błonkę dopiero przedrze pisklę, kiedy wyłom skorupy już bardzo znaczny.

Dziobanie ciągle odbywa się w kole, tak, że skorupa w około rozciętą zostaje. Teraz dopiero, gdy błonka sama tylko stanowi połączenie dwóch części, i one przedrze pisklę i wychodzi ze skorupy. Po skończeniu téj czynności, pisklę jest słabe i widząc je, myślałby kto, że jest blizkie śmierci. Lecz po małéj chwili zmieni się scena, wszystkie części przedstawiają nową siłę, zaczyna się powoli dźwigać, podnosić, leźć, podnosić głowę, co mu się odrazu naturalnie nie powiedzie; ale kilka minut wystarcza i wszelkie ruchy zupełnie łatwo wykona.

Lekki puch tylko pokrywa pisklę i dopóki ten jest mokry, zdaje się że jest nagie. Piórka wyglądają jak małe gałązki, gdy są wilgotne, mało miejsca zajmują, lecz skoro uschną, a rurki otaczające je pękną, rozszerzą się i pisklę od téj chwili ma cieplejsze okrycie.

W każdym razie znajdują się pisklęta, które same wydobyć się ze skorupy nie mogą, trzeba im koniecznie dopomódz, gdyż albo siły nie starczą, albo téż przylgnęły do białka, dla tego obracać się nie mogą. Znakiem takiego przypadku jest, że po upływie 5—6 godzin, otwór pierwotny się nie powiększy; przypatrując się dobrze temu otworowi, spostrzeże się, że są suche i nieraz pierze

do niego przyległo. Trzeba kluczem lekko uderzyć w około, dla zrobienia napęknięcia i dla przedarcia błony. Lecz trzeba nader ostrożnie postępować, aby razem z błonką, pisklęcia nie rozerwać. Lepiéj także pozostawić kawałek błonki na pisklęciu, niż razem z błonką wyrwać pierze; błonka przyschnięta i tak po upływie dwóch lub trzech dni odpadnie. Gdyby pisklę przylgnęło do łupiny, letnią wodą odwilżeć je trzeba.

Ktoby nie dopomógł, a rozumie się ostrożnie pisklęciu, sam sobie winę śmierci jego przypisać winien; lecz nie wolno się zbytnio pospieszyć z pomocą, można oczekiwać 24 godzin, aby się przekonać, że rzeczywiście pisklę samo pracy nie podoła.

Wychowanie piskląt.

Ponieważ pisklęta po wyjściu ze skorupy zbyt miękki mają dziób, aby same jeść mogły, trzeba je posilić, dając im cokolwiek wina. Czasem się zdarzą wypadki, że im wciskają pokarm w dziobek, lecz to jest wielką przewrotnością, albowiem pisklęta poprzednio organy swe pokrzepić muszą na powietrzu. W ogóle młode ptaki chcą często, lecz mało jadać na raz. Najlepszym pierwszym pokarmem jest chléb umoczony w winie, lub zmięszany z jajami posiekanemi.

W ojczyznie młode indyki prawie wyłącznie się żywią poczwarkami owadów, jagodami pożywają tak po-

karm zwierzęcy jak roślinny. Trzeba się starać, aby miały podobny pokarm, a gdy nie zawsze można mieć jagody i poczwarki lub owady, trzeba zastąpić to wszystko odpowiedniemi rzeczami.

Po ośmiu dniach karmienia ich chlebem w winie moczonym, lub jajami, można trochę tego pokarmu ująć, wypuszczając je na chwilkę na wolne powietrze. Do ośmnastego dnia karmić je także można mięszaniną z posiekanego podbiału, sałaty, pokrzyw i grochu; kaszą ugotowaną z mleka, pietruszkę, drobno pokrajane pokrzywy i mąkę z jęczmienia, kukuruzy lub tatarki razem pomięszane, chętnie jedzą. Po 18 lub 20 dniach, dodać trzeba trochę piołunu i serwatki do téj paszy.

Młode indyki osobno koniecznie nakarmić należy, gdyż inny drób' je odżera, pokaleczy, a częstokroć nawet zabija.

Po wysiedzeniu, przez którego trwanie, kwoka prawie nic nie jé, nadzwyczajnie jest żarłoczna. Pasąc ją więc w czasie prowadzenia młodych, dobrze najlepiéj będzie, gdy się młode osobno, pod wielkim koszem paszą, dokąd matka dojśćby nie mogła dla dzielenia zbyt niekorzystnego dla dzieci.

Młodym szkodzi przez pierwsze 6 tygodni, to jest: aż do czasu, w którym korale dostają, każda nagła zmiana temperatury. Przy pogodzie można je każdego rana cokolwiek puścić na wolne powietrze, lecz nie trzeba je długo pozostawić w upale słoneczném, choć bardzo lubią grzać się na słońcu. Po obiedzie potrzeba je trzy-

mać w cieniu, a rychło wieczorem do mieszkania swego zapędzić. Gdyby się pokazało, że są nieco słabe lub chore, trzeba je posilić winem. Osobliwie trzeba się strzedz, aby nie zmokły, albowiem przez wilgoć najwięcéj ich się zmarnuje; skutkiem jéj jest czarna biegunka, kończąca się zwykle śmiercią. Rzadko nawet w tym przypadku wino pomoże; najlepszym dotąd środkiem okazało się owinięcie chorego rozgrzanem płótnem, i ogrzanie jego na słońcu, lub przy ogniu.

Korale.

Około dwóch miesięcy po urodzeniu, zaczynają się pokazywać korale, to jest: nowa kryzys, któréj wielu ulegnie. Przestają jadać z dawnym apetytem i łatwo strawny pokarm i wzmacniające napojem najlepiéj im w tym czasie przydadzą się. Daje im się więc ośródki chleba umoczone w winie, jęczmień, groch biały, wszystko naturalnie ugotowane; także konopie, koperek włoski, pietruszka jako środki drażniące, zwalczające słabość. Ciepło, czy słoneczne, czy sztuczne, konieczne im teraz jest niezbędnie potrzebne, skoro kryzys się zaczyna. Pisklęta, które ją przetrwały, stają mocne i nie ma już dla nich obawy, ze zmiany temperatury; odtąd bez matki obejść się mogą. Teraz się łączą na stada po 100 sztuk, które się pastuchowi oddadzą. Nad sztuk 100, chłopiec lub dziewcze, paść nie może.

Pastwisko.

Wysoko położone, od wiatru północnego i zachodniego, zasłonięte miejsca najlepiéj się przydadzą dla młodych indyków, które gdy cokolwiek do sił przyszły i gdy się starych liczba już zmniejszyła, przez sprzedaż wykonaną co cztery tygodnie, wpuszczają się do sadów, gdzie poczwary owadów, robaki, ślimaki i trawę znajdują, jako też na pola, gdzie się wytępieniem szarańczy, świerków polnych, much i innych szkodliwych owadów gospodarstwu znacznie przysłużą. Po sprzęcie siana z łąk i tam szkody nie wyrządzają, a owszem mierzwą i wytępieniem niejednych owadów do przyszłego sianożeńcia przyczynić się mogą. Gdzie zaś rosną trucizny, mianowicie czerwono-kwitnące, jako to: naparstnica i storczyk, paść indyków nie można, niechcąc się straty narazić.

Rośliny wzmiankowane są dla nich silnie działającą trucizną, które sprawiają upojenie, zawrót głowy, kurcz i śmierć. Samo się rozumie, że nie wolno wypędzić, dopóki rosa nieobeschła, gdyżby wilgotne zimno sprawiło gruczoły u nóg i rwanie reumatyczne, któreby wzrost ich wstrzymały.

Gdy stare młodém towarzyszą, dozór znacznie się ułatwia, gdyż stare pisklęta ogrzewają i odważnie bronią; strzegą z największą bacznością od ptaków drapieżnych, wydając krzyk trwogi, skoro którego spostrzegą; młode w téj chwili uciekną, chowają się do krzaków ciernistych i wysoko rosnących krzewów, gdzie zostają aż niebezpieczeństwo minie, co im znowu głos matki oznajmi.

Tuczenie i zachowanie mięsa indyków w ten sam sposób się odbędzie, jakiśmy widzieli u gęsi, kaczek i innych ptaków, dobrze jest do pokarmu którym się tuczą, dodać troche syropu, przez co mięso delikatniejszym staje się. Gdzie jest żołądź, buczwina lub włoski kasztan, można je zmięszać z mąką; orzechy całkiem połykać powinny od 4 — 40 dziennie. Nadmienić jednak wypada, że te owoce cząstkami olejnemi swemi, na smak mięsa działają.

Choroby.

Indyki podlegają tym samym chorobom, jak i inny drób' wskaże czytelnika na dodatek i choroby kur, lecz oprócz tych chorób jeszcze cierpią:

1. *Słabość*, przeciwko któréj wino ciepłe skutecznym jest środkiem:

2. *Koralowanie*, czyli wystąpienie skóry czerwonéj na karku i głowie, przeciwko któréj środki w swém miejscu wskazane, skutecznie działają.

Dochód z indyków.

Przyjmując zakupienie 200 indyków, 25 samic i wszystkich sprzętów potrzebnych za rsr. 472 kop. 20; jako téż, że zawsze 600 to jest czwarta część jednego lągu w kurniku się zostawi, których utrzymanie dozór i t. d. rsr. 1544 kop. 40 wynosić będzie, sprzedaż przynosić powinna przypuszczając tylko 2400 młodych rsr. 3240 co rsr. 1223 kop. 40 czystego zysku przynosi.

Nie opłaci chów indyków kosztów i starań łożonych?

VI.

PERLICA.

IV.

PERLICA.

(Tabl. VI fig. 3).

Perlica (gallina piota), pochodzi z Afryki i ma nazwę swoją od pierza biało i czarno nakrapianego. Już za czasów Arystotelesa perlica była znana w Europie, gdzie łakotnisie bardzo jéj mięsa poszukują. W wiekach średnich zaginęła ta rassa w Europie i dopiero w czasach odkryć przez Portugalczyków na brzegach afrykańskich sprowadzono je znowu do nas; teraz nietylko w Europie ale w Meksyku i na wyspach antylskich żyją.

Kogut i kura téj rassy są bardzo piękne i zupełnie nieomal do siebie podobne, jedyną różnicą między niemi jest twarz niebieska u samca, czerwona u samicy.

Szyja jest pięknie zgięta, cienka i lekkiemi piórami porosła, a na niéj osadzona mała zgrabna głowa. Dziób czerwony przy osadzie kończy się w klinik czarny, a pod nim kołyszą się dwa płatki żywo-czerwonego koloru. Na głowie unosi się twardy niebieski rożek, w tył zakrzywiony. Mnóstwo piór któremi ten ptak jest pokryty, nadaje mu kształt owalny, a ogon jest ku dołowi zgięty.

Głos perlicy jest krzykliwy i nudzi w blizkości. Charakter i temperament ich jest nader burzliwy i dla tego tyranizują inny drób', mianowicie kury. Mięso ich jest bardzo smaczne i przez to tylko wynagradzają powyższą wadę. Powiadają, że smak mięsa jest zupełnie podobny do smaku mięsa bażanta.

Perlica rocznie 150 jaj rodzić może, lecz nie dobrze wysiada; dla tego nasadzają się kury, albo lepiéj jeszcze indyczka.

Pisklęta wylęgają się po 28, 29 lub 30 dniach i nie wymagają więcéj troskliwości jak indyki; pielęgnowanie ich jest bardzo łatwe; lubią wprawdzie poczwarki mrówek, lecz w braku tychże, kontentują się jajami posiekanemi i z chlebem zmięszanemi, konopiami lub jagłami potłuczonemi, także z chlebem.

Jeden samiec wystarcza na 20 samic. Stare się żywią wszystkiém tém, czém kury lub indyki; mianowicie służą im robaki, mięso posiekane, gotowane lub surowe; owies, tatarka, osypka, kartofle gotowane i wszelkie gatunki jarzyn. W podwórzu dla nich krzewy sadzone być powinny, aby pod niemi znalazły schronienie od upału.

Czystości dosyć zalecić nie można. Karmią czyli tuczą się jak kury, a mięso tak samo marynować można.

Chorobom tym samym podlegają, które inny drób' cierpi, kuracya więc tylko taż sama być może.

Korzyść może przy ich płodności być bardzo znakomita.

VII.

GOŁĄB.

VII.

GOŁĄB.

WSKAZÓWKA i POMNOŻENIE
GOŁĘBI.

(Tabl. VI fig. 4. Gołąb' i gołębica.)

Chów gołębi na wielkiéj skale wymaga umyślnego zabudowania dla nich, które najlepiéj mieć powinny formę wieży.

Wcale nie jest obojętną rzeczą, gdzie gołębnik, czyli miejsce pobytu gołębi się znajduje. Powinien zawsze 400—500 kroków od domu mieszkalnego na miejscu suchem i zdrowém być wystawiony. Im wyżéj jest położony, tém lepiéj, lecz powinien być zasłonięty od mocnego wiatru i ku wschodowi położony, aby piérwsze promienie słońca gołębi oświeciły. Ważną jest rzeczą mieć w blizkości gołębnika sadzawkę, studnię, rów lub strumyk.

Gołąb' zwyczajny, który zwykle nasze gołębniki zamieszkuje, jest ptakiem spokojnym i bojaźliwym, który nawet jako ptak domowy jeszcze niektóre ze swoich nałogów dzikich zachował. Każdy szelest niezwyczajny, płoszy je i jest przyczyną ucieczki. Dlatego nie dobrze dla

nich mieszkać w blizkości zabudowań gospodarczych. Zapach nieprzyjemny i chałas maszyn lub narzędzi, również im jest przykry i płoszy ich; nawet drzewa w blizkości i szelest liści straszy gołąbki i rzadko siadają na gałęzie.

Za to znów gołębnik odosobniony i wysoki jest przystępny dla ptaków drapieżnych, na które baczne oko mieć potrzeba. W środku zaś podwórza są wystawione na napaść kotów, szczurów, łasic, kun i t. p. zwierząt, które nieraz cały gołębnik wypróżniają.

Gołębnik może być murowany, lub z drzewa na 4ch słupach wystawiony; ostatni ma piérwszeństwo przed piérwszym. Okrągły gołębnik jest wygodny, albowiem schody wężowate do niego prowadzić mogą, przez co łatwo do gniazd dojść można.

Drzwi gołębnika, przez które wchodzić i wychodzić mają, powinny być ku południowi położone, a najmniéj 12—15 stóp od ziemi wzniesione, a około 2 stopy wielkie. Mocna klapa, za pomocą sznura po kole biegającym, powinna ułatwić otwieranie i zamykanie wchodu. Dach powinien być z dachówek lub łupka i bardzo szczelnie kładziony, aby się wróbel hałaśliwy nie zagnieździł, który gołębi niepokoi.

Zewnątrz zostawi się naokoło gołębnika chodnik jedną stopę szeroki dla spaceru; albowiem gołębie bardzo lubią takie miejsca przechadzki. Jeśli się wchód na dachu znajduje, można baryerkę w około dachu zostawić. Wymurowany gołębnik z cegieł musi być dobrze fugowany wapnem lub gipsem.

Wchód powinien być dosyć wielki dla wpuszczania powietrza i światła; w przeciwnym razie powinien jeszcze być drugi otwór, około 7 stóp wysoki, a 6 stóp szeroki, dobremi drzwiami zamykać się dający. Otwierając tę lukę, wyziewy smrodliwe z gołębnika wypuścić się mogą.

Dach powinien dosyć wystawać, aby zastawił galeryę od deszczu; lepiéj jeszcze, gdy rynna wodę deszczową zbierze i odprowadzi.

Gołębniki, o których tutaj mowa, powinny być murowane, lub silnie z drzewa wybudowane, zewnątrz gładkie, a więc dobrze fugowane lub obrzucone wapnem; w ogóle trzeba przeszkadzać nieprzyjaciołom wszelkiemi sposobami dostać się do gołębnika. Pobielanie wapnem często następować powinno; nieczystości gołąb' nie cierpi.

W Niemczech i Polsce nikt jeszcze nie pomyślał o chodowaniu gołębi na wielkiéj skale, lecz we Francyi, Belgii, Hollandii i Anglii od dawna znaczne zyski z tego ptaka ciągną. Te kraje mają ogromną ilość gołębi, a mianowicie gatunek mały, tak nazwany *polny*.

U nas panuje jeszcze przesąd, że siewy psują, co pola krajów wspomnionych zbijają, na których zboże najpyszniejsze, choć się tam nikomu nie śni zamykać gołębi w czasie siewów i żniw. Może, że nie jedno ziarnko, często nawet zbytecznie wyrzucone zbierają, lecz poczwarki rozmaitych owadów są celem ich wycieczek na pola i za niemi się ubiegają.

Sekcya żołądka łatwo o prawdzie powyższego twierdzenia przekonywa.

Gniazda.

Powinny być wewnątrz wieżyczek urządzone, jak w zwyczajnych gołębnikach. Dla każdéj pary osobne gniazdo, zrobione z cegieł lub desek. Gniazda mogą być szeregami jedno nad drugiém; najwyższy rząd atoli, jeszcze najmniéj łokieć niżéj kozłów, na których dach spoczywa, znajdować się powinien, aby gołębica wysiadająca nie cierpiała od zimna.

Gniazdo powinno być 8—10 cali długie i szerokie i na przodku miéć listewkę, czyli koronę, do odpoczynku, lub też kilka drążków sięgających wszystkich gniazd.

Dla zasłonienia gołębicy wysiadającéj, wchód do oddziału gniazd robi się trochę ciaśniejszy niż wnętrzna przestrzeń, co jéj ułatwia obronę. Tak urządzone gniazda z desek, łatwe są do czyszczenia i ciepłe; młode zimą w nich od zimna nie cierpią, lecz mają niedogodność, że się ogromne mnóstwo pluskiew lęże i że latem są zbyt ciepłe. Gniazda z cegieł nie mają téj niedogodności i są łatwe także do urządzenia, a najczęściéj tańsze. Powinny być 8 cali wysokie, 9—10 szerokie, 12—14 długie. Fugi powinny być wysmarowane wapnem lub gipsem.

Sprzęty potrzebne są: drabina poruszalna, sięgająca do wszystkich gniazd, a stojąca w środku wieżyczki, lub innym sposobem urządzona, podług okoliczności. Jeśli nie ma w blizkości gołębnika wody bieżącéj, natenczas potrzeba postawić wielkie koryto, najlepiéj drewniane, mo-

gące być przykryte cienką deseczką, w której w odstępach dziury się znajdują dosyć obszerne, aby gołębie dziobem wody sięgnąć mogły. Przykrycie to, czyli wieko, powinno się otwierać jak u skrzynki. Koryto musi być utrzymywane w jak najczystszym stanie, woda często odnowiona, nawet wtedy, gdy zimą zamarza.

Na zimę do puszczenia gołębi, także potrzeba *korytka* zupełnie pojedynczego; czystość i tu przestrzeganą być powinna. Wieko korytka także zasłonić musi od rabunku innych ptaków, mianowicie wróbli, jako też od zanieczyszczenia.

Niektóre zasady obchodzenia się z gołębiami.

Najwyższa czystość i ustawiczna zmiana powietrza świeżego, są koniecznemi potrzebami gołębnika. Skoro tylko gołębie gniazda opuściły, trzeba gnój wyrzucić i gołębnik przewietrzyć. Przy czyszczeniu trzeba uniknąć wszelkiego kurzu, który dla ludzi i gołębi równie jest szkodliwy. Trzeba więc podłogę pokropić.

Skoro się młode z gniazda wybiorą, gniazda muszą być czyszczone, odświeżone i octem i wodą wymywane; oprócz tego cztery razy do roku cały gołębnik czyszczony być powinien.

Gołębie trzymane w takich gołębnikach, są dzikie, prawie jak na wolności żyjące. Dobrze więc przyzwyczaić je do widoku człowieka; to się uskuteczni przez częste

pokazanie się im, zwołaniem ich do paszy przez gwizdanie i inne podobne środki. Wstępujący do gołębnika, zawsze lekko przed wnijściem pukać powinien, aby wszystkie miały czas bez zbytecznego pospiechu wnijść do gniazda swego; w przeciwnym bowiem razie wiele jaj się potłucze.

Rass gołębi jest niezliczone mnóstwo, które powstały z krzyżowania rozmaitych gatunków. Z pomiędzy wszystkich rass, wielki gołąb' polny, stanowiący czystą rassę, jest najlepszy do chowu w celu korzyści. Mniejszy gatunek mniéj zapewnia korzyści, gdyż są i tańsze i tylko przez 4 lata dwa razy do roku młode mają, gdy tymczasem wielki gołąb' polny najmniéj sześć razy do roku młode wylęże. Mają wprawdzie z małemi tę samą wadę, że daleko od domu w polu żywności szukają i przez to wiele czasu tracą, lecz nagrodzą tę stratę częstém wydawaniem młodych.

Najlepszy czas do założenia gołębnika jest wiosna; wtedy się wsadza para młodych, które już samę jedzą i zostawią zamknięte aż się parzą, poczém pierwszy raz się wypuszczają. Do tego obierze się dzień dżdżysty, bo podczas niepogody z pewnością nie oddalą się zbytecznie od domu.

Od tego czasu téż tylko połowę paszy dawnéj im się daje w korytko, drugą połowę rozrzuca się przed gołębnikiem. Powoli ujmuje się paszy, a skoro tylko jaja drugiego lągu są wysiadane, całkiem się paść przestają.

W okolicach wielu ptaków drapieżnych się gnieździ, dobrze jest, chować tylko gołąbki ciemnego koloru, które nie tak łatwo łupem ich się stają jak białe.

W ciągu dwóch lat gołębie dostatecznie się rozmnażać będą, jeśli się młode do chowu pozostawią; wylęgłe w gołębniku który polubią, są do niego przyzwyczajone i lepiéj się opłacają jak kupione zkądinąd.

Różnica płci.

Rozróżnienie samca od samicy jest nie łatwą rzeczą dla nieznawcy, gdy znawcy znów twierdzą, że już po jaju poznają, czy samiec, czy też samica z niego się wylęże, aczkolwiek to jest twierdzenie niezmiernie przesadzone. Również trudno poznać płeć w młodych gołębiach, albowiem przed rokiem nie mają cechy odróżniającéj, aczkolwiek zwykle większa głowa i większe troche ciało, jako też u ciemnych, kropki ciemne na dziobie, różnicę stanowić mają. Od czasu piérwszego paszenia dopiero występują cechy rodzajowe, a wtenczas nie trudno rozróżnić samca od samicy.

Łączyć trzeba indywidua równego wieku, gdyż tylko po takich spodziewać się można regularnego rządzenia. Gołębie 7 — 8 lat stare już rzadko są płodne, a z 11 rokiem płodność zupełnie ustaje.

Pielęgnowanie gołębi.

Gołębie utrzymywane w gospodarstwie zwyczajnym gołębniku zwykle swobodnie sobie latają, znajdują przy

téj swobodzie dostateczną pasze i mają agitacyą potrzebną. Taki gołąb' nic prawie nie kosztuje i czyści mierzwę, w któréj grzebie od ziarna zielska rozmaitego, któreby rolę zanieczyściło.

Gołębie ciągle trzymane zamknięte w gołębniku, nie mogą przynosić wielkich korzyści. Zbytecznie cierpią od różnego robactwa, kurzu i nieczystości. Wszakże widzimy, że gołąb' lubi grzać się na słońcu, kąpać się choćby tylko w wodzie deszczowéj i bujanie swobodne. Zamknięty gołąb' nie może dać młodym wiele rzeczy, które im koniecznie do zdrowia są potrzebne np. szczawiu, piasku i t. p., które im od natury są wskazane.

W mieście nie można tak wygodnie trzymać gołębi jak na wsi, gdyż tam koty i swawolne chłopcy nie dadzą im spokojności, a tylko dachy czerwone za widok jedyny prawie im służą.

Skoro się młode wylęgły, czystość musi być podwojona, co dwa do trzech dni słoma w gniazdach powinna być odświerzana, bez czego robactwo matce i pisklętom dokuczałoby, a jak tylko młode gniazdo opuszczają, cały oddział czyszczony, szorowany i t. p. być musi. Tym sposobem mole, wszy, pluskwy i t. p. robactwo najlepiéj się oddala z gołębnika.

Gnój gołębi, już dla saméj nieoszacowanéj wartości jego, starannie powinien być zebrany i jak najdaléj od gołębnika przechowany. Podłoga często piaskiem posypana być powinna.

Oprócz korytka z wodą do picia, potrzeba, aby gołębie miały jakie naczynie miałkie z wodą do kąpania.

Nieczystość w gołębniku i hałas w blizkości jego, stają się przyczyną niezapłodniania jaj, gdyż samiec ucieka przed parzeniem się lub niedokładnie tę czynność odbywa, a oprócz tego choroby powstające z nieczystości, stają się przyczyną niepłodności samicy.

Gołąb' polny niesie dwa, a najwięcéj trzy razy do roku po 2 jaja, odpoczywając po piérwszym dzień jeden. Zaczynają w Marcu a kończą w Sierpniu. Gołąb' domowy 12 razy do roku rodzi. Skoro tylko jaja zniesione zostały, samica zaczyna je wysiadać. Czasem młoda gołębica piérwszy raz tylko jedno jaje niesie; nie trzeba się tego obawiać, aby w przyszłości nie miała więcéj rodzić. Gdyby się zaś miał zdarzyć przypadek, że i następny poród nie jest obfitszy, uważać to można za wadę chorobliwą i ptaka takiego zabić. Uważać należy na czas w którym jaja po sobie wydane zostaną; jeśli trzeciego dnia drugiego jajka nie widać, należy dopomódz gołębicy, dając jéj pigułki z masła lub mydła, które się ostrożnie przez dziobek w gardło wciskają. Gołębicy zaś drugiéj można dać enemę z czystéj oliwy.

Para gołębi, wydająca białe jaja, jest niepłodna, a po drugim podobném rodzeniu, wydalić je należy z gołębnika. Jaja trzymane przeciwko światła, nie mające w środku czarnéj plamki, są niezapłodnione.

Bezpośrednio po zniesieniu drugiego jaja, samica je obsiada, i pilnie na nich pozostanie. Gołębie młode zimą

w 19 — 20 dniach, latem w 17 — 18 z jaja się wylęgą. Pomoc z wielką ostróżnością może im być dana, jak pisklętom innego drobiu.

Pilnować trzeba aby młode nie wypadły z gniazda, chcąc latać za staremi; na podłodze leżąc, mogłyby być podeptane od innych, lub zmarznąć. Z trudnością nauczają się zbierać pokarm swój, lecz rodzice przez czas długi im towarzyszą.

Młode gołębie podlegają wielu chorobom, które dokładnie znać potrzeba aby je leczyć. Pisklęta wylęgłe podczas pierzenia się matki, są najsłabsze i rzadko wyżyją, a przynajmniéj powoli rosną i nigdy nie dochodzą do właściwéj wielkości swojéj rassy. Téj choroby leczyć nie można.

Pisklęta zimowe także rzadko się udadzą i dla tego nie powinne być użyte do płodzenia; albowiem przez zły pokarm zimowy, nabierają zaród choroby niebezpiecznéj, która się staje przyczyną śmierci.

Choroba ta zwykle się rozpoczyna gorączką, przeciwko któréj nie ma lekarstwa. Można poznać tę chorobę po czerwonych, rozpalonych oczach, języku i wnętrza dzioba. Ażeby się zapewnić o rzeczywistém istnieniu téj choroby, otworzy się dziób ptaka; ściany wewnętrzne i język są pokryte żółtawą, gęstą flegmą, a tylko prędka pomoc może uratować pisklę. Jako środek pomocny można spróbować: czyszczenie dzioba dwa razy dziennie, rano i wieczorem, wymywając go octem i wodą, co się najlepiéj uskuteczni płatkiem owiniętym na

cienkim pręciku. Przez czas kuracyi, chore dostają tylko wodę z ałunem.

Czasem się znajdują w gniazdach młode, nie dające już żadnego znaku życia. Mimo to nie zawsze umarły. Wyjmują się ostróżnie z gniazda i włożą się na ciepły popiół, który się zastąpi innym, skoroby ostygł. Można je także zawinąć w bawełnę lub wełnę i położyć gdzie słońce operuje; tylko głowa musi być wolna.

W miesiąc lub sześć tygodni po urodzeniu, mięso młodych gołębi jest najlepsze; potém tracą dla tego, że stare karmić je przestają.

Gołębie się tuczą, gdy mają 19 do 20 dni, kiedy już strona wewnętrzna skrzydeł porastała i pachwiny porastać zaczynają. Wyjmują się z gniazda, wsadzają osobno w miejsce zupełnie ciemne, lecz mające świeże powietrze. Codziennie nakarmią się tutaj dwa razy ziarnkami kukurudzy, które się dla napęcznienia w wodzie moczą; 50, 80 do 100 ziarn na raz wystarczają, które się naturalnie w dzióbek gołębiowi wkładać muszą. Ziarna te ugotowane, są strawniejsze jeszcze i dla tego lepsze; paszenia 10 — 14 dni tym sposobem wystarczają, aby nadać ptakowi podwójną wartość.

Paszą najlepszą gołębia jest wyka, którą tylko zastąpić można pszenicą, tatarką, jęczmieniem, grochem, soczewicą, kukurudzą, lub innem ziarnem jarzynném.

Gdzie wino rośnie, ziarna z winogron wyborną są paszą dla gołębi. Trzeba je jednak ostróżnie po wyciśnięciu soku z winogron ususzyć, aby się nie rozgrzały i nie

stęchły. Skoro uschły, młócą się cepami i przesiewają przez sito, lub przez młynek przepuszczają. Są nader pożywną dla gołębi paszą, którą bardzo lubią, a zwłaszcza w zimie jest im pożyteczną.

Gołąb' polny zresztą wszelkim ziarnem się żywi; inne rassy są przebierne, a mianowicie: pszenicy nie lubią; po niéj często przestają nosić jaja.

Skoro się to spostrzeże, trzeba im dać konopie, lecz znowu nie zbytecznie, gdyż w przeciwnym kierunku działa, i ptaka na chorobę narazić może. Wyki świeżéj dać się nie godzi, albowiem sprawia im biegunkę, częstokroć śmiertelną. Wyka przynajmniéj rok leżeć powinna.

Chleb, mięso posiekane i t. p., są także ulubionym gołębi pokarmem. Gdy nosić nie chcą, daje im się $^1/_4$ tatarki, $^1/_4$ konopi, $^1/_4$ ziarn winogron, $^1/_4$ siemienia karków, lecz téj paszy tylko zimą dziennie garstkę lub dwie dostaną. Gołąb' bardzo lubi sól; można go solą do miejsca pobytu swego przywiązać, sypiąc im trochę pomięszaną z saletrą. Jeszcze lepiéj zrobić następującą masse: Bierze się świeżéj gliny, umięsza się wodą, w któréj około 2 funty soli kuchennéj rozpuszczono, do czego się dodaje 10 funtów wyki, konopi lub innego ziarna lubionego od gołębi, a oprócz tego 2 funty anyżu, lub kopru. Wszystko to dobrze przerabiane, ususzy się w kukiełkach nakształt chleba na słońcu, lub chlebie w piecu. Taki bochenek powinien zawsze leżeć w gołębniku, gdyż gołębie nadzwyczajnie chętnie go dziobią.

Woda studzienna, zawierająca zwykle siarkę, nie jest zdrową dla gołębi, najlepsza dla nich jest woda zdrojowa.

W okolicach nadmorskich gołąb' 6 mil leci, aby szukać wody słonéj, i soli nad brzegiem morskim utworzonéj.

Gołąb' polny tylko od Listopada do końca Lutego regularnie musi odebrać paszę, późniéj sam sobie jéj poszukuje, nie raz nawet w wielkiém oddaleniu. Ale obawiać się dla tego nie trzeba, gdyż gołąb' powróci, mając przyjemne miejsce pobytu.

Podczas deszczów i burzy trzeba dać obfitszy pokarm, i przez całą burzę trzymać je w gołębniku; w przeciwnym bowiem razie gotoweby szukać innego siedliska.

Jak inne ptaki, tak i gołębie regularnie o pewnéj godzinie paszone być powinny; rano kiedy się gołębnik otwiera, piérwszy pokarm odebrać muszą, na miejscu czystém, wolném od trawy i kamieni; dla wysiadaczek pasza zachowana być powinna, gdyż dopiero koło 11 jaja opuszcza, a o 3 do swego zatrudnienia powróci.

Drugi raz o drugiéj po obiedzie dać się należy, nigdy zaś w południe, gdyż gołębie wtenczas śpią. Trzecie karmienie następuje o godzinę przed udaniem się gołębi na spoczynek. Czas piérwszego i trzeciego karmienia niekiedy zmienić wypada, aby tym sposobem uniknąć gości z cudzych gołębników.

Gołębie lubią bardzo zapach anyżu i olejku anyżowego. Nakrapiając sprzęty w gołębniku rozczynem tego olejku lub ukropem anyżu, najprędzéj się wiążą gołębie do gołębnika.

Choroby gołębi.

1. *Pierzenie się;* choroba przypadająca zwykle o połowie Czerwca i kończy się przed zimą. Przez ten cały czas nie są tak wesołe jak zwykle, nie pokazują najmniejszéj ochoty do parzenia się, pary nawet często się rozłączają. Symptomata: ptak ciągle dziób otwiera, który jest napełniony cieczą lepką; język jest żółty, ptak trudniéj oddycha niż zwykle. Woda w któréj ałun rozpuszczony, czysty, czysty jęczmień i od czasu do czasu parę ziarnek soli są lekarstwem w téj chorobie.

2. *Pół-pierzenie.* Jeśli poprzedzająca kryzys nie naturalny miała przebieg, następuje ta choroba, dająca się poznać przez wyrastanie pierza w przeciwnym kierunku. Lecz ten symptomat jeszcze nie jest najniebezpieczniejszym. Wszystkie piórka tak wyrosłe, trzeba starannie wyciągnąć bez uszkodzenia ptaka. Lekarstwo jak w poprzedzającéj chorobie.

3. *Biegunka,* tak się leczy jak u innych ptaków, z dodatkiem ałunu do wody.

4. *Wrzody na szyi* jako choroba przypadkowa, bardzo często się zjawiają i stanowią zwykle wyrostek mięsny gardła. Ten wyrostek tak się powiększa, że ptak udusić się może. Bardzo rzadko się wygoją. Trzeba ostremi nożyczkami urznąć wyrostek i korzenie kamieniem piekielnym tuszować. Pasza tylko czysty jęczmień. Gdyby wyrostek po téj operacyi jeszcze się pokazał, ptak zginął bez ratunku.

5. *Kanarkowanie* jest chorobą tylko samicom właściwą i zwykle przez zbytnią gorącość samca spowodowaną. Symptomatem: ciało napuchłe; przyczyną: skład ciała samca; lekarstwo jedyne: odłączenie go od samicy, dając jéj innego samca.

6. *Reumatyzm* jest skutkiem wilgoci. Ciepłe i suche utrzymanie wykuruje młode; stare wyleczyć się nie mogą.

7. *Kurcze* są częstokroć skutkiem spółkowania i rozpalającego pokarmu, np. konopi. Skoro się spostrzeże, że ptak upada i krew z dzioba leci, trzeba mu krwi upuścić, urzynając mu palec u każdéj nogi, poczém się nogi trzymają w letniéj wodzie, aż ptak do życia powróci. Zwykle napada niewiernych samców.

8. *Zapalenie krtani* wymaga wiele ostrożności; dyeta, bez soli i wody słonéj, upuszczenie krwi z jednéj nogi, a po kilku dniach pożywne pokarmy, są lekarstwem w téj chorobie. W starości nie do wykurowania.

9. *Niestrawność* czyli *zatwardzenie*, któréj przyczyną zbytek paszy, nie mogącéj być strawioną i przechodząca w zgniliznę. Ujęcie paszy, trochę stokfiszu i woda z ałunem, są lekarstwem.

10. *Epilepsya* czyli *wielka choroba*, kurcze muskułów szyi, aż do przekręcenia głowy, połączone z największemi bólami. Nie ma ratunku. Główna choroba samic.

11. *Rak* najniebezpieczniejsza i zaraźliwa choroba, dziesiątkująca częstokroć gołębniki, jest zwykle skutkiem półpierzenia (patrz 2). Napadnięte od téj choroby gołębie, powinny natychmiast być odosobnione. Umaczać pę-

czek szarpi w wodzie, w któréj trochę octu wpuszczono, wymywać dziób wewnętrznie od żółtéj flegmy. Jeśliby były miejsca jątrzące się, tuszować kamieniem piekielnym.

12. *Ospa* rzadka w zimniejszych, częsta w ciepłych krajach. Choroba nie do uleczenia.

13. *Suchoty*, choroba płuc. Symptomat: oddech trudny, ciągłe otwieranie dzioba. Przyczyny: osłabienie, albo zbyteczne rozgrzanie się. W piérwszym przypadku pasza pożywna, w 2-im chłodząca. Choroba trudna do uleczenia.

14. *Robaki* siedzące w kiszce odchodowéj blizko ujścia. Enema z oleju migdałowego.

Wszystkie starania tylko pojedynczym drogim egzemplarzom poświęcić można. Gołębie zwyczajne nie zapłaciłyby zachodów.

Doświadczony francuzki gospodarz, który z chowu gołębi majątek zrobił, powiada, że dochód z gołębnika bardzo skromnie obliczony, może wynosić 405 rs., rachując 300 par gołębi.

Urządzenie piérwsze kosztowałoby 345 rs. kop. 60, które w ogrągłéj summie 18 rs. procentu przyniosłyby. Roczny rozchód zaś, obliczony na 675 rs,; przychód ze sprzedaży 1080 rs.; pozostanie czystego dochodu summa wyżéj podana, którą to sumką i w gospodarstwie wielkiém gardzić nie trzeba.

Gnój gołębi.

Jest najbliższym krewnym guana peruwiańskiego i jednym z najdzielniejszych działaczów. Osobliwie zda-

tny jest na zimne, mokre łąki, pod trawy pastewne, groszkowe; olejne i konopie; niemniéj korzystny wpływ wywiera na drzewa owocowe, winogrona i jarzyny wszelkiego rodzaju. Jak guana, tak i tego gnoju, nie mięszając go z ziemią używać nie można, jako téż bez niebezpieczeństwa dla korzonków roślin w wielkiéj ilości rozrzucony być nie może. W ogóle się tak używa jak guano. Zawsze twierdzić można, że gołębie o wiele więcéj majętności wielkiéj lub małemu gospodarstwu mierzwy wracają, niż żywności z niego odbierają, zkąd się jasno pokazuje, że pokarm jeszcze zkądinąd biorą, a więc że nic nie kosztują. W Niemczech, a tém więcéj w Polsce, jeszcze nie umieją dotąd cenić mierzwy gołębi w szczególe, a drobiu w ogóle, jak we Francyi, Belgii i Anglii, gdzie się starannie zbiera i ususzony, ważnym jest artykułem handlu. W Polsce na nieszczęście ten szacowny materyał, zarówno z innym, zupełnie się marnuje, a wiatry unoszą ze sobą ammonium, aby je zostawić Bóg wie na których polach i dać roślinom przez kanały listków to, co człowiek daćby powinien i daćby mógł przez korzenie, zużytkując przytém i te cząstki mierzwy, których wiatr ze sobą unosić nie może. Towarzystwo Rolnicze, zwróćże uwagę swych Członków na ten artykuł!

tny jest na zimne, mokre łąki, pod trawy pastewne, groszkowe: olejne i konopie: niemniéj korzystny wpływ wywiera na drzewa owocowe, winogrona i jarzyny wszelkiego rodzaju. Jak guana, tak i tego gnoju, nie mięszając go z ziemią używać nie można, jako téż bez niebezpieczeństwa dla korzonków roślin w wielkiéj ilości rozrzucony być nie może. W ogóle się tak używa jak guano. Zawsze twierdzić można, że gołębie o wiele więcéj majętności wielkiéj lub małemu gospodarstwu mierzwy wracają, niż żywności z niego odbierają, zkąd się jasno pokazuje, że pokarm jeszcze zkądinąd biorą, a więc że nic nie kosztują. W Niemczech, a tém więcéj w Polsce, jeszcze nie umieją dotąd cenić mierzwy gołębi w szczególe, a drobiu w ogóle, jak we Francyi, Belgii i Anglii, gdzie się starannie zbiera i ususzony, ważnym jest artykułem handlu. W Polsce na nieszczęście ten szacowny materyał, zarówno z innym, zupełnie się marnuje, a wiatry unoszą ze sobą ammonium, aby je zostawić Bóg wie na których polach i dać roślinom przez kanały listków to, co człowiek dać by powinien i dać by mógł przez korzenie, zużytkując przytém i te cząstki mierzwy, których wiatr ze sobą unosić nie może. Towarzystwo Rolnicze zwróćże uwagę swych Członków na ten artykuł!

VIII.

PAW.

VIII.

PAW.

PAW.

(Tabl. VI fig. 5. Samiec i samica.)

Ptak z Indyi wschodnich pochodzący, sprowadzony został do Europy w czasie wypraw Aleksandra Wielkiego. Ściągnął zapewnie na siebie uwagę zdobywców Azyi, pysznym swoim piórem, bo użytku z niego mało. Pierze jego świecą się kolorami: złota, szmaragdów i dyamentów; w dzikim stanie o wiele piękniejszy, a niżeli w oswojonym; jest to zwykłe spostrzeżenie u wszystkich ptaków, pochodzących od ptastwa dzikiego.

Mitologia grecka przyjęła pawia za symbol i poświęciła go dumnéj Junonie, a gdy Argus wykonawca zemsty królowéj niebios, uspiony przez grę Merkuryusza, od niego zabitym został, dla oswobodzenia krowy *Jo*, przeniósł jego sto ócz, do ogona pawia. Wierzą także, że paw' dusze zmarłych do niebios zanosi i dla tego postawiono go nad stosem zmarłych; teraz paw' stracił starożytne swe godności i budzi tylko ciekawość, jako pyszny pan ogrodu i parku, gdzie ogon swój roztacza;

lecz niepiękny jego chód i krzykliwy głos, nieodpowiadają bogactwu pierza.

Paw' należy do klassy kur, lecz zatrzymał oswojony niektóre zwyczaje dzikiego życia. Samica chowa swoje jaja, których rocznie 8 do 12 znosi; wysiadanie trwa 30, 31 do 32 dni. Najlepiéj jest podłożyć jaja kurze lub indycze.

Pawięta są pokryte żółtawym piérzem i bardzo są delikatne; dopiero w miesiąc po urodzeniu pokazywać się zaczynają pierze — ostrogi wychodzą i ogon rozwija się. Do zupełnego równego ogona, potrzebuje jednakowoż trzy lata, dopiero w tém wieku niosą samice jaja zarodne.

Matka wychowuje pisklęta swoje bardzo starannie, wsadza je na grzbiet, aby je wnieść na drzewo, gdzie nocują. Młody paw' ma mięso smaczne i dla tego nieraz się zabijają, matka po utracie młodego żałośnie krzyczy.

W średnich wiekach potrawę z pawi dawano na stół najznakomitszych magnatów, dziś rzadko podobna potrawa na stołach się pokazuje. Paw' z ogonem rozpostartym, wszedł do Heroldyi i stał się herbem niejednéj rodziny.

Co rok ku końcowi lipca gubi paw' często pierze z ogona, które w następnéj wiośnie odrastają. Ptak ten żyje 25 do 30 lat, żywi się tém samém pokarmem, który indykom dajemy i podlega tym samym co i inny drób' chorobom — rzadko je chowają, dla tego, że korzyści

z niego bardzo małe i że krzyk jego bardzo przeraźliwy, nielubiony jest od wielu, przyzwyczajonego do tonów melodyjnych.

Bardzo rzadko zdarzają się białe zupełnie pawie, z przecudnym blaskiem i małą koronką z piórek w tyle głowy. Zdarzyło mi się widzieć podobnego ptaka, a co najgodniejsze uwagi, jego rodzice były pokryte zwyczajném pierzem.

Paw' jest z natury swojéj bojaźliwy, lecz drażniony rzuca się na człowieka i wielkiemi pazurami kaleczy nielitościwie.

Z innym drobiem w jedném podwórzu, nie bardzo się zgodzi.

z niego bardzo małe i że krzyk jego bardzo przeraźliwy, nielubiony jest od wielu, przyzwyczajonego do tonów melodyjnych.

Bardzo rzadko zdarzają się białe zupełnie pawie, z przecudnym blaskiem i małą koronką z piórek w tyle głowy. Zdarzyło mi się widzieć podobnego ptaka, a co najgodniejsze uwagi, jego rodzice były pokryte zwyczajném pierzem.

Paw' jest z natury swojéj bojaźliwy, lecz drażniony rzuca się na człowieka i wielkiemi pazurami kaleczy nielitościwie.

Z innym drobiem w jedném podwórzu, nie bardzo się zgodzi.

IX.

BAŻANT.

IX.

BAŻANT.

BAŻANT.

(Tabl. VI fig. 6).

Ptak ten należący do rodzaju kur, pochodzi ze starożytnéj Kolchidy. Choduje się na to, aby zaludnić park lub lasy. Oprócz zwykłego bażanta odznaczającego się swoją pięknością i delikatnością mięsa, istnieją jeszcze dwa podgatunki krwi szlachetniejszéj: *Bażant złoty i srebrny*, tak nazwane od tła pierza, zwykle jeszcze czarnym kolorem nakrapianego. Bez ważnéj przyczyny twierdzono, że chów bażanta, a zwłaszcza dwóch wspomnianych wyższych gatunków jest trudny, lecz ostrożność wystarczy, aby dojść do pożądanego celu, a przyjaciele bażantów, którzy nie ustają w ich pielęgnowaniu, sowicie będą wynadgrodzeni.

Bażantarnia powinna być ocieniona drzewami, pomiędzy któremi kilka domków z desek postawionych się mieści. Te domki powinny być 2 stopy długie, tyleż szerokie, 3 stopy wysokie, i wewnątrz opatrzone w szczeble dla ułatwienia bażantom wnijścia. Otwór zamykać się

dający, powinien być 10 cali wysoki i 8 cali szeroki. Można dwa albo 3 piętra takich domków jeden nad drugim stawiać. Liczba tych domków w stosunku do samic być powinna, rachując 6 do 7 samic na jednego samca.

Aby bażantarnią od napaści lisów, kun i kotów zabezpieczyć, potrzeba oprócz mocnych dachów i ścian, otoczyć plac cały żelazną siatką z mocnego drutu.

Od 1 do 15 Marca odłączają się samice, których jaja są przeznaczone do wylęgania, do tego wybierają się dwuletnie z bardzo gładkim pierzem, czteroletnie zaś wyranżerują się.

Pszenica, konopie i siekane jaja pobudzają chęć parzenia się w kogucie, lecz tylko w małéj ilości dane być powinny.

Koło 15 do 20 Kwietnia zaczynają samice nosić jaja, co drugi dzień po jedném; to trwa przez przeciąg miesiąca. Liczba jaj wynosi od 12 do 20.

Im lżejszą bażantka jest, tym lepszą do wysiadania. Robi jéj się gniazdo z sieczki i podłoży się 12 do 15 jaj. Czas wysiadania podług temperatury, 23, 24 do 25 dni. Żywność przez czas wysiadania, zboże twarde, poczém się zawsze samicę na gniazdo wsadzić musi.

Korzystną jest rzeczą, zawsze mieć kilka kwok, aby zastąpić wrazie potrzeby zbytecznie osłabioną. Wody świeżéj nigdy braknąć nie powinno. Młode bażantki starannie z łupin uwolnić należy; ciepło macierzyste w piérwszych dniach życia, jest im niezbędnie potrzebne.

Żywność dla nich najlepsza poczwary, jaja mrówek i posiekane jaja, pomięszane z chlebem.

Po dwóch miesiącach pisklęta niepotrzebują matki i odtąd żywność może być oprócz robaków, które sobie same szukają, pszenica, jęczmień i tatarka.

Pierzenie się ogona i biegunka są dla nich nadzwyczajnie niebezpiecznemi chorobami. Piérwsza zwykle w 3 miesiące po urodzeniu następuje i podczas trwania wyłącznie poczwary mrówek jeść muszą, przy drugiéj trzeba dać choremu wodę ze solą i żużlami kowalskiemi, lub wrzucić rozpalone żelazo w wodę, a oprócz tego pokarm rozpalający, konopie i t. p.

W Bażantarni potrzeba nad żelazną obręczą, umocowaną w tyczki 5 do 6 stóp długiéj, mieć sieć rozpostartą, aby nią łapać bażanta, bez uszkodzenia jego.

Te ptaki chętnie jedzą marchew, kartofle, szczaw', kapustę, pietruszkę, pasternak, sałatę, groch polny, groch biały, a nawet żołądź.

Mięszańce bażanta i kury swojskiéj, są bardzo rzadkie, niezdolne do rozmnażania się, a mające mięso bardzo delikatne i smaczne.

Chów bażantów w zwyczajnym gospodarstwie należy do zbytków, lecz w gospodarstwach wielkich, w których właścicielowi mniéj parę set złotych dochodu, poświęconych przyjemności, różnicy nie robią, z korzyścią dla kuchni prowadzonem być może, i dla tego radzić można założenie bażantarni.

X.

O SZTUCZNÉM WYLĘGANIU

KURCZĄT.

X.

O SZTUCZNEM WYLĘGANIU KUROCZAT.

O SZTUCZNÉM
WYLĘGANIU KURCZĄT.

Człowiek przemysłem swoim, naśladował postępowanie natury w wylęganiu kurcząt, która to sztuka już od kilku tysięcy lat jest znaną. Starzy Egipcyanie ze skutkiem używali téj sztuki, a jeszcze teraz jest wieś egipska *Béomé*, sławna z téj industryi swych mieszkańców, ciągnących przez cały kraj z lampą i piecem przenośnym. Wylęgają jaja częścią dla siebie, częścią na rachunek właściciela. Klimat kraju zdaje się sprzyjać temu przemysłowi; postępowanie przy nim zresztą jest bardzo pojedyncze.

Wiedząc te fakta, nie możemy się dziwić, że gospodarze europejscy także pomyśleli o środkach sztucznego wylęgania jaj; lecz nie można bezwarunkowo rzucić się na tę gałęź przemysłu. Poprzednio trzeba zbadać okoli-

czności, zapewnić się, czyby odbyt pokrył koszta zakładu, opału, zapłatę ludzi potrzebnych i t. p., a oprócz tego mieć na względzie choroby, które zwykle w tak sztucznie wylęgłéj rodzinie panują, dziesiątkując ją nielitościwie. Kto po obliczeniu dokładném znajdzie, że na swoje wyjdzie, ten niechaj się podejmuje téj gałęzi przemysłu, temu niechaj posłużą następne wskazówki.

Najlepszy apparat do sztucznego wylęgania kurcząt, wynalazł fizyk francuzki *Bonnemain*; składa się z czterech części: 1) z kanału ciepła za pomocą cyrkulacyi wody; 2) z regulatora, służącego do utrzymywania jednostajnego ciepła; 3) ze skrzyni lągu, która zawsze jednostajnie ogrzana być powinna; 4) z kosza, w którym pisklęta w piérwszych dniach życia się ogrzewają.

To urządzenie niejako wskazuje środki użycia jego; lecz wzorowy gospodarz *baron Hooghvorst*, który się od wielu lat trudni wylęganiem sztuczném kurcząt, powiada o tém co następuje:

„Można przez lampę zupełnie jednostajne ciepło utrzymywać, albowiem temperatura reguluje się za pomocą silnych barometrów, które za pomocą żywego srebra podnosi wagę otwierającą klapę. Lecz mimo wszelkich przezwyciężonych trudności, ze 100 jaj ledwie 20 kurcząt się wylęże. Zdaje mi się, że przyczyną tego jest iż jaja w piecach zbytnio wysychają. Zrobiłem w tém wiele doświadczeń, które mnie przekonały, że ptak wysiadający przez wyparowanie skorupy jaj, jakąś tłustą cieczą powlecze, która wyparowaniu jaj przeszkadza.

Użyłem rozmaitych olejków i tłuszczów, a nawet pary wewnątrz pieca do wylęgania, lecz skutek był zawsze ten sam niekorzystny. Następująca próba wszelako mi się powiodła: podłożyłem przez dni cztery lub pięć jaja pod kury lub indyczki, z pod których je dopiero w piec włożyłem. Pisklęta moje zupełnie w tym samym stosunku się wylęgły, jak gdyby zupełnie były przez ptaki wysiadane, miały siłę nakłuć skorupę i z siłą żywotną jaje opuściły, gdy przeciwnie te, w których powyższéj ostrożności nie zachowałem, zaledwie małą dziurkę zrobić mogły, sucha i twarda skorupa oparła się ich usiłowaniom i największa część umarła. Można niektóre uratować, zdejmując z nich skorupę i błonkę, przyschnięte do wszystkich części ciała, lecz trzeba je poprzednio posmarować letniém mlekiem, a po upływie kilku godzin pobytu w cieple 30° w skrzyni, będą zdrowe i zdolne do życia. Ale największa liczba dusi się w skorupach.

Interesujące doświadczenia barona Hooghvorst'a nie zawierają jeszcze wszystkiego; trzeba dodać, że szkoda pochodzi ze suchości powietrza w skrzyni wylęgania i jednostajności temperatury, dla tego potrzeba zawsze wpuszczać parę wodną, a osobliwie wtenczas powietrze odświeżyć, gdy pisklęta skorupę zakłuwają, gdyż przez upał i tuszę błonka jaja się skurczy i do puchu przysycha, trzymając pisklę niejako uwięzione. Że coś podobnego przy naturalném wysiadaniu nie zachodzi, jedynie ta jest przyczyna, iż temperatura nie jest jednostajnie su-

cha i że jaja czasem, gdy wysiadaczka znijdzie dla pożywienia się, z powietrzem styczność mają.

Kurczęta sztucznie wylęgane, mogą być prowadzone przez kapłona umyślnie do tego celu tressowanego; tyle ma dla familii przysposobionéj starania, ile go kura najlepsza okazać może.

XI.

DODATEK.

DODVJEK'

XI

DODATEK TŁUMACZA.

Najlepszą osobą do pielęgnowania drobiu, a mianowicie kur, jest kobieta, po któréj wymagam aby była spokojna, cierpliwa, lubiąca czystość, pilna i czujna, przez które przymioty jedną z najtańszych oraz najkorzystniejszych gałęzi gospodarstwa wiejskiego znakomicie pomnożyć i dochód niepospolity z niego wyprowadzić można.

Kobieta, któréj powierzony jest kurnik, powinna się formalnie z powierzonemi jéj ptakami pieścić, robiąc i wiążąc je do siebie, w każdéj chwili, a mianowicie kiedy im jeść przynosi, broniąc po czasie tego swego zatrudnienia zawsze słabszych od napaści mocniejszych.

Jak najpilniéj przestrzegać winna godzinę, w któréj kurom pasza się należy, nie dając im oczekiwać ani minuty dłużéj; albowiem przez takie oczekiwanie kury stają się niespokojne, idą z jednego miejsca na drugie, rozbiegają się wreszcie i giną. Tak zaś powinna znać całe stado, że na piérwszy rzut oka spostrzeże, gdy która z kur jest nieobecna, starając się natychmiast ją przywabić. Ptak ten zna bardzo dobrze głosowego karmiciela, wiąże się do niego i raduje się jego widokiem; jemu się da złapać, nawet sam siada na ramiona jego, gdy od innych ludzi ucieka.

Pokarm ciepły zdaje się korzystny mieć wpływ na płodność kur, starać się więc trzeba, aby zawsze ciepłe pokarmy odebrały, lecz także uważać na to, aby też pokarmy nie były gorące; albowiem takowe sparzyłyby język i krtań ptaka i o śmierć by go przyprawiły. Zwykle gorący pokarm jest przyczyną choroby *pipciem* zwanéj, o któréj, jako i o innych chorobach w następném traktować zamierzam.

1. *Pipeć.* Ta choroba, która najczęściéj tylko napada młode kurczęta, pochodzi z oparzenia języka pokarmami gorącemi, z biedy lub nieczystości wody. *Symptomata* téj choroby są: kurczę od niéj napadnięte przestaje jeść i pić i smutnie szuka ustronia; głos jego staje się chropowatym i niepewnym, często otwiera dziób, jakoby ziewając, oddech jest trudny i porusza głową jakoby umierając; język okazuje się obłożony, żółtawy i widocznie rozwija, łuska rogowa słabo biała na końcu jego, która choremu przeszkadza przyjąć pożywienie. Tę łuskę ostrożnie palcem, igłą lub scyzorykiem zdjąć należy, umywając natychmiast język octem i nasmarując go świeżém masłem.

Tym sposobem kuracya właściwa jest ukończona; trzeba atoli wielkie mieć staranie około pacyenta, trzymając go przez dni kilka zamkniętego i żywiąc go najulubieńszemi jego potrawami. Usunąć należy przyczyny, które tak często nasze kurniki pustoszą, a skutki smutne same nas unikać będą.

2. *Choroba kupra*: Przyczyną jéj jest nieczystość i zarażenie powietrza w kurniku, objawi się przez zatkanie. *Symptomata* téj choroby są: napadnięty nią staje się smutnym, krok jego powolny, głowa zwieszona; przestaje grzebać, sen jest trudny i męczący, ogon zwieszony, a pierze nastrzępione. Nad kuprem formuje się nabrzmienie, które się ostrym nożem przekłuje i materya palcami się wyciśnie. Rana wymywa się octem, wodą albo winem, w których sól kuchenna rozpuszczona. Podczas kuracyi i rekonwalescencyi, trzeba choremu dać żywność orzeźwiającą, mianowicie: sałatę, osypkę jęczmienną lub owsianą, ugotowaną. Zajrzeć czasem do rany trzeba, a uważać postęp w gojeniu, smarując ją przytém świeżym masłem niesłonem, albo słodką śmietanką.

3. *Rozwolnienie żołądka*, pochodzi ze zbyt wielkiéj ilości paszy mokréj; symptomata są widoczne, stolec płynny z kolorem zielono-szarym, bardzo smrodliwym, poczém następuje osłabienie, pociągające niekiedy śmierć za sobą. Odmiana pokarmu, osobliwie zaś groch gotowany, jęczmień, albo chleb moczony w winie, zwykle chorobę usuną. W razie zaś uporczywego trwania téj choroby, dobrze jest dać kurze ukrop rumianku ugotowanego w winie; ciepły ten ukrop pare razy dziennie wlać trzeba pacyentowi. Ciepłe utrzymanie i tu jest potrzebne.

4. *Zatwardzenie*. Przyczyny przeciwne poprzedzającéj choroby, to jest: zbyt sucha pasza, obok braku wody w blizkości kurników, spowodują tę chorobę; mia-

nowicie przymięszają się do niéj, owies i konopie, które to ziarna bardzo rozpalająco działają. Symptomata téj choroby są: pacyent niespokojny, ogląda się zawsze na tylną część ciała, wydyma się jakoby dla gnojenia, nie mogąc się atoli wypróżnić, albo gdy trochę gnoju odchodzi, jest twardy, spalony i smrodliwy; skutki są zapalenie kiszek i śmierć. Skoro się spostrzeże, że która kura na tę chorobę zapadła, daje jéj się łyżkę lub dwie łyżki stołowe dobréj oliwy, a jeśli choroba jest uporczywa, trochę manny rozpuszczonéj w wodzie, a zmięszanéj z mąką żytnią, oraz cokolwiek sałaty siekanéj bardzo drobno.

Zapobiedz téj chorobie łatwo. Trzeba pamiętać o tém, że kto żyje, jeść i pić musi. Pokarm stósowny, a świeża woda, zimą raz, latem podług potrzeby, dwa lub trzy razy odmieniona, chronią od zatwardzenia, i uwolnią nas od starań około chorego, z naszéj przyczyny, drobiu.

5. *Szarpanie w członkach*, (*pedogra*), pochodzi ze zbytnéj wilgoci kurników, czy to z ziemi powstającéj, czy też przez nieczystość kurników spowodowanéj. Symptomatami są: sztywność, czasem i nabrzmienie nóg sprawująca, że pacyent na grzędzie utrzymać się nie może. Utrzymanie w suchym stanie kurników, usunięcie wszelkich przyczyn wilgoci, oddalą tę chorobę, a rozgrzanie wewnętrzne pokarmami ciepłemi i zewnętrznemi chorego indywiduum, oddalają chorobę.

6. *Kaszel*, jest jedyną z najgorszych chorób dla drobiu. Kura napadnięta od niéj, głucho odkaszla, szybko oddycha, widać że jéj brak powietrza, prawie zagro-

żoną jest uduszeniem, przez nagromadzenie się wielkiéj ilości małych robaczków czerwonych, w kanale oddechowym, które oddalić trzeba przez gorzkie napoje. Ukrop z piołunu lub podobnych ziół, skutecznie zaradzi chorobie. Przyczyny jéj są: zaziębienie, namoknienie i nieczystość kurników.

Nie jestto choroba ta sama, o któréj Leffler wyżéj wspomina i do któréj środki leczenia w swém miejscu są wskazane.

7. *Cieczenie z nosa*, objawi się wypływem materyi z otworów nosa; oczy są zamglone, chory się trzęsie, chwieje i prędko umiera. Ta choroba jest zaraźliwa; indywiduum napadnięte od niéj, powinno natychmiast być odosobnione od zdrowych, kurniki wyczyszczone, przewietrzone i chlorkiem pobielone; tak samo koryta do wody i wszelkie urządzenia wewnętrzne. Dobrze jest trzymać stado przez czas niejaki w oddaleniu od tych kurników na miejscu wolnym, przystęp świeżego powietrza mającém.

8. *Krosta* czyli *ospa*; jest także chorobą zaraźliwą, okazująca się na kurach, jako też na innym drobiu w małych pęcherzykach, z powodu których zarażone drób' powoli umiera. Skoro się spostrzeże, że choroba ta wybuchła, napadnięty od niéj ptak odosobnia się, dając mu drobną siekaną sałatę i wodę, w którą się popiół z drzewa wrzucił. Można przyspieszyć kuracyą, smarując zarażonego świeżém masłem lub śmietanką słodką. Przyczyny sąkar: nieczystość pomów i kurników.

9. *Złamanie kości.* Zdarzy się częstokroć, że przez nieostrożność lub złość, złamie kura nogę lub skrzydło. Rozumie się, że sługa zadający ze złości cios ptastwu, powinna być ukarana, a nawet ze służby wypuszczona. Chory się tylko odosabnia, karmi się najulubieńszemi jego pokarmami obficie, opatrzy się w świeżą wodę, trawkę zieloną, kapustę świeżą, ale nie kwaśną i osadza się w izbie gdzie nic znaleść nie może, naczemby usiadł. Nigdy obwiązać nie trzeba części złamanéj, natura sama produkując materyą kostną, połączy części do siebie należące, i rzadko się zdarzy, aby się zrosły w formie nienaturalnéj, co zawsze nastąpić musi, gdy naturze środkami zewnętrznemi dopomódz chcemy.

10. *Rany w mięsie* pozostające po jakiéj walce, lub powstałe przez uderzenie przypadkowe, wymywają się często wódką i świeżem masłem posmarują się; rany ócz wymywają się świeżą wodą i śmietaną.

11. *Pierzenie się* jest chorobą peryodyczną i wspólną wszystkim ptakom. Są one wtenczas smutne, milczące, słabe, pierze się zastrzępi i powoli wypada, czasem nawet same je wyciągają dziobem swoim. Słabe indywidua ulegają zwykle téj chorobie, któréj skutków się tylko opierać mogą dobrze paszone ptaki. Pisklęta późno wylęgłe, bywają dziesiątkowane przez tę słabość, osobliwie gdy na nie napadnie w Październiku. Zimno i wilgoć więcéj jeszcze natenczas działają niekorzystnie na chorych, niźli sama choroba. Ciepłe utrzymywanie stada, regularna i pożywna pasza i czystość kurników, aby przez

staranie o zapobieganie straty przez jedną chorobę, nie sprowadzić drugiéj, od wielkich strat uchronić nas mogą; oprócz tego pilnować trzeba, aby ptaki rychło poszły na spoczynek i nie zbyt rychło, a mianowicie przed rozgrzaniem się powietrza przez słońce i znikaniem mgły lub rosy, z kurników wypuszczone nie były. Żywnością najlepszą podczas téj słabości: jagły gęste *ugotowane*, lecz nie *rozgotowane*, i ziarno konopi.

W ogóle wszystkie choroby ptastwa są skutkiem złego utrzymywania jego, prócz pod Nr. 11 wymienionéj, i pochodzą ze złego paszenia, zepsutéj wody, lub zupełnego braku téjże i z powietrza nieczystego w kurniku, nieczysto utrzymywanego. Zwykle usunięcie przyczyn pociąga za sobą ustąpienie skutków; daj ptastwu dobry pokarm, jak najczęściéj świeżą wodę, najregularniejszą paszę, a niezaniedbuj, choćby tylko dla celów wyższych gospodarczych, dla celów sterkoryzacyi, — czyszczenia kurników, a weźmy i inne choroby, nie będą dziesiątkowały drobiu twego.

Z pozoru jest to nader małą rzeczą ten drób' w gospodarstwie, lecz jest tylko małą rzeczą dla tego, że nie umiemy rachować. Nie jedzcie pieczeni i potrawek z drobiu, chyba z kupnego, przez cały rok, piszcie każdą złotówkę wydaną dla zakupienia tych kurczaków, kapłonków, pulardów, dajcie za każdy mendel jajek, choćby tylko po groszy 6, a zobaczycie, ile się to złotówek i rubli zbierze, o których wpłynienie do waszéj kieszeni, albo co to samo znaczy, o których wydatkowaniu nic się wam nie śniło.

Więcéj jeszcze, chodujcie wasze ptastwo jak tego natura jego wymaga, nie zaniedbując dozoru nad nim, jako nad rzeczą w oczach waszych podrzędną, a gotowy dochód, przynajmniéj w blizkości miast, mieć będziecie. W gospodarstwie nic podrzędną rzeczą nie jest; wszystko co dochód powiększyć może, powinno być do tego celu użyte, a zawsze zarządzający gospodarstwem pamiętać powinien, *że ten nie wart dukata, co groszem gardzi!*

Powoli w miejscowości, buduj osobne zupełnie kurniki na ustroniu, nie w połączeniu bezpośredniem z podwórzem, otoczone murem dosyć wysokiém, aby drób' nie bardzo mógł przelatywać, a nawet dla zabronienia im tego, obetnij mu lotki jednego skrzydła, daj mu w tém swojem ustroniu wodę świeżą, jeśli być może zdrój żywy, gdzieby się mógł kąpać i czyścić z brudu. Sadź wewnątrz tego miejsca otoczonego drzewem, osobliwie morwę czarną i bez zwyczajny, albowiem kury chętnie jedzą jagody dojrzałe tych drzew, i cień w dniach gorących ochłodzić je może. Nie trzeba jednakże zbyt gęsto sadzić te lub podobne drzewa, iżby zbyteczny cień nie stał się powodem wilgoci wewnątrz kurników.

Całe wewnętrze podwórza tego folwarczku drobiu, albowiem tu kaczki, gęsi i indyki, pomieszczone być mogą— powinno być dobrze zadarnione, a trochę rejgrasu zasianego na nim nie wiele kosztuje, a wielką sprawić może przyjemność ptakom, które za każdą przyjemność nam się wdzięcznie wypłacają. Rowek na boku pod murem lub oparkanieniem z desek, zawsze wysokiem; słu-

ży do wrzucenia tamże bobek końskich. Kury zwłaszcza lubią grzebać w gnoju końskim, w którym się wiele ziarna niestrawionego znajduje; te to ziarna byłyby stracone bez kur, które nam zysk z nich wrócą, wynagradzając i tutaj wyrządzoną im przysługę, gdyż przez przywiezienie kilku taczek bobków końskich, nastręcza im sposobność grzebania, agitacyi koniecznie im potrzebnéj do wzrostu; zahartowania muskułów i delikatności mięsa.

Ktoby chciał kury swoje jeszcze lepiéj uraczyć, niechaj weźmie mi[illegible]rzwę i polewając ją krwią, niechaj lekko rowek, poprzednio zrobiony do téj mięszaniny, ziemią nakryje. Po kilku dniach znajdzie tam roje robaków, pożądany pokarm dla kur. Nie należy się wszakże zrobić to przyrządzenie w samém podwórzu drobiu; albowiem tenże jest zbyt chciwy na takowe łakotki i złe skutki wyniknąćby mogły ze zbyt obficie pożywanego pokarmu. Uprzątaczka niechaj do każdego nakarmienia potrzebną ilość téj strawy na łopacie dla swych wychowańców zabierze.

Gnój w każdym razie nie jest stracony; owszem moim jest zdaniem, że się poprawi, a ponieważ i kury odchody swoje, wyrównywające, przy tłustéj paszy zwierzęcéj składającéj się z robaków, guana, na nim pozostawią, wybornym będzie dodatkiem do kompostów, które gospodarstwu nowoczesnemu są użyteczniejsze niż gnój stajenny, w którym się starożytni tak namiętnie kochają.

Zakładając osobny kurnik, trzeba mieć na względzie, aby: 1) kury wygodnie na grządkę wnijść i tamże bez tłoczenia się mieścić mogły; każdy z ptaków potrzebuje 50 centymetrów (około 1 stopy) kwadratowych miejsca. Zastosuj więc liczbę kur chowanych do przestrzeni, albo zastosuj mieszkanie budować się mające do ilości kur, którą sobie utrzymywać zamierzysz. 2) Aby kury miały osobne miejsce do noszenia jaj; jest to jeden, a prawie najgłówniejszy cel, dla którego je chodujemy; nie zważając na dopięcie jego, sami sobie szkodę wyrządzimy. 3) Aby miały zupełnie odosobnione i spokojne miejsce, w któremby wysiadać mogły. To miejsce powinno mieć piec do ogrzania, który zarazem do ogrzania poprzedzających lokalów służyć może.

Ciepło, pokarm pożywny, o którym już powiedziałem i do którego jeszcze dodać mogę tatarkę i konopie, które bardzo do noszenia jaj się przyczyniają, *napój świeży i czystość* największa, jaka być może, są nader ważnemi czynnikami w kurniku. One się przykładają do tego, że przez rok cały, prawie nieustannie jaja mieć można i z nich się cała tajemnica dobrych gospodyń składa, które nigdy na brak jaj, a nawet kurcząt młodych w każdéj porze nie narzekają. Ta najlepszą jest gospodynią, która oszczędność z czystością, pilność i gorliwość z przywiązaniem do poruczonych jéj wydziałów gospodarczych w sobie łączy, i przez to do produkcyi się przyczynia, nie zaś ta, która liczy, coby była mogła wydać, a nie wydała, ile biednéj czeladzi ujmując w spiżarni, częstokroć na

zepsucie tylko przez nieschlujność zostawiła, i która myśli, że historya o jéj dzielności wspomnieć powinna, za to że w końcu roku się pokazało, iż miała tyle drobiu, ile właśnie na domową potrzebę wystarczyło.

Że się kury mogą stać ciężarem w gospodarstwie polowém, każdemu wiadomo; lecz i tutaj rozsądek wiele zmniejszyć może niebezpieczeństwo. Nie chowaj nad miarę, nie pozostawiaj kurniki opiece Pana Boga; a raczéj wybuduj je podług prawideł wyżéj podanych, a kury nie będą mogły wyrządzić ci szkody, a utrzymując je podług zasad wskazanych i mając oprócz tego osobę dbającą o poruczone jéj pieczołowitości ptaki, tak się przywiążą do owéj zagrody, że na pole chyba trwoga jaka wypędzać je może. Każde stworzenie przywiązuje się do miejsca, które dla niego wszystko to zawiera, co mu do życia jest potrzebne i co mu to życie uprzyjemnia. Wszakże nawet ptaki śpiewaki, uciekłszy z klatki, w któréj im się niewola przez długi czas osłodziła, wrócą do niéj, gdy nie znajdują na wolności przyjemności, do których się przyzwyczaiły, i głos tego, który je pieścił i karmił, tak im jest miły i tak dobrze go znają, jak głos matki.

Dla mnie jest jasnym dowodem następujący fakt: Miałem w młodości mojéj czyżyka, którego przez lat kilka troskliwie pielęgnowałem i który sobie w pokoju moim bujał podług upodobania, mając zawsze klatkę, do któréj tylko wszedł aby śpiewać, jeść, pić i spać, otwartą. Pewnego dnia, dla zbytniego upału otworzyłem okno, zapominając o wolno latającym ulubieńcu mo-

im, który korzystając z tego zapomnienia, poleciał spróbować skrzydeł do dalszego lotu, do wizyty braci, siostr i krewnych i do smakowania wolności i swobody w naturze, od któréj się dawno odzwyczaił. Już zapomniałem o moim ptaszku, gdy w kilka dni potém wchodząc w południe, gdy z klassy do domu powróciłem do mego pokoju, znalazłem mego ptaka w klatce, zajadającego cukierek pozostały. Radośnie się ze mną przywitał i nadal ani mu się nie śniło skorzystać z otworzenia okna, dla szukania wolności i z nią miejsca, które mu nie przedstawiło żadnéj wygody i przyjemności.

Szpak, którego mój ojciec wychował, tak doskonale znał głos jego, że gdy go usłyszał za domem, lub nawet w innéj ulicy poblizkiéj, pobiegł na przeciwko i siadał na ramiona jego.

Miłość jest ogniwem łączącém całe przyrodzenie w jednę całość; dzikie zwierzęta ją czują i człowiek ją nawet w serce lwa zaszczepić może. Miłość rodzi tak silne przywiązanie do pewnego przedmiotu, bądź osobą, bądź miejscem, że upojone nią stworzenie, zrywa wszelkie inne stosunki, zmienia nawet prawo natury w niém leżąca, i namiętnie przylgnie do innych obyczajów, do innych praw, aby swéj miłości zadosyć uczynić mogło.

Kochaj stworzenia, które chodujesz, pokaż czyném, że je kochasz, a one kochać, służyć i korzyść przynosić ci będą.

Nadmieniam jeszcze, że jaja kur opisanych, a przynajmniéj najznakomitszych gatunków z Gorzelicy (Gör-

litz) w Szlązku sprowadzić można. Tam istnieją, jak już wspomniałem, towarzystwo lubowników kur, trudniące się chodowaniem dla przyjemności. Za kilką złotych rocznie, można stać się członkiem tego towarzystwa, mającego tytuł: „Hühnerologischer Verein zu Görlitz.“

Spis przedmiotów.

		Stron.
1.	Gęś	9
2.	Kaczka	45
3.	Łabędź	65
4.	Kura	71
	Gatunki kur. A. Kury bez czubka	127
	Kura bantamska	127
	„ angielska karłowata	129
	Siamki	131
	Kura murzynka	132
	Kura najeżona	133
	Zwyczajna kura. Kura niemiecka	134
	Chińska kura wełnista	135
	Kura okrągła, kura kusa i t. d.	137
	Kura bażantowa	138
	Biała kura dorkińska	140
	Kura dorkińska	141
	Kura z kolumbii	142
	Hiszpańska, czerkiessy	143
	Belgijczycy	145
	Francuzi, malajovie	146
	Kochinchynczyk	147
	Bramaputerka	149
	B. Kury z koroną z piór czyli z czubkiem	151
	Brabantki	151
	Kura z woalką	153
	Polki	154
	Polka przepyszna	156
	Bośniaczki	157
	Kura jedwabna z Japonii	158
	Crève coeur	159
5.	Indyk	169
6.	Perlica	191
7.	Gołąb'	195
8.	Paw'	215
9.	Bażant	221
10.	O sztucznem wylęganiu kurcząt	227
11.	Dodatek	233

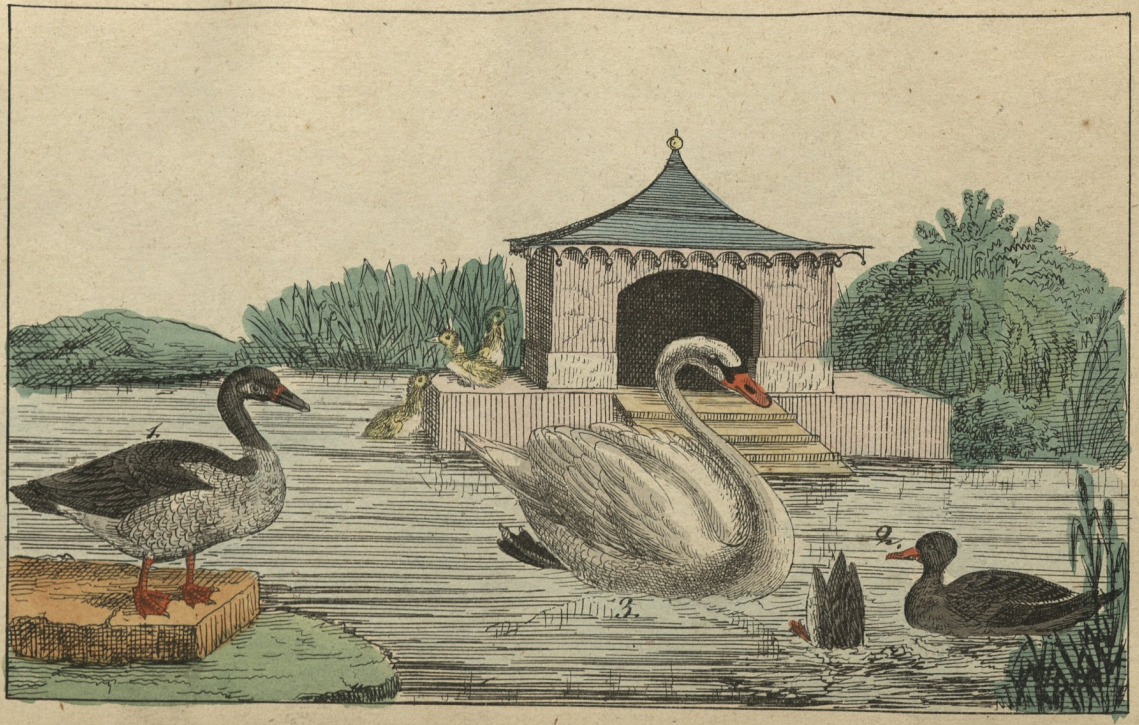
1.
2.
3.

1.
2.
3.
4.
5.
6
6
7.
8
9
9
10.

11.

12.

14. 13.

15.

16.

18.
17.
20.
19.

5.
2.
3.
4.
1.

INSTYTUT ZOOLOGICZNY
Polskiej Akademii Nauk
BIBLIOTEKA

35—

Inst. Zool. PAN
Biblioteka
K.9161/II
H